

# ROCZNIK KRAKOWSKI



WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA  
MIŁOŚNIKÓW HISTORJI I ZABYTEKÓW  
KRAKOWA \* TOM XVII. \* REDAKTOR  
PROF. DR. STANISŁAW KRZYŻANOWSKI

ROCZNIK KRAKOWSKI



# ROCZNIK KRAKOWSKI

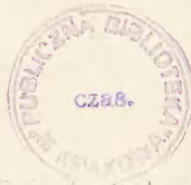


WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA  
MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW  
KRAKOWA ♣ TOM XVII. ♣ REDAKTOR  
PROF. DR. STANISŁAW KRZYŻANOWSKI

DR. FRANCISZEK KLEIN.

# STARY KRAKÓW

ODBITO W DRUKARNI „CZASU“ W KRAKOWIE POD ZARZ. A. ŚWIERZYŃSKIEGO  
1916 R.



I  
Rocz.

1917/XVII

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA  
ZA ROK 1914 i 1915 OTRZYMUJĄ TEN ROCZNIK BEZPŁATNIE.

PRAWO NAŚLADOWNICTWA KLISZ ZASTRZEŻONE.

CENA 15 KORON.



## SPIS RZECZY:

|   | Strona |
|---|--------|
| Wstęp . . . . .   | 9      |
| <b>CZĘŚĆ PIERWSZA: Plan Krakowa i jego właściwości:</b>   |        |
| I. Środek miasta przed lokacją Bolesławowską . . . . .  | 13     |
| II. Powstanie planu miasta . . . . .  | 16     |
| III. Rozrost i obronność miasta . . . . .   | 44     |
| IV. Krzywizny, zakręty i zaułki . . . . .   | 50     |
| <b>CZĘŚĆ DRUGA: Świecka architektura Krakowa i jej właściwości:</b>   |        |
| I. Malowniczość miasta  |        |
| 1. Widoki ulic i placów — pojęcie malowniczości, perspektywy, charakterystyczne zamknięcia ulic . . . . .   | 57     |
| 2. Szkarpy — znaczenie szkarp krakowskich, powód ich budowy, najazd Szwedów, rewizje domów krakowskich, rodzaje szkarp . . . . .  | 64     |
| 3. Portale — różnorodność portali, dewizy portali, portale gotyckie, renesansowe i barokowe . . . . .   | 90     |
| II. Stylowość fasad   |        |
| 1. Attyki domów . . . . .   | 105    |
| 2. Fasady . . . . .   | 116    |
| 3. Wnętrze domu krakowskiego — sienie, klatki schodowe, altany, widoki z altan, izby parterowe, stropy belkowe, obronność domów i ulic, głębokość parcel, pałace i kamienice szlacheckie, dawne dworce szlacheckie, dziedzińce krążankowe, Krzysztofory, pomieszanie stylów w budownictwie świeckim | 132    |

## SPIS RYCIN:

|   | Strona |  | Strona |
|---|--------|--|--------|
| 1. Widok na miasto z Wieży Maryackiej . . . . . | 8      | 6. Ulica Bracka od strony kościoła Franciszkańskiego . . . . . | 21     |
| 2. Baszty krakowskie . . . . .                  | 11     | 7. Plac Dominikański . . . . .                                 | 23     |
| 3. Wieża Ratuszowa . . . . .                    | 15     | 8. Mały Rynek . . . . .  | 25     |
| 4. Ulica Floryańska od strony Rynku . . . . .   | 17     | 9. Ulica św. Jana od strony Rynku . . . . .                    | 27     |
| 5. „ Mikołajska . . . . .                       | 19     |  |        |

|   |    |  |     |
|---|----|--|-----|
| 10. Ulica Gołębia od strony ul. Brackiej                              | 29 | 50. Z ulicy św. Anny (dawne gimnazjum Nowodworskiego)  | 97  |
| 11. „ Sławkowska . . . . .  | 31 | 51. Widok z wieży Kościoła Maryackiego   | 97  |
| 12. Domy na Małym Rynku i placu Maryackim . . . . .                   | 33 | 52. Wejście do klasztoru św. Józefa . . . . .  | 99  |
| 13. Dom przy ulicy Szewskiej Nr. 9 . . . . .                          | 33 | 53. Kościół św. Jana . . . . .   | 101 |
| 14. Ulica Stolarska od Placu Dominikańskiego . . . . .                | 33 | 54. Zakątek przy kościele św. Barbary . . . . .  | 103 |
| 15. Ulica Kanonicza z sylwetą Wawelu . . . . .                        | 35 | 55. Domy przy ulicy Szpitalnej . . . . .   | 107 |
| 16. „ Św. Krzyża od strony plant . . . . .                            | 37 | 56. Ulica Reformacka z klasztorem OO. Reformatów . . . . .                                   | 109 |
| 17. „ Mikołajska „ „ „ „ . . . . .                                    | 39 | 57. Kościół św. Marka . . . . .  | 111 |
| 18. „ Grodzka w stronę Rynku . . . . .                                | 41 | 58. Ulica Bracka od strony Rynku . . . . .   | 113 |
| 19. „ Poselska . . . . .  | 43 | 59. Portal domu przy ul. Kanoniczej Nr. 15   | 115 |
| 20. „ Kanonicza z widokiem na Wawel . . . . .                         | 45 | 60. Mały Rynek . . . . .   | 117 |
| 21. Zakątek pod kościołem św. Jana . . . . .                          | 47 | 61. Ulica św. Krzyża . . . . .   | 119 |
| 22. Dom przy ulicy Floryańskiej Nr. 47 . . . . .                      | 49 | 62. Plac Maryacki . . . . .  | 121 |
| 23. „ Teichmanów przy ul. Floryańskiej Nr. 53 . . . . .               | 49 | 63. Ulica Grodzka pomiędzy placem WW. Świętych a ul. Poselską . . . . .                      | 123 |
| 24. Ulica Jagiellońska . . . . .                                      | 49 | 64. Dom Długosza przy ul. Kanoniczej 25  | 125 |
| 25. Wylot ulicy Szpitalnej . . . . .                                  | 51 | 65. Kościół OO. Pijarów . . . . .  | 127 |
| 26. Wieża ratuszowa . . . . .   | 53 | 66. Ulica Kanonicza (domy kapituły) . . . . .  | 129 |
| 27. Kościół św. Barbary . . . . .                                     | 55 | 67. Baszty krakowskie . . . . .  | 129 |
| 28. Kościół Maryacki i św. Wojciecha . . . . .                        | 59 | 68. Dom Fritscha na Małym Rynku . . . . .  | 129 |
| 29. Ulica Grodzka z kościołem św. Andrzeja . . . . .                  | 61 | 69. Ulica Sienna od strony Plant . . . . .   | 131 |
| 30. Ulica Senacka . . . . .   | 63 | 70. Dom Wenecki w Rynku Nr. 11 (zburzony w r. 1914) . . . . .                                | 133 |
| 31. Zakątek pod kościołem Maryackim . . . . .                         | 65 | 71. Wylot ulicy Szczepańskiej . . . . .  | 135 |
| 32. Portal domu Arcybractwa Miłosierdzia przy ulicy Siennej . . . . . | 67 | 72. Ulica św. Krzyża . . . . .   | 137 |
| 33. Zakątek pod kościołem Maryackim . . . . .                         | 69 | 73. Portal domu przy ul. Kanoniczej Nr. 18   | 139 |
| 34. Ulica św. Andrzeja w stronę plant . . . . .                       | 71 | 74. Dom Bartynowskich przy ulicy św. Tomasza Nr. 28 . . . . .                                | 141 |
| 35. Kościół św. Marka . . . . .                                       | 73 | 75. Pałac Larysza na pl. Franciszkańskim   | 143 |
| 36. Ulica Grodzka (część pod Wawelem)                                 | 75 | 76. Klasztor św. Józefa od strony plant  | 145 |
| 37. „ Pijarska przy Muzeum XX. Czartoryskich . . . . .                | 77 | 77. Rondel przy Bramie Floryańskiej . . . . .  | 145 |
| 38. Wejście do Kościoła OO. Reformatów                                | 79 | 78. Sukiennice od strony ulicy Brackiej . . . . .  | 145 |
| 39. Ulica św. Krzyża . . . . .  | 81 | 79. Widok z pod św. Idziego na „Kurzą Stopkę“ . . . . .                                      | 147 |
| 40. Z ulicy Szpitalnej (widok na Prałatówkę“) . . . . .               | 81 | 80. Dom Biesiadeckich na rogu ul. Mikołajskiej i św. Krzyża . . . . .                        | 149 |
| 41. Kościół św. Barbary i wieże Maryackie                             | 81 | 81. Pałac pod św. Floryanem przy ulicy Grodzkiej Nr. 40 (niedawno hr. Stadnickich) . . . . . | 151 |
| 42. Zakątek pod Kościołem Maryackim . . . . .                         | 83 | 82. Domy przy ulicy Kanoniczej Nr. 9 i 11  | 153 |
| 43. Ulica Mikołajska w stronę plant . . . . .                         | 85 | 83. Brama Floryańska . . . . .   | 155 |
| 44. „ Jagiellońska z Biblioteką Jagiellońską . . . . .                | 87 | 84. Zakątek pod kościołem OO. Franciszkanów . . . . .  | 157 |
| 45. Mały Rynek . . . . .  | 89 | 85. Pałac Wodzickich przy ul. św. Jana Nr. 11 (obecnie Wysockich) . . . . .                  | 159 |
| 46. Ulica Dominikańska od Plant . . . . .                             | 91 | 86. „Prałatówka“ na placu Maryackim . . . . .  | 161 |
| 47. Plac Maryacki . . . . .   | 93 | 87. Dziedziniec „Collegium Iuridicum“ przy ulicy Grodzkiej Nr. 53 . . . . .                  | 163 |
| 48. Bramy Klasztoru św. Andrzeja przy ulicy Grodzkiej . . . . .       | 95 |  |     |
| 49. Na placu Maryackim . . . . .                                      | 97 |  |     |

Śródmieście Krakowa według planu Kołłątajowskiego z r. 1785. str. 12-13.

Śródmieście Wrocławia str. 16-17.

## SŁOWO REDAKTORA.

Towarzystwo Miłośników Krakowa weszło w dwudziesty rok swojego istnienia. Kiedy powstawało, zadzierzgnęło węzły między starszem pokoleniem, przekazującym ustnie tradycje dawnego Krakowa, jeszcze po rok 1846 ostatniego szczątka niepodległej Polski, a pokoleniem nowym, które, tym czasem odległe, pragnęło ogarnąć miłością i nauką królewskie miasto i jego przeszłość poznać i rozszerzyć. Wobec zmienionych warunków, wobec ciągle piętrzących się fal życia tradycja schodziła na plan drugi; musiała ją zastąpić organizacja naukowej pracy.

Od samego początku postanowiono wydawać Rocznik i Bibliotekę, pierwszy miał przynosić badania ściśle naukowe, drugiej celem było popularyzować znajomość Krakowa. Redakcję Rocznika prowadził podpisany od chwili założenia Towarzystwa i wydał piętnaście z pośród siedemnastu tomów. Kiedy teraz wobec innych obowiązków przychodzi mu ją porzucić, odczuwa żywo potrzebę podziękowania autorom i kolegom z wydziału Towarzystwa, z którymi współpraca była mu tak miłą i pożegnania czytającej publiczności i prasy, które niosły zawsze żywy interes Towarzystwu, wydawnictwu i redaktorowi. To współdziałanie i po-

parcie było konieczną pobudką pracy i jej nagrodą.

Czyśmy odpowiedzieli zadaniu, nie naszą rzeczą sądzić, to jednak stwierdzić nam wolno, że ciekawość naukowa autorów obejmowała całą przeszłość Krakowa od przedhistorycznych czasów do XIX w. i zwracała się ku różnym jej stronom; dzieje polityczne, organizacja i administracja, ludność, rody, kościoły, sztuka, warownie, wykopaliska, handel i przemysł, biskupstwo, uniwersytet, stanowiły przedmiot zainteresowania i zyskały niejedno cenne oświecenie. To wszystko gruntuje przekonanie, że historia Krakowa warta trudu, że bogactwo źródeł, jakie mimo narodowych nieszczęść ocalały, dają znakomitą dla niej podstawę. W tej dziedzinie swojej pracy opiera się Towarzystwo o Archiwum aktów dawnych ku wspólnym dążąc celom; ma oczywiście także drugie zadanie ochrony zabytków i utrzymanie charakteru Krakowa, ale i tutaj związek z pierwszym jest nierozdzielny.

Pracujemy wśród odgłosów burzy światowej, wierzymy jednak, że słońce wstanie i pragniemy by, kiedy „chwila osobliwa“ nadejdzie, Kraków koronacyjny nowym zajaśniał blaskiem.

W Krakowie, dnia 15 maja 1916 r.

*Stanisław Krzyżanowski.*





WIDOK NA MIASTO Z WIEŻY MARYACKIEJ.

## WSTĘP.

Książka niniejsza nie jest bynajmniej monografią zabytków sztuki Krakowa, ani historią miasta. Celem jej jest wyjaśnienie „istoty Krakowa“, to jest tego wszystkiego, co się składa na specyficzny charakter miasta, co tworzy jego duszę, a więc pewnej sumy cech i odrębności, których w innym mieście nie znajdziemy. Te właśnie cechy są wytworem na wskrós lokalnym. Powstały one przeważnie samorzutnie. Stworzyła je miejscowa potrzeba i praktyczność, a nie jakieś ustawy i z góry przyjęte normy. Z czasem te cechy i odrębności tak się zakorzeniły, że weszły w obyczaj i stały się ustawą, prawem. Nie trzeba jednak myśleć, że w ten sposób powstało całe miasto: samorzutnie, bez planu, bez praw i bez ustaw. Przeciwnie. Przy lokacji Krakowa w roku 1257 nakreślono jego plan — dzieło wielkiej logiki i symetrii. Ale mimo bardzo regularnego układu miasta, powstawały stopniowo w ciągu zabudowywania się Krakowa mniejsze i większe odstępstwa od tego planu, krzywizny i nieregularności, które z czasem stały się tak liczne, tak powszechne, że złożyły się na jedną z najtypowszych cech Krakowa. Mam tu na myśli nierówność zabudowania ulic, wywołaną z jednej strony przez krzywizny i zakręty, z drugiej przez brak przestrzegania linii ulicznej przy budowie domów. Nie zwracano zatem uwagi, czy kto się co-

fnął pół metra z domem czy naprzód wystąpił na teren ulicy. Przy takim systemie zabudowywania miasta, planu Krakowa z góry nakreślonego, przestrzegano tylko w głównych, zasadniczych liniach, a nie przykładano do niego drobnostkowej dokładności dzisiejszego geometry. To też plan ten odgrywał poniekąd rolę kanwy, na której różne ręce kreśliły rysunek miasta, trzymając się z grubsza tylko z góry naznaczonych konturów.

Tą drogą powstał stary Kraków, jedno z bardzo ciekawych bezsprzecznie miast Europy. Są miasta bogatsze w pomniki sztuki, piękniejsze pod względem architektury, imponujące wielkością, perspektywą olbrzymich ulic, wystawną okazałością ogrodów — ale nie wiele jest miast, w którychby się na małej przestrzeni sztuka kościelna i świecka zespoliła w obraz tak niezwykle malowniczy, a przytem tak harmonijny i tak od innych odrębny. Z jednej strony długi szereg świątyń pańskich, przepięknych pięknymi zabytkami dawnej sztuki — imponujący gest tryumfu kościoła — z drugiej architektura świecka, z falangą krzywych ulic, pełnych zakrętów i wygięć, potężnych szkarp i pochylonych ścian domów.

Zastanawiając się nad zewnętrznym wrazeniem tego miasta, poznaje się, że przepych i dostatek ścierają się tu z ubóstwem, czy też ze złą dołą minionych wie-



ków. Wskutek najazdów szwedzkich i coraz to nowych klęsk, spadających na dawną stolicę królewską, Kraków ubożał i upadał. Zniknęło stopniowo bogactwo i dobrobyt. Niegdyś dostatnie i potężne miasto zaczęło się rozpadać, a wysiłki mieszkańców starczyły zaledwie, by je podtrzymać od zwalenia się w ruinę. I dlatego to po okresie rozkwitu, po czasie wznoszenia najwspanialszych budowli kościelnych i świeckich, nastają lata ciągłych przeróbek, poprawek i podpierania szkarpami. Zmieniają one w końcu fizjonomię miasta, pokrywając je jakby maską pstrej łataniny, z pod której tu i owdzie przegładają dostojne, dawne mury: to portal wspinały, to okno gotyckie lub sień olbrzymia, albo poważne sklepienie izby lub też strop misterny z belek rzeźbionych układany. Dzięki właśnie tej gmatwaninie najprzeróżniejszych motywów architektonicznych, dzięki temu pomieszaniu wszystkich epok i stylów, Kraków posiada niezwykle urok i czar starych murów. Istnieją miasta starsze i lepiej zachowane, jednak miasta tak malowniczego i tak dziwnie odrębnego od innych — nie prędko znajdziemy. Stary Kraków można porównać jedynie z małymi miastami włoskimi i hiszpańskimi, dziś już zapomnianymi, które niegdyś żyły bujnie i wspaniale, a potem upadły i zamarły.

Powodem napisania tej pracy jest nieszczęsny okres czasu, jaki obecnie przeżywa Kraków: okres bezmyślnego przeważnie burzenia starego miasta. Po zamachach na historyczne budowle Krakowa, po zburzeniu wielu pięknych i ciekawych domów, przyszła kolej na zmianę samego planu miasta. W ciągu dwóch lat pojawiły się aż dwa podobne projekty na rozszerzenie ulicy Szewskiej i ulicy Jagiellońskiej, które, jako niespowodowane istotną potrzebą ruchu ulicznego, Rada miasta odrzuciła. Mimo to sam fakt

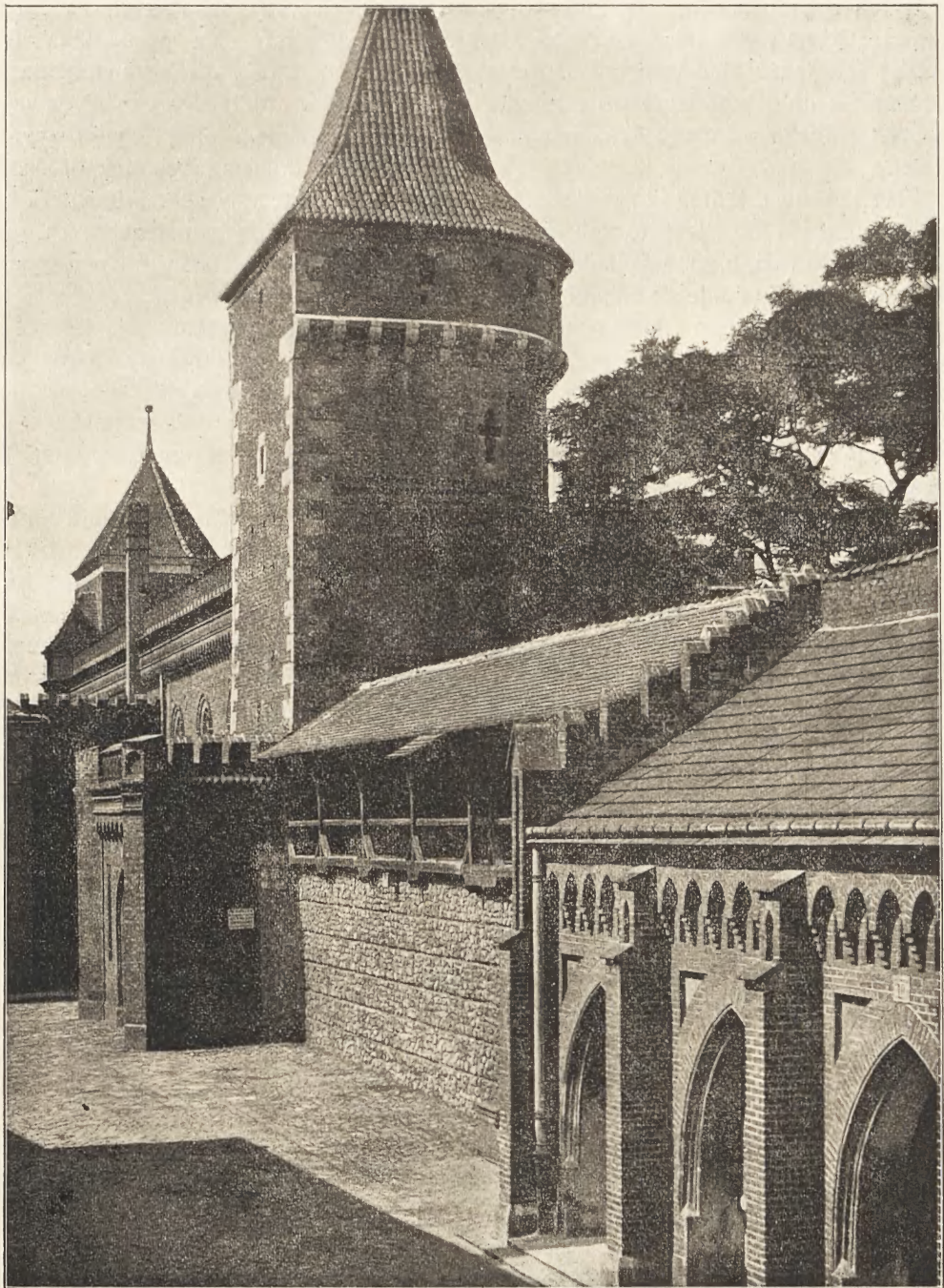
powstania podobnych zamiarów jest aż nadto silnym dowodem, że są ludzie, którym z osobistych pobudek zależy na tem, żeby stary Kraków ginął, i oni właśnie ten proces znikania starego miasta wytwarzają i przyspieszają. Jest jednak drugi, olbrzymi zastęp mieszkańców Krakowa, dla których te mury są czemś drogiem i szacownem, którzy przecież nie zupełnie wiedzą w czym leży istota Krakowa, czego należy bronić i co bezwzględnie zachować. Dla tych wszystkich niech książka ta będzie drogowskazem. Ponieważ ostatnie lata sprowadzają coraz większe niszczenie starego Krakowa, dlatego należy zwrócić uwagę całego społeczeństwa na wielką wartość artystyczną tego miasta, podkreślić jego cechy i odrębności, by go uchronić od zagłady i zachować na przyszłość.

Praca ta, dzieli się na dwie części. Pierwsza zajmuje się planem miasta i jego właściwościami. Zastanawiam się naprzód w niej nad położeniem miasta przed rokiem lokacji (1257) zaznaczając, że ówczesny środek miasta znajdował się na placu przed kościołem Dominikanów. W drugim rozdziale udowadniam w jaki sposób powstał obecny plan Krakowa i jakimi zasadami kierowano się przy jego układaniu. Trzeci rozdział obejmuje rozrost i obronność miasta, czwarty zaś wyjaśnia powstanie krzywizn i zakrętów ulic.

Druga część poświęcona jest architekturze świeckiej miasta. Rozpada się ona na cztery główne rozdziały: o malowniczości miasta, o portalach, o stylowości fasad i o wnętrzu domu krakowskiego.

Dla łatwiejszego zrozumienia i orientacji dodane są do tekstu rozprawy plany i widoki ulic i placów miasta. Plany odnoszą się szczególnie do pierwszej części, która zastanawia się nad powstaniem planu Krakowa i jego właściwościami. Dlatego te rozdziały należy wciąż kontro-





BASZTY KRAKOWSKIE.

lować na dołączonych mapach, gdyż tylko w ten sposób można się łatwo orientować. Celem wykazania pokrewieństwa dodany jest także plan Wrocławia. Przez porównanie obu, podobieństwo założenia i wpływ jednego na drugi występuje najsilniej.

Plan Krakowa, którego tu użyłem, pochodzi z roku 1785. Jest to tak zwany plan Kołłątajowski, bardzo dokładny, a nawet precyzyjny. Znajduje się obecnie w Archiwum map głównego sztabu generalnego w Berlinie a publikował go Dr. St. Tomkowicz w IX tomie „Rocznika krak.

Drugą część pracy ilustrują liczne fotografie przeze mnie zdejmowane. Są one także przez to ciekawe, że w wielu punktach Kraków już się zmienił, a na nich widzimy miasto jeszcze w dawnym stanie. Czasami są to zmiany na pozór tak drobne, tak bez znaczenia, jak naprzykład usunięcie kramów z Małego Rynku. Przecież można je w ciągu niecałej godziny napowrót ustawić, jeżeli komu na nich zależy. Tymczasem właśnie te najdrobniejsze na pozór zmiany, zmieniają miasto najwięcej. Sprawą usunięcia kramów z Małego Rynku nikt się nie zajmował, ogół przeszedł nad tem bez zastanowienia, dopiero gdy kramy usunięto

plac przebrukowano i puszczone środkiem tramwaj, wszyscy spostrzegli, że zaszła zmiana na gorsze. Na pozór taka drobnostka, tak łatwa do przywrócenia — już nie wróci. Mały Rynek w dawnym stanie, z szeregiem biednych straganów i parasoli, z tłumem przekupek, otoczony starymi charakterystycznymi domami i kościołami był jedną z największych osobliwości Krakowa. Dziś gdy to wszystko zniknęło, gdy zabito duszę czy istotę tego Rynku, choć wokoło stoją jeszcze te same domy — pozostał pusty, nudny plac, nie mający już żadnego zastosowania. Tak to dzięki nowoczesnej komunikacji niszczy się piękno i wiekowy charakter starożytnego miasta.

Podobne zmiany można zaobserwować w wielu innych punktach miasta. Fotografie tu zamieszczone mogą doskonale pomódz do zrozumienia istoty miasta. Wszystkie — ile możności — krzywizny i zakręty ulic są w nich przedstawione, podobnie jak różne efekty perspektyw, ulic i placów. Dla zaakcentowania piękna miasta, są zdejmowane widoki często najzwyklejsze, najmniej wyszukane, których mimo to ogół w przeważnej większości zupełnie nie zna.

---

Praca ta była napisaną, a nawet już złożoną w drukarni przed wojną. Wojna wydanie książki opóźniła o przeszło półtora roku. Dlatego trzeba o tem pamiętać przy czytaniu i wiele zwrotów podkreślających teraźniejszość, trzeba uwzględniać zawsze z tem opóźnieniem.

Poza tem nie mam nic do nadmienienia jak tylko to, że wobec zniszczenia całego kraju i kultury polskiej przez wojnę, Kraków powinien stać się dla nas tem droższą skarbnicą pamiątek i kultury narodowej, do obrony których przed zakusami spekulacji są powołane nie tylko wszystkie władze, ale cały naród w najszerszym znaczeniu.

Na tem miejscu składam podziękowanie Dr. Kazimierzowi Kaczmarczykowi, adjunktowi Archiwum miejskiego, za pomoc w poszukiwaniach archiwalnych.





**ŚRÓDMIEŚCIE KRAKOWA.**  
(WEDŁUG PLANU KOLLĄTAJOWSKIEGO Z ROKU 1785).



## PLAN KRAKOWA I JEGO WŁAŚCIWOŚCI.

## I. ŚRODEK MIASTA PRZED LOKACJĄ BOLESŁAWOWSKĄ.

Kwestyą powstania planu starego Krakowa, to jest dzisiejszego śródmieścia, otoczonego plantacjami, powstałymi na miejscu zburzonych murów fortecznych miasta, zajmowało się dotąd trzech uczonych. Pierwszy z nich Józef Szujski we wstępie do „Najstarszych ksiąg i rachunków miasta Krakowa“<sup>1)</sup> — odnosi powstanie jego do roku 1257, to jest do daty wydania przywileju lokacyjnego przez Bolesława Wstydlivego i wskazuje przytem na Długosza, który wyraźnie mówi, że za lokacją poszło rozłożenie ulic i placów miasta, wedle pewnego porządku i planu. „Niezwykle regularne zabudowanie Krakowa zasługuje na tem większą uwagę, że w najstarszej księdze, wydanej przez Dra Piekosińskiego, cały zrab miasta z wszystkimi głównymi ulicami i Rynkiem występuje już w początkach XIV wieku, a więc i do połowy XIII niechybnie odnosić się musi“<sup>2)</sup>. Do podobnego wniosku dochodzi również Wł. Łuszczkiewicz w swej doskonałej pracy

p. t. „Najstarszy Kraków na podstawie badania dawnej topografii“<sup>3)</sup>. I on także widzi w nadzwyczajnej regularności planu miasta „pracę geometry, używającego miary i sznura“. Tłumaczy dalej bardzo trafnie różne zakręty i krzywizny ulic, a nadto w tak zwanym starym Krakowie rozróżnia części starsze, pochodzące — jego zdaniem — z przed lokacji Bolesławowskiej, do których przedewszystkiem zalicza wschodnią stronę miasta, skupiającą się dokoła kościołów Dominikanów i P. Maryi<sup>4)</sup>.

Wnioski te obu uczonych potwierdza w zupełności rozprawa Dra Zachorowskiego p. t. „Kraków biskupi“<sup>5)</sup>. Zajmuje się ona istnieniem miasta na trzydzieści lat przed wydaniem przywileju lokacyjnego i wykazuje, że była to osada utworzona na gruntach biskupich, a ogniskowała się w około trzech kościołów: Dominikanów, Panny Maryi i św. Krzyża<sup>6)</sup>. Środkiem zaś tej całej osady — według Dra Zachorowskiego — miał być

<sup>1)</sup> Piekosiński i Szujski: Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa, Kraków 1878.

<sup>2)</sup> Ibid. s. XVII.

<sup>3)</sup> Rocznik krakowski, t. II.

<sup>4)</sup> Ibid. s. 9.

<sup>5)</sup> Rocznik krakowski, t. XII.

<sup>6)</sup> Ibid. s. 113.

Mały Rynek, jako leżący w środku całego terytorium biskupiego, a nie obecny Rynek główny, gdyż temu sprzeciwia się notatka Rocznika kapitulnego, która notując pod rokiem 1257 lokację Bolesławowską, mówi wyraźnie o zmianie położenia Rynku <sup>1)</sup>).

Z przytoczonych powyżej rozpraw wynika jasno, że powstanie planu starego Krakowa odnosi się do lokacji Bolesława Wstydliwego. Wielka regularność w rozłożeniu ulic i placów dowodzi, że plan miasta nie powstał drogą przypadku, ale jest wynikiem myśli i pracy geometry czy architekta. Jednakowoż to twierdzenie jeszcze nie rozwiązuje kwestyi powstania planu miasta. Regularność w rozłożeniu ulic i placów jest argumentem — zapewne — bardzo silnym, ale jeszcze niewystarczającym. Powstanie planu Krakowa można wyjaśnić albo drogą badań archiwalnych, albo przez wykrycie zasad, jakimi się kierowano przy jego tworzeniu, czyli przez interpretację samego rozkładu miasta tak, jak się dziś przedstawia. Sama droga badań archiwalnych nie wystarczy tu, gdyż nie zachowały się dokumenty pisane, z czasów lokacji Bolesława, rozwiązujące dostatecznie tę kwestyę, a te, które nas doszły, sprawą ułożenia planu miasta nie zajmują się prawie zupełnie. Tak naprzykład najważniejszy w tym wypadku dokument lokacji z roku 1257 o ułożeniu planu miasta nie wspomina. Prawdopodobnie wyznaczenie kierunku ulic i placów było czemś tak naturalnem, że panujący nie uważał za potrzebne wspomnieć nawet o tem.

Pozostaje jedynie droga interpretacji planu starego Krakowa, która może wyjaśnić tę kwestyę. Podejmuję ją tem chę-

tniej, ponieważ sprawą powstania planu miasta dotychczas nikt się wyczerpująco nie zajął, a nawet powyżej przytoczone wnioski uczonych, zostały wypowiedziane mimochodem w rozprawach, które miały cel inny, a tylko czasem i przedmiotem były zbliżone do tego zagadnienia.

Przedewszystkiem należy sobie odpowiedzieć na pytanie, kiedy mógł powstać obecny plan miasta i czy go można związać z datą lokacji Bolesławowskiej (r. 1257).

Otóż jak już wspomniałem, Szujski zwrócił pierwszy uwagę na to, że cały zrab miasta z głównymi ulicami i Rynkiem występuje w najstarszych księgach miejskich, już w początkach XIV wieku <sup>2)</sup>. Z tego wysnuł on wniosek, że taki sam układ miasta musiał istnieć już dawniej, że można go z całą pewnością odnieść do połowy XIII wieku, to jest do roku wydania przywileju lokacji, a więc cofnąć o pięćdziesiąt lat wstecz. Ale z drugiej strony trzeba znowu zapytać, czy ten układ miasta nie istniał jeszcze wcześniej, przed rokiem 1257. Odpowiedź na to daje powyższa zapiska Rocznika kapitulnego, który notując założenie Krakowa przez Bolesława Wstydliwego, na prawie niemieckim, mówi także, że w tym roku zmieniono położenie Rynku: „et situs fori per advocatos et domorum et curiarum immutatur“ <sup>3)</sup>. Z tego wynika bardzo jasno, że centrum miasta, czyli Rynek przed rokiem 1257 znajdowało się w innem miejscu. W ten sposób uzyskuje się pewność że obecny plan starego Krakowa powstał w roku 1257.

Równocześnie jednak wyłania się pytanie, gdzie mógł się znajdować Rynek Krakowa czyli środkowy punkt miasta przed lokacją Bolesławowską.

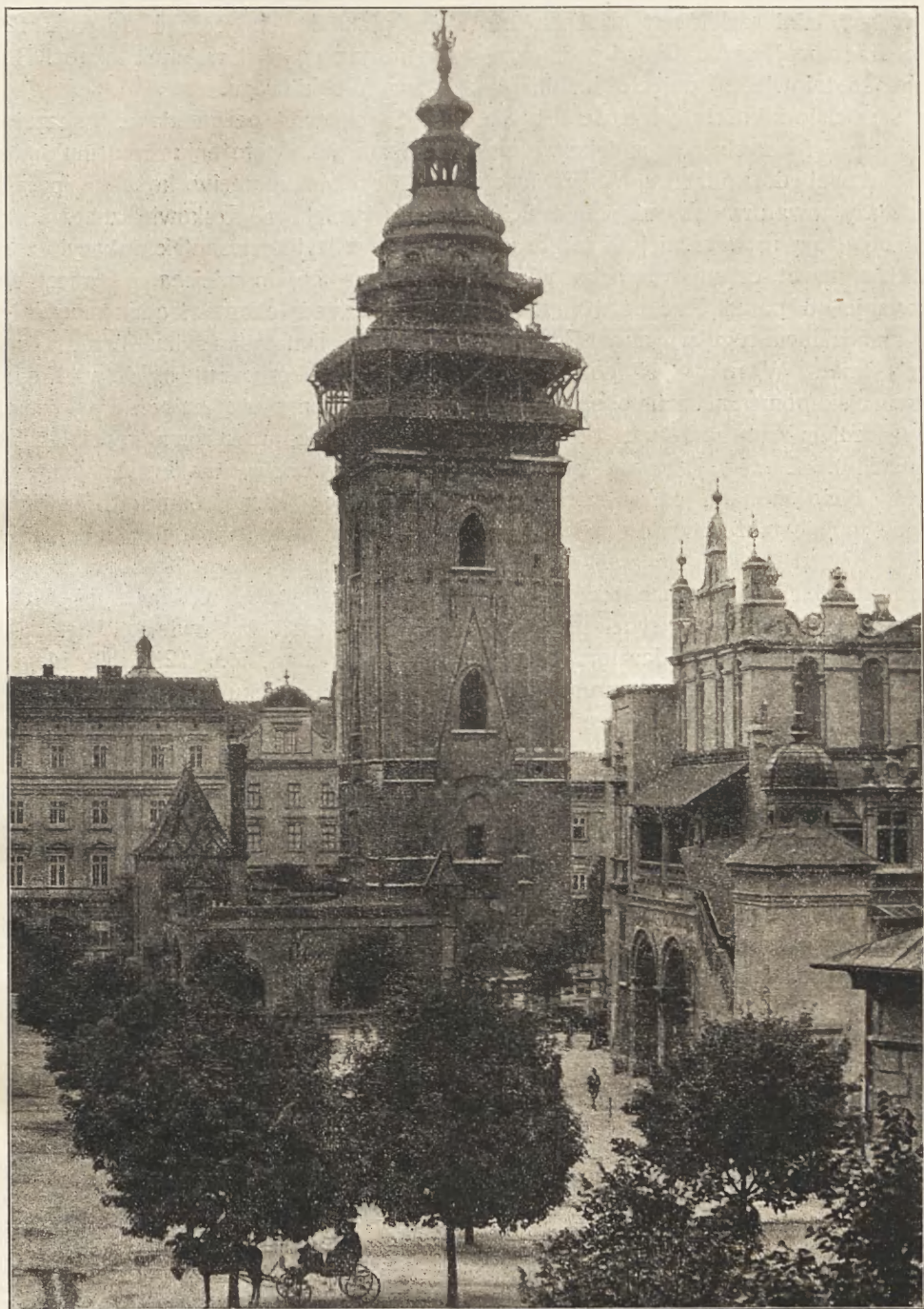
<sup>1)</sup> Ibid. str. 124.

<sup>2)</sup> Najstarsze księgi m. Krakowa str. XVII.

<sup>3)</sup> Monumenta Pol. Hist. T. II. str 806: „Cra-

coviensis civitas iure Theutonico traditur et situs fori per advocatos et domorum et curiarum immutatur“.





WIEŻA RATUSZOWA.

Naprzód trzeba sobie uzmysłwić, jaki wpływ miał kościół w wiekach średnich na rozwój handlu. Otóż już od wczesnego średniowiecza pojęcie handlu łączy się ściśle z kościołem. Kościół będąc miejscem większych lub mniejszych zebrań, dawał doskonałą sposobność do sprzedaży towarów. To też przy kościołach powstają najwcześniejsze targi i jarmarki, a nawet często kościelna władza otrzymuje od panującego prawo nadzoru nad urządzaniem regularnych targów i dobrych miar. W roku 744 poleca król Peppin biskupom francuskim osobnem rozporządzeniem czuwanie nad targami po miastach <sup>1)</sup>). Z tem znowu łączy się prawo bicia monety, które nieraz panujący nadaje także klasztorom i kościołom <sup>2)</sup>). Przed kościołem zaś powstaje z czasem plac, to jest miejsce targowe czyli rynek. Niekiedy ten rynek mieści się w obrębie zabudowań klasztornych czy kościelnych, albo przylega wprost do samej świątyni, jak naprzykład we Wrocławiu przed kościołem św. Wincentego, gdzie odbywał się doroczny jarmark „ante atrium ecclesie“ <sup>3)</sup>). Targi takie odbywają się często przed kościołami parafialnymi i z nimi także łączy się ściśle powstanie Rynku, jako środkowego placu całego miasta.

Podobny właśnie układ czy plan istnieje we Wrocławiu. W najbliższem sąsiedztwie rynku, oddzielony od niego małą zaledwie uliczką, wznosi się parafialny kościół św. Maryi Magdaleny <sup>4)</sup>). To samo zachodzi również w Krakowie. Do głównego kościoła parafialnego Panny Maryi przytyka Rynek. Czyli znajdujemy w obu miastach jednakowy układ centrum miasta: położenie rynku naprzeciw

kościół parafialnego. W Krakowie jednak ten plan da się cofnąć do roku 1257, w którym powstał wskutek lokacyi Bolesława Wstydlwego.

Są przecież pewne dane, wskazujące, że sam fakt położenia centrum miasta czyli rynku naprzeciw kościoła parafialnego istniał w Krakowie znacznie dawniej, a tylko wskutek lokacyi został zmieniony co do miejsca, że zatem pierwotnie przed lokacją środek miasta leżał na placu Dominikańskim, przed ówczesnym kościołem parafialnym św. Trójcy.

Rozpatrzmy się najpierw w sytuacji miejsca. Przed dzisiejszym kościołem Dominikanów rozciąga się dość znaczny plac, przylegający bezpośrednio do świątyni. Podobnego placu nie było przed żadnym z gotyckich kościołów Krakowa, z wyjątkiem Rynku miasta przed świątynią Maryacką. Plan Krakowa bowiem, jak go zakreśliła lokacya w roku 1257 nie uległ po koniec XVIII wieku prawie żadnym większym przekształceniom, zmieniającym konfiguracyę placów i ulic. Jeżeliby zatem istniał przed którym ze starszych kościołów większy plac, toby się napewno utrzymał także w XVIII wieku czyli znajdowałby się na niezmiernie dokładnym i precyzyjnym planie Kołłątajowskim z roku 1785. Tymczasem wymieniony plan zna tylko cztery place w Krakowie to jest Rynek, Mały Rynek, Psi Rynek i ulicę Szeroką czyli dzisiejszy plac Dominikański. Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że dwa pierwsze zostały wykreślone przez geometrów, twórców planu miasta. Oba też były z góry przeznaczone na miejsca targów. Trzeci plac Psi Rynek zajmował część dzisiejszego placu Wszystkich Świę-

<sup>1)</sup> K. Hegel: Die Entstehung d. deutschen Städtewesens. Leipzig 1898, str. 51.

<sup>2)</sup> Ibid. str. 52.

<sup>3)</sup> Korn: Breslauer Urkundenbuch, Breslau, 1870, t. II. str. 2.

<sup>4)</sup> Ibid. 32, Markgraf: Die Strassen Breslaus.





# ŚRÓDMIEŚCIE WROCLAWIA.

(WEDLUG PLANU Z R. 1895, MARKGRAF: DIE STRASSEN BresLAUS.)





ULICA FLORYAŃSKA OD STRONY RYNKU.

tych. Wciśnięty pomiędzy pałac Wielopolskich, dzisiejszy magistrat, a tyły kościoła Franciszkanów powstał w czasach późniejszych, zapewne pod koniec wieku XVI, gdyż podatkowe księgi wcześniejsze nie znają go zupełnie <sup>1)</sup>. Nieregularna zaś jego forma, jakby zaułku, dostępnego tylko z jednej strony, pozwala na pierwszy rzut oka domyślać się, że powstał w sposób przypadkowy i samorzutny. Inaczej zupełnie wygląda plac Dominikański, dawna ulica Szeroka. Jest to dość duży prostokąt, położony naprzeciw kościoła św. Trójcy. Odrazu widać, że między nim a kościołem zachodzi jakiś związek i że plac powstał prawdopodobnie wskutek istnienia kościoła. Ale kiedy?

Jest to rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że gdy oba pierwsze place, Rynek i Mały Rynek, zajęte były zawsze stałymi murowanymi kramami, budami i jatkami, które zwłaszcza na Rynku przetrwały do połowy minionego stulecia, to tyle znowu plac Dominikański nie miał murowanych kramów, a w każdym razie niema wzmianek o kramach w ulicy Szerokiej.

Bardzo ważnym argumentem przemawiającym za tem, jest nadzwyczaj ciekawy dokument, jaki zachował się w dawnych księgach uchwał i postanowień miejskich. Jest to bowiem uchwała rady miasta z r. 1578 o zachowaniu porządku i czystości w ulicy Szerokiej <sup>2)</sup>. Zebrani postanawiają jednomyślnie, cały plac od

świętyni św. Trójcy aż po kościół Wszystkich Świętych — pospolicie ulicą Szeroką zwany — utrzymywać w porządku i czystości, usuwać błoto i nieczystości, a to pod karą dwu florenów. Na uchwałę zgadzają się wszyscy ówcześni mieszkańcy placu Dominikańskiego. Dokument ten ma nawet cechy jakby sprzysiężenia w celu utrzymania porządku na placu, a postanowienie to obowiązuje zarówno obecnych mieszkańców placu, jak również ich następców i sukcesorów. Przez to właśnie uchwała ta ma dość wyjątkowe znaczenie. Otóż tak z tekstu uchwały, jak z zawodów mieszkańców placu widać, że na ówczesnym placu Dominikańskim kramów żadnych nie było. Trudno wprost przypuścić, ażeby przy tak jasnym określeniu celu uchwały, nie wspomniano o kramach, a nawet gdyby je pominięto uwagą, to w nazwiskach mieszkańców, przy których każdy wymieniał swój zawód, nie spotykamy ani jednego przekupnia czy kramarza. Błoto zaś czy nieporządek, jaki zalegał ówczesną ulicę Szeroką, nanosiły raczej wozy, jak to z tekstu dokumentu można wywnioskować. Możliwe, że to był plac, przeznaczony na postój wozów i koni, i wskutek tego zachodziła potrzeba częstego zmywania go wodą. Cały dokument przytaczam poniżej w oryginalnym tekście łacińskim.

Ale nie zawsze tak pozostało. Z czasem bowiem i w „ulicy Szerokiej“ po-

<sup>1)</sup> Po raz pierwszy zjawia się w spisie podatkowym z roku 1607. Archiwum nr. 2570

<sup>2)</sup> Piekosiński: Prawa, przywileje i statuta m. Krakowa, Kraków 1885. Tom I. str. 334. Uchwała z r. 1578:

„Actum feria sexta ante festum S. Margarethae proxima. Spectabiles domini proconsulcum consulibus civitatis Cracoviae in republicae negotiis per schedulas convocati, frequentique numero congregati existentes, unanimi voto sanxerunt, ut planities illa tota, vulgo platea lata vocata, a templo S. Trinitatis inci-

piendo ad templum usque Omnium Sanctorum, ab incolis et vicinis loci illius universis et singulis se illorum quicumque fuerint posteris et successoribus ita munde et eleganter a die presenti conservetur, prout bene purgata omnibusque sordibus ac luto vacua a spectabilibus dominis consulibus ipsis in praesentiam traditur, idque sub poena florenorum duorum pecuniae communis toties, quoties unus aut ad summum duo currus sordium seu luti ibidem reperti preventique fuerint, per singulos vici-





ULICA MIKOŁAJSKA.



wstały kramy, które były powodem zwężenia tego placu. Przyczyną ich powstania nie był napewno brak miejsca w głównych ogniskach targów t. j. na obu rynkach: wielkim i małym. Kramy na placu Dominikańskim powstały prawdopodobnie wskutek starań kilku prywatnych osób, którym na istnieniu tych bud zależało, a więc przekupniów bezpośrednio interesowanych. Że zaś powstaniem ich kierował interes jednostek, nie ogólna potrzeba handlu i miasta, widać z małej liczby tych kramów na placu Dominikańskim. W zbiorach p. Józefa Friedleina zachował się niezmiernie ciekawy dokument. Jest to późniejsza kopia dawnego planu „ulicy Szerokiej“ z r. 1632. Na planie tym widać jeszcze pierwotną rozciągłość placu, sięgającą aż po „Podelwie“, które jest tu ze wszystkich posesyi największą. Jednak „Podelwie“ nie tworzy już wtedy więcej narożnika placu. Przed nim zajęły grunt budy, zwane „siedmiu kramów“. Zatem nie cały szereg kramów, ale tylko siedm. Charakterystycznym jest przytem to, że gdy kramy na Rynku i na Małym Rynku czyli t. zw. „Tandecie“ stały na środku placu, to budy „siedmiu kramów“ na „ulicy Szerokiej“ przystawiły się bokiem do „Podelwia“, jakgdyby w jego potężnych murach szukały oparcia.

Te kramy w zasadzie stały — jak inne — na placu, ale nie w jego środku, tylko z boku. Wpłynęło to następnie na

zmniejszenie granic placu więcej niż o połowę, gdyż w miejsce pierwotnych bud stanęły niebawem typowe domy mieszkańskie o dwu lub trzech oknach frontu, jakich jeszcze szereg się zachował. Przed paru laty zburzono narożnik placu Dominikańskiego i ulicy Grodzkiej, posesyę p. Suskiego. Bardzo znamionnym jest, że w czasie burzenia tego domu, nie natrafiono na żadne remanenty gotyckie, w postaci portalu kamiennego, opraw okiennych i cegły dużych wymiarów, które przy innych domach zawsze się zachodzą. Wszystkie fragmenty tego domu i jego architektury nie sięgały wcześniej nad XVII wiek. Dowodzi to również, że dopiero w XVII w. plac Dominikański przybrał obecne rozmiary.

Z tego wynika, że o ile dwa pierwsze place miały jasno oznaczony cel, to znowu nie pewnem było przeznaczenie placu Dominikańskiego. Właściwie do potrzeb handlu targowego wystarczały miastu zupełnie dwa powyższe place, trzeci dość duży plac Dominikański w rzeczywistości był już zbyteczny. Trudno zaś przypuścić, ażeby geometra, wykreślający plan miasta za Bolesława Wstydliwego stwarzał duży plac bez istotnego przeznaczenia. Nie powstał on również z powodu nabożeństwa do Matki Bożej Różańcowej, obchodzonego w tym kościele niezwykle tłumnym odpustem i procesyą, gdyż nabożeństwo to pochodzi dopiero

*nos incolasque loci illius praetorio Cracoviensi irremisibiliter solvenda pendendaque est.*

*Ad quam quidem constitutionem ibidem coram officio consulari Cracoviensi personaliter existentes honesti Albertus Kurowsky sellator, Georgius cingularius, Samuel olim Simonis pictoris filius, Simon Konieczka sartor, Stanislaus Krzywokolsky, Martinus Nadolny sartor, Andreas Chudnyslas sartor, Martinus Plichta sutor, Martinus Popiel aurifaber, Sebastianus Przybytek pellio, Jacobus Warszawsky mensator, Hieronymus Habowsky organarius, Jacobus Cza-*

*panko sartor, Bartholomeus Troian mensator, Joannes Litwinek pictor, Joannes Paczek sutor, Laurentius Nazimierz sutor, Andreas Prusz sutor, Casparus Kurcz sutor, Mathias Slovak corrigiator, protunc loci illius incolae ac vicini ultro et libenter consenserunt Ceterum priores tres, nempe Albertus Kurowsky sellator, Georgius cingularius et Samuel olim Simonis pictoris filius atque alias *rynsztok* proxime templum Omnium Sanctorum fluentem, mundum beneque purgatum conservare tenebuntur et erunt adstricti“.*



ULICA BRACKA OD STRONY KOŚC. FRANCISZKAŃSKIEGO.



z XVII wieku<sup>1)</sup>). Dlatego nie znajdując przeznaczenia „ulicy Szerokiej“ w Kra-  
wie z czasów lokacyi Bolesławowskiej,  
trzeba przypuścić, że powstanie tego placu  
jest znacznie starsze.

Przypuszczenie to potwierdza wyraźnie  
najstarsza historia kościoła św. Trójcy.  
Jak wspomniałem, była to pierwotna pa-  
rafia Krakowa. W roku 1228 pojawia się  
po raz pierwszy w dokumentach osoba  
sołtysa krakowskiego. Od tej daty zatem  
licząc aż do roku lokacyi Bolesławowskiej  
istnieje tu przez trzydzieści lat gmina nie-  
miecka, powstała na gruntach biskupstwa  
czyli „miasto biskupie“<sup>2)</sup>). Historję tej osa-  
dy można podzielić na dwie części: na  
krótszy okres rozwoju do napadu Tatar-  
ów w roku 1241 i na dłuższy upadku:  
od napadu po lokacyę. Ten Kraków biskupi  
ogniskował się dokoła trzech ko-  
ściołów: św. Trójcy, P. Maryi i św. Krzy-  
ża<sup>3)</sup>). Który z nich mógł odgrywać naj-  
ważniejszą rolę? Kościół św. Krzyża —  
choć parafialny — był za daleko na pół-  
noc odsunięty, aby jako ostatnia koń-  
czyzna tego miasta, mógł uchodzić za środ-  
kowy punkt całej osady. Kościół P. Ma-  
ryi, najmłodszy z trzech, założył biskup  
Iwo dopiero koło r. 1227. Budowa jego  
postępowała bardzo wolno, to też środek  
miasta nie mógł się tu w krótkim czasie  
przesunąć. Tego rodzaju przemiana cen-  
trum miasta była wynikiem jedynie dłu-  
giego procesu, w ciągu którego to czasu  
kościół Panny Maryi zdobywał sobie  
zwolna coraz większe znaczenie i stano-  
wisko, jako główna parafia miasta. Być  
może, że już przed samym napadem Ta-  
tarów zdobył to ważne znaczenie w ca-  
łej pełni, w każdym razie jednak z faktu  
przeniesienia istniejącej już parafii do

tego kościoła, a nie utworzenia jej przy  
świątyni Maryackiej na nowo — widać  
niezaprzeczenie, że pierwotnie środek mia-  
sta znajdował się w innym miejscu.

Pozostaje jeszcze kościół św. Trójcy.  
Pojawia się on w dokumentach już w ro-  
ku 1222 i odtąd los jego łączy się z hi-  
storyą zakonu Dominikanów, których spro-  
wadzenie w tym roku do Krakowa wska-  
zuje, że na tych miejscach musiała istnieć  
jakaś osada w czasach jeszcze wcześniej-  
szych, gdyż głównym celem tego zakonu  
było osiedlanie się wśród ludności miej-  
skiej. Przytem zastanawiać musi postępo-  
wanie biskupa: nowy zakon osadza przy  
starym kościele parafialnym św. Trójcy,  
a starą parafię przenosi do umyślnie w tym  
celu wzniesionego kościoła Panny Maryi.  
Dlaczego nie zostawił parafii tam, gdzie  
była, a przy nowej świątyni nie osadził  
Dominikanów — przecież takie postępo-  
wanie byłoby niewątpliwie dużo prostsze.  
Otóż jedynym powodem do tego — w myśl  
idei zakonnych — mogła być chęć osa-  
dzenia zakonu kaznodziejskiego w miej-  
scu najgęściej zaludnionem, którem mu-  
siało być w takim razie tylko najbliższe  
otoczenie kościoła św. Trójcy. Z tego  
więc można wysnuć wniosek, że fakt spro-  
wadzenia zakonu Dominikanów do Kra-  
kowa jest dowodem dalszego rozwoju mia-  
sta czy osady, poprzednio już istniejącej,  
a osadzenie tego zakonu przy kościele św.  
Trójcy wskazuje, że w tem miejscu była  
ludność najgęściej skupioną. Jeżeli uwzględ-  
ni się jeszcze obecność dużego placu  
przed tym kościołem, który niema wyra-  
źnego przeznaczenia w mieście nakreśl-  
nem przez lokacyę Bolesławowską i dlate-  
go musi być starszego właśnie pochod-  
zenia — co powyżej wykazałem — wtedy

<sup>1)</sup> W. E Radzikowski: Kraków dawny i dzi-  
siejszy, str. 268.

<sup>2)</sup> Zachorowski: Rocznik krakowski, t. VIII,  
str. 113.

<sup>3)</sup> Zachorowski: Kraków biskupi. Rocznik  
krakowski t. VIII.

<sup>4)</sup> Ibid. str. 113.





PLAC DOMINIKAŃSKI

wydaje się jasnym i pewnym, że tu musiał się znajdować środek miasta w pierwszych dziesiątkach lat XIII wieku, a dzisiejszy plac Dominikański był wówczas rynkiem Krakowa.

Ten fakt istnienia centrum miasta przed kościołem św. Trójcy potwierdza jeszcze inny bardzo poważny argument. Plac Dominikański bowiem jako pierwotny rynek miasta miał niegdyś znacznie większe rozmiary, niż dziś. Dowodzą tego w sposób niezbity następujące fakty. Przy ulicy Grodzkiej Nr. 32 istnieje starodawny dom, zwany „Podelwie“, z charakterystyczną płaskorzeźbą nad portalem, wyobrażającą godło domu, to jest lwa. Otóż dom ten będący w dawnych wiekach własnością miasta, tworzy przez całe XVI stulecie i później narożnik ulicy Grodzkiej i placu Dominikańskiego czyli ówczesnej „ulicy

Szerokiej“. W spisach podatkowych z roku 1575 i 1580 znajduje się dom ten przy „ulicy Szerokiej“<sup>1)</sup>, zaś w spisie z roku 1607 wymienione jest „Podelwie“ przy ulicy Grodzkiej, jako „narożny dom miejski“<sup>2)</sup>. Również zapiski dochodów i wydatków miasta zaliczają dom ten raz do ulicy Grodzkiej, raz do „ulicy Szerokiej“<sup>3)</sup>, co potwierdza także narożne położenie kamienicy. Widać z tego, że plac Dominikański miał wtedy o blisko półtora raza większą szerokość od obecnej, tyle bowiem wynosi przestrzeń dzieląca teraz „Podelwie“ od placu, zabudowana domami. Pierwotne zatem rozmiary „ulicy Szerokiej“ dochodziły do podwójnej prawie wielkości Małego Rynku czyli tworzyły wcale obszerny plac, który mógł aż nadto odpowiadać potrzebom handlowym ówczesnej osady.

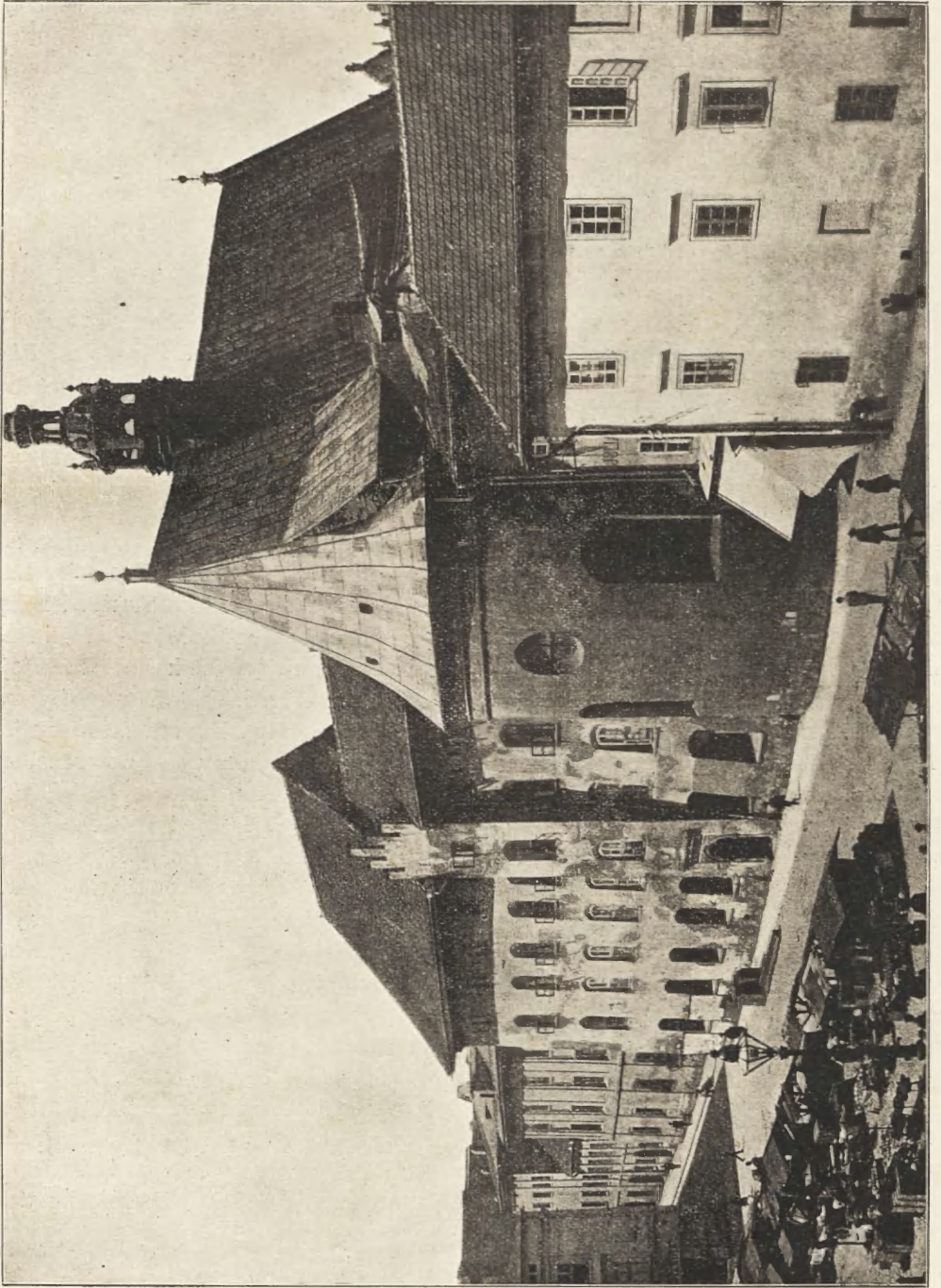
---

<sup>1)</sup> Archiwum m. Krakowa nr. 2523.: Quartale Figulorum.

<sup>2)</sup> Archiwum m. Krakowa: Księgi schosu nr. 2528, 2529.

<sup>3)</sup> Archiwum m. Krakowa nr. 2570.





MAŁY RYNEK

## II. POWSTANIE PLANU MIASTA.

Ten spokojny rozwój Krakowa biskupiego przerwał straszny najazd Tatarów w roku 1241. Sprowadził on zupełną ruinę miasta, z której go podniosła dopiero w szesnastu lat później lokacya czyli ponowne założenie przez Bolesława Wstydlwego. Celem tego rozdziału jest wykrycie zasad, jakimi się kierowano wtedy przy układaniu planu miasta. Tą drogą jedynie można udowodnić, że plan Krakowa jest wynikiem pracy geometry i prawnika.

W przywileju lokacyjnym Krakowa z roku 1257 zwraca uwagę, że książę Bolesław Wstydlwy dwukrotnie wymienia Wrocław, jako miasto na wzór którego zakłada Kraków<sup>1)</sup>. Chociaż to powoływanie się na przykład Wrocławia odnosi się w obu wypadkach do przedmiotu natury prawniczej — przecież wskazuje odrazu, że pomiędzy obu miastami musiał istnieć jakiś związek czy wzajemny stosunek. Badając bliżej tę kwestyę, zauważyć można, że oba te miasta miały szereg podobnych, a nawet takich samych instytucyj, przedewszystkiem na gruncie urzędzeń kościelnych. Naprzód istnieje w obu miastach już w pierwszej połowie XIII wieku aż siedm kościołów pod tem samym

wezwaniem tj.: św. Wojciecha, św. Krzyża, św. Idziego, św. Jana, P. Maryi, św. Mikołaja i św. Ducha<sup>2)</sup>. Czasami także biskupi wrocławski i krakowski jednakowo postępują. Na przykład w 1222 roku sprowadza biskup Iwo zakon Dominikanów do Krakowa i osadza go przy istniejącym już kościele św. Trójcy, skąd zarazem usuwa parafię<sup>3)</sup>. To samo w cztery lata później dzieje się we Wrocławiu. Biskup Wawrzyniec oddaje również zakonowi Dominikanów istniejący już kościół (św. Wojciecha), który zwalnia od obowiązków parafii<sup>4)</sup>. Te fakty, których możnaby jeszcze więcej przytoczyć — dowodzą, że oba miasta rozwijały się w podobnych i zbliżonych do siebie warunkach. W roku 1241 spotyka je wspólny cios ze strony Tatarów, po którym Wrocław — jako silniejszy i większy — już w następnym roku dzieło lokacyi dalej prowadzi, Kraków zaś dopiero w szesnastu lat później.

Nic zatem dziwnego, że w chwili tak przełomowej, jak zakładanie miasta na nowo, Wrocław stał się wzorem dla Krakowa nie tylko pod względem urzędzeń prawnych czy ekonomicznych, ale także swym planem wpłynął bardzo silnie na ukształtowanie naszego miasta. Zestawi-

<sup>1)</sup> Piekosiński: Kodeks dyplom. Krakowa, str. 1 „civitate[m] Cracoviensem iure l euthonico, quo civitas Vratislaviensis utebatur, regi iubet“. „eo iure eam (Cracoviam) locamus, quo civitas Vratislaviensis locata est“.

<sup>2)</sup> Korn: Breslauer Urkundenbuch, Breslau 1870, str 276 (pod ecclesia).

<sup>3)</sup> Monumenta Poloniae, T. III. str. 132, (Rocznik Krasińskich).

<sup>4)</sup> Korn jak wyżej Nr. 6, str. 6.





ULICA ŠW. JANA OD STRONY RYNKU.

wszy bowiem plany obu miast, można zauważyć odrazu zasadnicze podobieństwo założenia, to jest wielką regularność układu ulic i placów, a następnie jednakowe niemal ukształtowanie rynków. W planie wrocławskim należy podkreślić, że rynek ma formę regularnego prostokąta, zbliżonego do kwadratu, a kierunki ulic, wybiegających z rynku, przecinają boki placu pod kątem prostym tak, że przeciwległe ulice tworzą jedną linię czyli leżą na wspólnej osi. Te również cechy odznaczają plan Krakowa. Nie trzeba jednak myśleć, żeby Kraków wzorował się niewolniczo na planie Wrocławia. Przeciwnie. Kraków jest jakby udoskonaleniem powtórzeniem planu wrocławskiego.

Pierwotny plan Krakowa przypominał formą nieregularne koło. Wewnętrzne zaś rozplanowanie miasta miało układ symetryczno-centralny. Środek miasta tworzy Rynek, prawie kwadratowy. Z każdego jego boku wybiegają po trzy ulice zawsze niemal pod kątem prostym, a co ważniejsze, że przecinają boki Rynku w równych oddaleniach — to jest w środku i przy końcach, wskutek czego kierunki środkowych ulic: Szewskiej i Siennej, Brackiej i św. Jana — jako leżące na osi — przecinały się niemal w geometrycznym środku Rynku. Inne znowu skrajne, jak ulica Wiślna i Sławkowska, Szczepańska i Mikołajska leżały na jednej linii. Drobnym odstępstwem od zasady, jaką się kierowano przy wykreślaniu planu Rynku, jest wschodni bok placu, który przecinają dwie ulice to jest Mikołajska i Sienna, trzeciej zaś brak. Następnie wszystkie ulice, wybiegające z Rynku — z wyjątkiem ulicy Brackiej — dochodzą do plantacyi i co druga z nich kończyła się niegdyś bramą forteczną. Czyli na jedenaście ulic, aż sześć miało bramy, zapisane już w pierw-

szych latach XIV wieku<sup>1)</sup>. Obok tych głównych ulic istniały jeszcze poboczne. Przecinały one pierwsze również pod kątem prostym i nazywały się przecznice. Nazwa ta utrzymała się w ustach ogółu aż po dzisiejsze czasy.

Tak przedstawia się plan Krakowa na pierwszy rzut oka. Zastanawiając się głębiej nad kompozycją tego planu, starałem się wykryć zasady, jakimi się kierowano przy jego tworzeniu. Dadzą się one ująć w następujący szereg: 1) środkiem miasta, zbliżonego formą do nieregularnego koła, jest kwadratowy rynek; 2) każdy bok rynku przecinają w równych odstępach trzy ulice pod kątem prostym; 3) ulice te, jako główne, dochodzą do murów miasta; 4) co druga z nich kończy się bramą forteczną; 5) podział boków rynku na jednakową ilość parcel; 6) prostokątność przecięć ulic; 7) podział miasta w kształcie krzyża na cztery części.

Zasady te wykazują jednak w praktycznym zastosowaniu szereg odstępstw spowodowanych lokalnymi warunkami terenu lub też drogami czy budowlami, pochodzącymi z wcześniejszych czasów, z którymi nowy plan miasta musiał się liczyć, a w niejednym wypadku do nich stosować. Tak na przykład forma Rynku, zbliżona bardzo do kwadratu, odstępuje w południowo-wschodnim rogu od tej zasady, i rozszerzając lekko swe boki przyjmuje skośny kierunek ulicy Grodzkiej. Powodem tego było naprzód starsze pochodzenie tejże ulicy, a następnie mała wyniosłość czy wzgórze, na jakim stał pierwotny kościół ś. Wojciecha<sup>2)</sup>.

Wschodni bok Rynku przedstawia najwięcej odstępstw od powyższych zasad. I tak brak tu trzeciej ulicy. Jest Mikołajska i Sienna, trzeciej przeciwległej ulicy św. Anny nie można było przeprowadzić,

<sup>1)</sup> Piekosiński i Szujski: Najstarsze księgi i rachunki m. Krakowa, Kraków 1878. str. XVII.

<sup>2)</sup> Łuszczkiewicz: Najstarszy Kraków, Rocznik krakowski II. str. 19.





ULICA GOŁĘBIA OD STRONY UL. BRACKIEJ.

gdyż nie pozwalała na to obszerna posesya klasztoru Dominikanów, która była własnością nienaruszalną. Także ulica Bracka, jedyna ze wszystkich, nie dochodziła do murów fortecznych miasta, ale charakterystycznym zakrętem skierowana była celowo na bramę kościoła Franciszkanów.

Warto zwrócić jeszcze uwagę na bardzo znamienne rozmieszczenie bram fortecznych, wiodących do miasta. Zasada zamykania bramą każdej drugiej ulicy wystąpiła tu wcale dobitnie, chociaż zaszło przytem także pewne odstępstwo. Zaczynając od południa następujące ulice kończyły się bramami: Grodzka, Wiślna, Szewska, Sławkowska, Floryańska; nie miały ich: Bracka, św. Anny, Szczepańska i św. Jana, a zatem co dwa przeciwległe sobie boki Rynku, jak wschodni i zachodni, są pod tym względem jednakowo ukształtowane: bramy forteczne w nich wypadają na ulice środkowe, to jest Szewską i Sieną, zaś ulice skrajne tym razem nie mają bram. Tu jednak zachodzi pewne zaprzeczenie tej zasady. Mianowicie ulicę Mikołajską zamyka brama, przyczem ta ulica w ostatniej części jest silnie załamana i w półkole wygięta. Czyli jest tu odstępstwo podwójne, raz co do bramy, powtórne co do załamania kierunku osi. Gdyż wszystkie ulice wybiegające z Rynku, z wyjątkiem Brackiej, miały kierunek prostoliniowy tak, że już z Rynku można było widzieć bramy i mury forteczne. Kierunek zaś ulicy Mikołajskiej wypadał na środek wzgórzka, na którym stał „Gródek“ i dlatego nie mogąc go przeciąć, musiała go okrążyć w półkole, postępując już śladem dawnej drogi wcześniejszej, skierowanej w stronę pobliskiego kościoła św. Mikołaja i dalszego klasztoru mogińskiego. A więc warunkami terenu i istnieniem

wcześniejszych dróg, które już zastała lokacja, zostało spowodowane to wykroczenie przeciw zasadzie zamykania bramą każdej drugiej ulicy.

Bardziej konsekwentnie występuje ta zasada w drugiej parze boków tj. w południowym i północnym. Tu bramy wypadają — w przeciwieństwie do poprzedniej pary boków — nie na środkowe ulice, ale na skrajne, czyli po dwie w każdym boku: na Grodzką i Wiślną, na Sławkowską i Floryańską. Powyżej już zauważyłem, że wszystkie ulice, wybiegające z Rynku, dochodziły do murów fortecznych, na miejscu których powstały potem w ubiegłym stuleciu plantacye. Wyjątkiem była tylko ulica Bracka. Otóż patrząc na dzisiejsze zakończenie ulicy św. Jana przez piękny kościół OO. Pijarów — mógłby mi kto zarzucić brak ścisłości. Dlatego zaznaczam, że wspomniany kościół powstał znacznie później, bo w XVIII w., a pierwotnie ulica ta dobiegała murów miejskich, do których przyczepiony był szereg biednych lepianek, bud i małych domków. Ich miejsce później, XVII w., rozszerzywszy znacznie w stronę Rynku swe parcele zajęła potem posesya zakonu pijarskiego <sup>1)</sup>.

Jeszcze ciekawszą i zastanowienia godną jest zasada podziału boków Rynku na jednakową ilość parcel budowlanych. Nie wspomina o tem co prawda przywilej lokacyi, ale tam są prawdopodobnie te wszystkie sprawy, łączące się z ułożeniem planu miasta, zupełnie pominięte. Podobnej jednak akcji to jest podziału gruntu na parcele można się domyślać z cytowanej już parokrotnie notatki Roczника kapitulnego, która zapisując pod rokiem 1257 lokacyę miasta, mówi o zmianie położenia Rynku, domów i dworców szlacheckich („et situs fori per advoca-

<sup>1)</sup> F. Klein: Barokowe Kościoły Krakowa, Kraków 1913, str. 74 — 77.





ULICA SŁAWKOWSKA.

tos et domorum et curiarum immutatur“<sup>1)</sup>. Że zaś istotnie przy zakładaniu miast i przy tworzeniu planów nie pomijano i tej ważnej kwestyi podziału gruntów na parcele tego najlepszym dowodem jest przywilej lokacyi rynku Fryburga w Bryzgowii z roku 1120, w którym Konrad v. Zäringen, zakładający rynek, oznacza wielkość parcel pod przyszłe domy na sto stóp długości a pięćdziesiąt szerokości<sup>2)</sup>.

I w Krakowie — choć na to, po za wspomnianą notatką Rocznika kapitulnego niema żadnych dowodów, popartych dokumentami z czasów lokacyi — zastosowano wcale dobitnie zasadę podziału boków Rynku na jednakową ilość parcel budowlanych. Przeprowadzono ją bardzo konsekwentnie w trzech bokach placu, a ponieważ zaś każdy bok przecięty jest ulicami na dwie części, powstało zatem aż sześć połówek, podzielonych na jednakową ilość parcel. Czwarty bok Rynku po wschodniej stronie razem z kościołem Maryackim, wykazujący najwięcej nieregularności — co powyżej już przedstawiłem — i do tej zasady także się nie stosował. Zwłaszcza jego druga część, pomiędzy ulicą Sienną a Grodzką, wskutek braku trzeciej ulicy, odpowiadającej ulicy św. Anny, miała więcej parcel niż inne boki.

Ten jednak podział na równą ilość parcel, choć naznaczony już w roku lokacyi, dopiero zwolna z biegiem lat przy stopniowym rozwoju miasta zaczął się urzeczywistniać. Gdyż nie trzeba zapominać, że Kraków budował się widocznie bardzo wolno, kiedy dopiero budowa murów fortecznych, wraz z bramami i basztami, kończy się na schyłku XV wieku. Zna-

cznie szybciej wznosiły się domy krakowskie. Pierwotne drewniane zastępowały murowane. Znaczna część domów dzisiejszego śródmieścia należy wątkiem murów do końcowego okresu średniowiecza czyli powstała w XV wieku, są jednak liczne domy już z XIV wieku, jak na przykład Stara Mennica czyli Kamienica Hetmańska (Rynek 17) lub dom XX. Penitencyarzy kościoła Maryackiego (Mały Rynek 7). Dlatego też podział boków Rynku na równą ilość parcel urzeczywistnił się w XIV i XV wieku. W tym czasie można przypuszczać, że Kraków jeżeli nie cały, to przynajmniej w Rynku zabudował się domami murowanymi, stosując do trzech boków powyższą zasadę.

Dowody, na których opieram twierdzenie o powyższej zasadzie, są jeszcze późniejsze, gdyż pochodzą z XVI wieku. Zachowały się bowiem<sup>3)</sup> tak zwane księgi „schosu“ czyli spis domów w celach podatkowych, zaczynające się od połowy XVI wieku. One właśnie ukazują nam fizyognomię miasta w dawnych czasach — może ze wszystkich źródeł archiwalnych najtrafniej. Za pomocą tych spisów podatkowych można oznaczyć, jak dzielono boki Rynku na parcele. Podstawą podziału była zatem liczba siedm. Na siedm parcel dzielono każdą połówkę boku i ten podział przeprowadzono — jak wspominałem — w trzech bokach czyli w sześciu połówkach.

Zaczynając od rogu ulicy Floryańskiej, pierwsza połówka do ulicy św. Jana wykazuje w roku 1544 następujące parcele<sup>4)</sup>: 1) Joannes Kyslingk, 2) Domina Brendlarowa, 3) Dominus Bartholomeus Cro-

krakowskie, gdzie „hof“ ma 36 x 72 łokci. (Kutrzeba, Finanse Krakowa. Rocznik krakow. III str 78—79).

<sup>3)</sup> Archiwum m. Krakowa.

<sup>4)</sup> Archiwum m. Krakowa nr. 2505: „Quartale Laniorum.“

<sup>1)</sup> Monumenta Pol. II. str. 806.

<sup>2)</sup> K Hegel: Entstehung des deutschen Städtewesens, Leipzig 1898 str. 38: „Singule vero haree domorum in longitudine centum pedes habebunt, in latitudine quinquaginta“.

To postępowanie przypomina urzędzenia





ULICA STOLARSKA OD PLACU DOMINIKAŃSKIEGO.

mer, 4) Domina Bethmanowa, 5) Domus Stanislai Bełza, 6) Domus Joannis Gehan 7) Dominus Franciscus Bonerus“. Spis podatkowy z kwartału Sławkowskiego z r. 1542<sup>1)</sup> jest przez to ciekawy, że stwierdza rozrost i potęgę niektórych rodów dawnego patrycyatu Krakowa. Dowiadujemy się z niego, że cała niemal część Rynku pomiędzy ulicą św. Jana a Sławkowską należała do jednej rodziny Schillingów. Zaczynając od rogu ulicy św. Jana<sup>2)</sup>: 1) Lucia Pawłpaczkowa (wdowa po Pawle Paczku), 2) Jodocus Schilling, 3) Fridericus Schilling, 4) Georgius Schilling, 5) Stanislaus Schilling, 6) Christoforus Schilling, 7) Erazmus Schilling“. Ten podział obu połówek tego boku zachował się niemal aż po połowę minionego stulecia. I tak w roku 1834 przebudowano dwie kamienice: Bełzowską i Bethmanowską w jeden wielki dom Kirchmayerów<sup>3)</sup> (Nr. 44). Taksamo po roku 1880 złączono dwie kamienice w jeden dom, będący narożnikiem ulicy św. Jana (obecnie zburzony Nr. 41)<sup>4)</sup>.

Bok zachodni, pomiędzy ulicą Szczepańską a Szewską, według spisu z roku 1542<sup>5)</sup> przedstawiał się następująco: od rogu ul. Szczepańskiej: 1) Georgius Morstain, advocatus, 2) Severinus Zeyfrid, 3) Georgius Niemsta, 4) Leonardus Remar, 5) Joannes Czyrusz (Cyrus), 6) Wolfgangus Klain, 7) Joannes Remar“. Dziś ta część boku ma pięć posesyi. Zmiana ta nastąpiła wskutek budowy pałacu Spiskiego, który naprzód połączył dwa domy:

Niemsty i Leonarda Remara, prawdopodobnie w pierwszej połowie XVII wieku, będąc już wtedy w posiadaniu rodziny Lubomirskich<sup>6)</sup>, a wreszcie koło r. 1726 przyłączono do pałacu Spiskiego trzeci dom Zeyfrida, przez cały XVII wiek należący do rodziny drukarskiej Schedlów<sup>7)</sup>.

Druga część zachodniego boku przeszła może najwięcej zmian. Z siedmiu parcel jakie istniały tu jeszcze na początku XVI wieku, powstały już w końcu XVIII wieku cztery posesye. Ale zmiany te zaczęły się już bardzo wcześnie. Spis podatkowy z roku 1576 wylicza tu tylko sześć posesyi<sup>8)</sup>: 1) od rogu ulicy Szewskiej Domus Crokier, 2) Sebastianus Cinglar, 3) Dom Koszlowski (Koslya) 4) Marcin Fichauer, 5) Daniel Pernus, 6) „Pod Barany“, w którym mieszka „Jan Francuz bibliopola“ (księgarz) i Filip Francuz, co placki piecze“. Ten spis jednak nie podaje pierwotnego podziału parcel, gdyż już wówczas dom „pod Barany“ połączył dwa domy: Karniowskich i Kislingowski w jeden, jeszcze w pierwszej połowie XVI wieku<sup>9)</sup>. Jeżeli zatem uwzględnimy tę zmianę, otrzymamy i w tej części podział pierwotny na siedm parcel.

Także bok południowy uległ pewnym zmianom, zwłaszcza w części pomiędzy ulicą Wiślną a Bracką. W roku 1571 według spisu podatkowego istnieją tu następujące posesye<sup>10)</sup>: zaczynając od rogu Wiślniej 1) „kamienica książęca“ albo „Domus ducum Masoviae“, 2) Dominus Pau-

<sup>1)</sup> Archiwum m. Krakowa nr. 2504: „Quartale Slavkoviense“.

<sup>2)</sup> Wymieniam właścicieli w odwrotnym porządku niż w spisach.

<sup>3)</sup> J. Louis: Przechadzka kronikarza po Rynku krakowskim, Kraków 1890, str. 190.

<sup>4)</sup> Ibidem str. 181.

<sup>5)</sup> Archiwum m. Krakowa nr. 2504: Quartale Slavkoviense.

<sup>6)</sup> Archiwum m. Krakowa nr. 2576: Quartale Slavkoviense z roku 1609.

<sup>7)</sup> Fr. Klein: Pałac „pod Krzysztofory“, Kraków 1914, str. 24.

<sup>8)</sup> Archiwum m. Krakowa nr. 2529: Quartale Figulorum.

<sup>9)</sup> J. Louis jak wyżej str. 133.

<sup>10)</sup> Archiwum m. Krakowa nr. 2523: Quartale Figulorum.





ULICA KANONICZA Z SYLWETĄ WAWELU.

lus Bierthultowski, consul Cracoviensis, 3) Bartholomeus Fugker, 4) Vidua (wdowa), Stanisłai Czeczotka, 5) Dominus Paulus von Wath, 6) Dominus J. Morstain, consul Cracoviensis, 7) Gliwiczowie<sup>1)</sup>. W roku 1842 przebudowano w jeden dom (dziś Bank dla handlu i przemysłu Nr. 25) dwie kamienice: Bierthultowskiego czyli tak zwany dom „Kłosowiczowski“ lub „Scheidterowski“ i Fughera czyli „pod krukami“<sup>1)</sup>. Druga część tego boku Rynku pomiędzy Bracką a Grodzką zachowała niezmienny rozkład posesyi. W roku 1580 spis podatkowy<sup>2)</sup> wylicza tu takich właścicieli, zaczynając od rogu Brackiej: 1) Curia Domini Spytek, castellani Cracoviensis, 2) Doctor Miączyński, consul Cracoviensis, mieszka tu „Paweł Cellari, Włoch“ i „Dziuli, co wino szynkuje“, 3) Foltinowa Grosowa, wdowa, 4) Mennicza, to jest „Stara mennica“, albo „Kamienica hetmańska“, 5) Urbanus Frizer, 6) Dominus Krigłowski, 7) Domus Erasmi Bank, w którym jest dwóch Włochów, Philipus Talducci i Lucas del Pace.

A zatem trzy boki Rynku, względnie sześć ich połówek podzielonych było w XVI wieku każda na siedm parcel. Na tej podstawie można z całą pewnością twierdzić, że przy wykreślaniu Rynku krakowskiego, kierowano się tą zasadą podziału jego boków na równe ilości parcel. Część boku wschodniego pomiędzy ulicą Sienną a Grodzką jedynie dlatego odstępuje od powyższej zasady, że brak jej trzeciej ulicy, wskutek czego liczba posesyi jest tu większą.

Także szóstą zasadę — prostokątność przecięć ulic — przeprowadzono w układzie miasta bardzo konsekwentnie. Najdobitniej występuje ta zasada w północnej

i zachodniej części miasta. Wszystkie kierunki ulic tak głównych, jak pobocznych, przecinają się tu pod kątem prostym. Charakterystycznym dowodem, jak przestrzegano tej zasady, jest ulica Gołębia. Przecina się ona z ulicami Jagiellońską i Wiślną pod kątem prostym, dalej zatacza mały zakręt i przypada na środek mniej więcej ulicy Brackiej, także pod kątem prostym. Otóż powodem tego zakrętu była najprawdopodobniej powyższa zasada pogodzenia ze sobą wszystkich ulic pod kątem prostym.

Zamknięciem niejako tej całej pracy nad układem planu Krakowa, był podział miasta na cztery części czyli kwartały: na Grodzki (Castrense), Rzeźniczy (Laniorum), Sławkowski (Slavkoviense) i Garncarski (Figulorum). Podział ten przecinał całe miasto w kształcie krzyża i biegł środkiem ulic: Szewskiej i Siennej, Brackiej i św. Jana tak, że lewa połowa ulicy św. Jana — idąc od Rynku — należała do kwartału Sławkowskiego, prawa zaś do Rzeźniczego. Podział ten nie kończył się bynajmniej wraz z murami fortecznymi Krakowa, ale biegł dalej i obejmował najbliższe okolice podmiejskie, zaliczające się jeszcze do miasta. Dlatego dawne spisy podatkowe, układane według kwartałów, poza wyliczeniem domów w mieście, wymieniają jeszcze wielką liczbę dworów i ogrodów, leżących już poza miastem, których właścicielami są najczęściej patrycyusze Krakowa. Podział ten w kształcie krzyża przeciął nie tylko miasto i jego najbliższą okolicę, ale przeprowadzono go nawet w samym centrum t. j. w Rynku. W przywileju lokacyjnym zapowiada książkę budowę Sukiennic i stawia je na tem samem miejscu, na którym stoją dzisiaj-

<sup>1)</sup> J. Louis: jak wyżej str. 126.

<sup>2)</sup> Archiwum m. Krakowa nr. 2529. Quartale Castrense.





ULICA ŚW. KRZYŻA OD STRONY PLANT.

sze. „Owe cztery kompleksy murowanych z dzikiego kamienia kramów, widoczne były wyraźnie przed ostatnią restauracją Sukiennic“<sup>1)</sup>).

Plan Krakowa — jak wspomniałem — wzorował się na planie Wrocławia, a nawet jest jego jakby udoskonalonem powtórzeniem. Przekonywa nas o tem choćby samo położenie Sukiennic, które przecięły Rynek w kierunku jego osi. Taką budowlą, zajmującą dosłownie środek Rynku, nie może się poszczycić Wrocław. Część jego rynku, bynajmniej nie środek, zajmuje ratusz i budynki kramów, których rozmieszczenie wskazuje na przypadkowe i samorzutne powstawanie bez z góry powziętego planu. Natomiast budowę Sukiennic zapowiedział książę w przywileju lokacyjnym, czyli już w roku lokacji miały prawdopodobnie wyznaczone miejsce pod budowę. Ta zapowiedź i wzniesienie ich w samym środku miasta i Rynku dają zupełną pewność, że stawiano je według z góry powziętego planu.

A zatem przez wykrycie zasad, jakimi się kierowano przy lokacji miasta udało się wyjaśnić zagadkę powstania planu Krakowa. Drogą interpretacji obecnego planu śródmieścia wydobyto szereg nowych argumentów i faktów, na których istnienie nie zwrócono dotąd należytej uwagi. Tego rodzaju fakty, jak podział boków Rynku na równą ilość parcel budowlanych lub rozkład bram fortecznych w stosunku do ulic, wybiegających z Rynku, są tak silne i decydujące, że całą sprawę powstania planu Krakowa wyprowadzają z dotychczasowej sfery hipotez lub gołosłownych twierdzeń i nadają konsekwentną logiką tych argumentów wprost równą pewność, jak pisanego dokumentu.

Z tego całego rozdziału widać, że plan Krakowa jest dziełem bardzo logi-

cznie obmyślanem. Dlatego zastanawiać musi nie regularne i nie symetryczne położenie kościoła Maryackiego względem Rynku. Czem to można wytłumaczyć? Z tem wiąże się jeszcze inne pytanie. Dlaczego założono miasto właśnie na tem miejscu?

Kraków i Wrocław mają jednaki układ centrum miasta tj. położenie rynku naprzeciw kościoła parafialnego. Spostrzeżenie to doprowadziło do wniosku, że pierwotnie środek Krakowa leżał przed kościołem św. Trójcy. W pierwszych latach po przeniesieniu parafii z tego kościoła do świątyni Maryackiej, centrum miasta pozostało w dawnym miejscu, a nowy kościół parafialny dopiero z biegiem czasu zyskiwał na znaczeniu i po kilkudziesięciu latach, w chwili gdy książę Bolesław zakładał nowe miasto, być może, że już zajmował tak ważne stanowisko — jako główna świątynia parafialna — iż przed nią postanowiono założyć centrum miasta.

Wobec tego jednak bardziej jeszcze zastanawia nachylenie osi kościoła do Rynku. Przecież jeżeli zakładano miasto na nowo i wykreślano plan, można było układ symetrii przeprowadzić w stosunku Rynku do kościoła lub naodwrot. Podobny właśnie stosunek istnieje pomiędzy placem Dominikańskim a kościołem św. Trójcy. Plac rozciąga się pod kątem prostym do osi kościoła.

Otóż nachylenie osi kościoła Maryackiego do Rynku mogło nastąpić z takich powodów. Przy lokacji nowego miasta posługiwano się — jak wykazałem — przykładem Wrocławia, czyli plan przyszłego Krakowa istniał już w zasadzie, chodziło tylko o zastosowanie go do lokalnych warunków. Głównym celem planu obok innych zadań, było także połączenie ze sobą wszystkich budowli i

<sup>1)</sup> Łuszczkiewicz: Najstarszy Kraków. Rocznik krakowski. T. II. str. 18.





ULICA MIKOŁAJSKA OD STRONY PLANT.

miejsc, wcześniej już powstałych tj. zamku, kościołów przy ulicy Grodzkiej, kościołów św. Jana, św. Floryana, św. Mikołaja i i. Tego rodzaju połączenie tych wszystkich miejsc, jakie zachowało się dotąd, zaprojektowane już przez lokację, było najprostszym i najlepszym tak, że nawet nie liczone się z kierunkiem osi kościoła Maryackiego i złamano zasadę symetrii dla idei praktyczności. Z drugiej strony jednak nie możliwym było zwrócenie osi kościoła pod kątem prostym do Rynku raz dlatego, że wspomniany kościół już istniał na tym miejscu przed lokacją, powtóre że kierunku osi kościoła nie wolno było w tych czasach dowolnie zmieniać, gdyż był on zawsze jednakowy. Była to tak zw. zasada orientacji kościołów, przestrzegana zawsze przy budowie świątyń przez całe średniowiecze. Polegała ona na zwróceniu kościoła „wielkim ołtarzem“ na wschód, przez co oś kościoła otrzymywała kierunek linii ze wschodu na zachód. Liniją orientacyjną wyznaczał cień słupa przy wschodzie słońca, wbitego na miejscu przyszłego kościoła.

I w Krakowie znajdujemy zasadę orientacji, zastosowaną przy wszystkich starszych kościołach. Obowiązywała ona jeszcze w czternastym wieku, skoro budowle gotyckie, jak np. kościół P. Maryi, Dominikanów, św. Krzyża, katedralny i inne, do niej się stosują. Prawdopodobnie zachowywano już raz przyjętą oś kościoła i mimo, że świątynia się zmieniała czy odnawiała, kierunek osi zostawał zawsze ten sam.

Najlepszy tego przykład istnieje w zestawieniu kościołów Maryackiego i św. Barbary. Obie te budowle powstały w jednym czasie tj. w XIV w. Ale Maryacki

budował się na miejscu dawnej świątyni i zachował dawny kierunek osi – św. Barbary został wtedy świeżo założony i dlatego zwrócono go pod kątem prostym do Rynku. Czasem znachodzą się wypadki niesymetrycznego położenia kościoła względem placu lub ulicy, które można nieraz tylko tą zasadą orientacji wytłumaczyć.

Należy jeszcze zwrócić uwagę, że przy ulicy Grodzkiej istnieje szereg kościołów, wzniesionych pod kątem prostym do ulicy. W liczbach wyraża się ten stosunek następująco: kąt osi kościoła św. Idziego i ulicy wynosi  $88^{\circ}47'$ , św. Andrzeja  $93^{\circ}55'$ , Dominikanów  $91^{\circ}50'$ , Franciszkanów  $89^{\circ}59'$ . Kąt innych kościołów do ulicy Grodzkiej wynosi P. Maryi  $97^{\circ}14'$ , św. Wojciecha  $96^{\circ}52'$ , św. Jana  $99^{\circ}47'$ , św. Krzyża  $89^{\circ}41'$ , św. Floryana  $97^{\circ}14'$  i katedry  $82^{\circ}76'$ . Jak widać z tego zestawienia kierunek osi powyższych świątyń jest do siebie bardzo zbliżony, a z sytuacji czterech pierwszych kościołów przy ulicy Grodzkiej wynika, że tutaj musiała biedz jakaś najstarsza, pierwotna droga z południa na północ i kto wie czy nie na tej linii należy szukać pierwszych śladów i początków Krakowa. Także ważnym argumentem za tym przypuszczeniem jest bardzo niewielka różnica, jaka zachodzi pomiędzy kierunkiem ulicy Grodzkiej a miejscowym południkiem. Różnica ta wynosi zaledwie niecałe sześć stopni, a w niektórych częściach np. pomiędzy placem Dominikańskim a Rynkiem, oś ulicy Grodzkiej kryje się zupełnie z osią południka. Również warto zwrócić uwagę na liczby, występujące w planie Krakowa tj. 3 (każdy bok Rynku przecięty trzema ulicami), 4 (podział miasta na cztery kwartały), 7 (podział połówki boku Rynku na siedm par-

<sup>1)</sup> Liczb powyższych dostarczyło mi biuro drogowe magistratu, zostające pod kierunkiem

p. geometry St. Stahla, któremu składam za to podziękowanie.





ULICA GRODZKA W STRONĘ RYNKU.

cel) i 12 (dwanaście ulic z Rynku). Są to liczby odgrywające w liturgii kościoła katolickiego bardzo ważną rolę. Czy jednak na zastosowanie ich w planie miasta miał jakiś wpływ sam kościół i jego liturgia, czy też użycie tych liczb wynikało z czystej praktyczności — na to pytanie nie umiem już odpowiedzieć.

Jeszcze jednym dowodem na to, że plan Krakowa jest dziełem głębokiej myśli i rozważli — a nie przypadku — jest jego zasadnicze pokrewieństwo z planami miast śląskich. W XIII wieku powstaje na Śląsku cały szereg miast dzięki ożywionej kolonizacji niemieckiej, jak Lignica, Głogów, Brzeg, Zgorzelice (Görlitz) i i., które wkrótce rozwinęły się w ważne środowiska handlu<sup>1)</sup>, Wrocław zaś stał się głównym centrum handlowym między Wschodem a Zachodem. Charakterystyczną wielce cechą tych miast śląskich jest to, że plany ich mają wiele znamion pokrewnych, a przede wszystkim odznacza je na pierwszy rzut oka wielka regularność

założenia. Mają one zwykle plan zbliżony zewnętrznie do koła. Powierzchnia miasta podzielona jest ulicami, przecinającymi się pod kątem prostym, na równe bloki budowlane, z dużym placem w środku tj. rynkiem. Ta regularność i jasność rozkładu miast, spowodowana została warunkami geograficznymi tj. równiną, na której te miasta powstały. Jeżeli zatem główne cechy planu Krakowa odnajdujemy w całym szeregu miast śląskich, to dowodzi to niezbicie, że pierwszą czynnością przy lokacji tych miast, było nakreślenie planu przyszłego miasta, przyczem kierowano się pewnymi, powszechnie panującymi w tych stronach zasadami. Kraków — którego lokacja (1257) wśród powyższych miast jest stosunkowo najpóźniejszą — łączy w sobie te wszystkie zasady i przez to może słusznie uchodzić za najlepszy wytwór ówczesnych umiejętności czy zwyczajów, stosowanych przy tworzeniu miast w tych stronach.

---

<sup>1)</sup> R. Konwiarz: Altschlesien, Stuttgart.





ULICA POSELSKA.

### III. ROZROST I OBRONNOŚĆ MIASTA.

Granice Krakowa tj. dzisiejszego śródmieścia, ujętego w wieńiec pięknych plant, założonych na miejscu dawnych fortyfikacji miejskich, nieznacznie bardzo powiększyły się w późniejszych czasach w stosunku do rozmiarów miasta, jakie nakreśliła lokacya Bolesławowska. Lokacya prawdopodobnie zarządziła otoczenie miasta wałem i rowem, gdyż obwarowanie zapomocą murów fortecznych i fos zaczęło się po r. 1285. Wtedy właśnie Leszek Czarny za pomoc, jakiej doznał od mieszczan krakowskich przeciw buntowi szlachty, postanowił opasać miasto muranami fortyfikacyami<sup>1)</sup>. Jego dzieło prowadził dalej Wacław czeski. Od południa granica miasta kończyła się na klasztorze Franciszkanów i Dominikanów, czyli biegła mniej więcej dzisiejszą ulicą Poselską i św. Józefa<sup>2)</sup>. Przestrzeń, oddzielająca miasto od grodu wawelskiego, była długo obrębem pustym. Znajdowały się tam trzy kościoły św. Andrzeja, św. Marcina i św. Idziego, znane przed lokacyą. Zresztą rozciągały się w tej stronie obszerne bagna i moczary t. zw. Żabokruk. Za Kazimierza Wielkiego nastąpiło powiększenie obwodu miasta przez przyłą-

czenie tej przestrzeni, tj. podzamcza, do miasta. Monarcha ten założył także obok Krakowa drugie miasto, nazwane swym imieniem. Pobudką zaś do wytworzenia nowych dzielnic w Krakowie była u króla Kazimierza niechęć do Niemców, oddziedziona po ojcu. Wydał on w r. 1335 przywilej lokacyjny dla miasta Kazimierza, a także dla Podzamcza, które się Okołem lub Nowem miastem zwało (nova civitas in Okol), gdzie osadził ludność polską. Statut „dla nowego miasta“ nakreślony, przeniósł Kazimierz W. później w r. 1366 na dzielnicę Kleparz i tam miało powstać miasto Florencyja, murami otoczone, do czego jednak nie przyszło, gdyż pozostało zawsze otwartem przedmieściem z osobnym miejskim zarządem<sup>3)</sup>.

W ten sposób uzupełnione granice miasta, dochodzące aż pod zamek królewski, utrzymały się do ostatnich czasów państwa polskiego. Otoczone silnym pierścieniem podwójnych murów, wzmocnione przeszło czterdziestu basztami i siedmioma bramami — w ciągu długich wieków tylko bardzo nieznacznie i wyjątkowo zmieniły rozplanowanie ulic.

<sup>1)</sup> Najstarsze księgi miasta Krakowa. str. XVIII.

<sup>2)</sup> Łuszczkiewicz: Najstarszy Kraków. Rocznik krak. T. II. str. 7.

<sup>3)</sup> Najstarsze księgi m. Krakowa str. XXV—XXX.





ULICA KANONICZA Z WIDOKIEM NA WAWEL.

Naokoło Krakowa wyrastały zwolna nowe miasta, jak; Kazimierz, Stradom i Kleparz, i dalsze przedmieścia Piaski, Garbary i Biskupie. Sam tylko Kraków wraz ze wzgórzem Wawelskim pozostał całością nienaruszalną, do której nic dodać, ani ująć nie było można. Średniowieczny system fortyfikacyjny nie dozwalał na podobne zmiany. A zresztą miasto mimo pozornej szczupłości miejsca, miało dużo wolnej przestrzeni niezabudowanej, zajętej przez ogrody. Rozciągały się one przedewszystkiem w pasie fortecznym, pomiędzy murem zewnętrznym a wewnętrznym. Były to długie a dość wąskie pasy ogrodów, ciągnące się zwykle od jednej bramy do drugiej. Rada miejska wydzierżawiała je przeważnie mieszczanom do celów prywatnych, na co zachowywały się zapiski w księgach archiwum. Naturalnie odnosiło się to do czasów spokojnych, gdyż w razie oblężenia prawo rozporządzania ogrodami obejmowało znowu miasto.

Budowa murów fortecznych, choć zaczęta przez Leszka Czarnego a prowadzona dalej przez Wacława czeskiego, trwała cały wiek czternasty i dopiero w następnym (XV w.) ją ukończono. Stosunkowo najwcześniej stanęły bramy. Jak wspominałem miasto pierwotnie było otoczone wałem i fosą, których wzniesienie zarządziła prawdopodobnie lokacya Bolesławowska. Otóż ten pierwotny system obrony miasta nie miałby właściwie żadnego celu, gdyby bramy nie broniły przystępu do środka. I dlatego w najstarszych księgach Krakowa, w pierwszych latach XIV w. jest mowa o sześciu bramach fortecznych.<sup>1)</sup> Niewątpliwie zostały one naznaczone przez przywilej lo-

kacyjny, o czem wyżej mówiłem. Do niektórych bram zachowały się nawet bardzo wczesne wzmianki archiwalne. N. p. w roku 1312 stanęła brama Mikołajska, pierwotnie tylko jako furta, wzniesiona przez króla Władysława Łokietka. Przeważnie jednak budowa bram, jako mocnych baszt warownych przypada na XV wiek. Cztery z nich (Szewska, Sławkowska, Floryańska i Mikołajska) miały niewielkie bastiony zewnętrzne t. zw. rondle. Na wiek XV przypada również powstanie większej liczby baszt, wzniesionych na linii murów wewnętrznych. Było ich razem z bramami 46<sup>2)</sup>.

Kraków — będąc miastem dobrze ufortyfikowanem — składał się jeszcze z całego szeregu mniejszych fortec. Do takich w pierwszym rządzie należały kościoły i klasztory. Zwłaszcza te ostatnie wcale nie przypadkowo — rozłożyły się wieńcem dookoła murów fortecznych od wewnątrz na krańcach miasta. Dziś jeszcze — mimo tylu przejść — granicę plantacyi od strony śródmieścia tworzą przeważnie klasztory. Każdy z nich zamknięty jest dokoła wysokim i silnym murem, w dawnych czasach potężnymi wieżami wzmocnionym. Zachowały się rysunki takich wież obronnych, jakie istniały przy klasztorze Dominikanów i Franciszkanów. Zaczynając od Wawelu po wschodniej stronie, od bramy Grodzkiej ciągnęły się następujące klasztory: św. Marcina Karmelitanek Bosych, św. Andrzeja Klarysek, św. Piotra Jezuitów, św. Józefa Bernardynek, dalej olbrzymi klasztor Dominikanów, M. Bożej Śnieżnej na Gródku Dominikanek, następnie św. Scholastyki Benedyktynek, wielkie zabudowania klasztorno-szpitalne św. Ducha

<sup>1)</sup> Najstarsze księgi m. Krakowa. str. XVIII.

<sup>2)</sup> Grabowski: Dawne zabytki Krakowa, Kraków 1850. str. 45.

Muczkowski: Dawne warownie krakowskie. Rocznik krak. XIII.





ZAKĄTEK POD KOŚCIOŁEM ŚW. JANA.

dokoła kościoła św. Krzyża, w dalszym ciągu, za arsenałem miejskim przy bramie Floryańskiej, rozciągał się klasztor OO. Pijarów, potem św. Kazimierza Reformatorów, św. Macieja i Mateusza Jezuitów, św. Szczepana parafialny, św. Anny akademicki, św. Norberta PP. Norbertanek ze Zwierzyńca, wreszcie ogromne zabudowania klasztoru Franciszkanów i św. Michała Karmelitów Bosych. Posesye wymienionych klasztorów i kościołów przytykały do murów fortecznych, tworząc jakby drugi pierścień mniejszych fortec. Wiele bowiem z tych klasztorów stało na gruntach, a nawet przejęło zabudowania dawnych dworców szlacheckich i zamczków. Do takich właśnie należał klasztor na Gródku, dawna rezydencja Tarnowskich, w początkach XVII w. zamieniona na klasztor <sup>1)</sup>).

Dawny dworzec czyli miejska rezydencja wyższych warstw narodu, daleką była

od tego typu pałacu, jaki wprowadził renesans a rozwinął na wielką skalę barok. Wykwintność form architektury renesansu, przepych i okazałość baroku były obce średniowiecznej siedzibie magnackiej. Był to bowiem z zasady dworzec obronny, otoczony silnym murem, zamknięty i nieprzystępny. Być może, że wewnątrz jego panowała większa wspaniałość. Na zewnątrz jednak prosta surowość murów świadczyła tylko o warowności siedziby. Również klasztor św. Józefa zajął dawne zabudowania dworca Konięcpolskich <sup>2)</sup>).

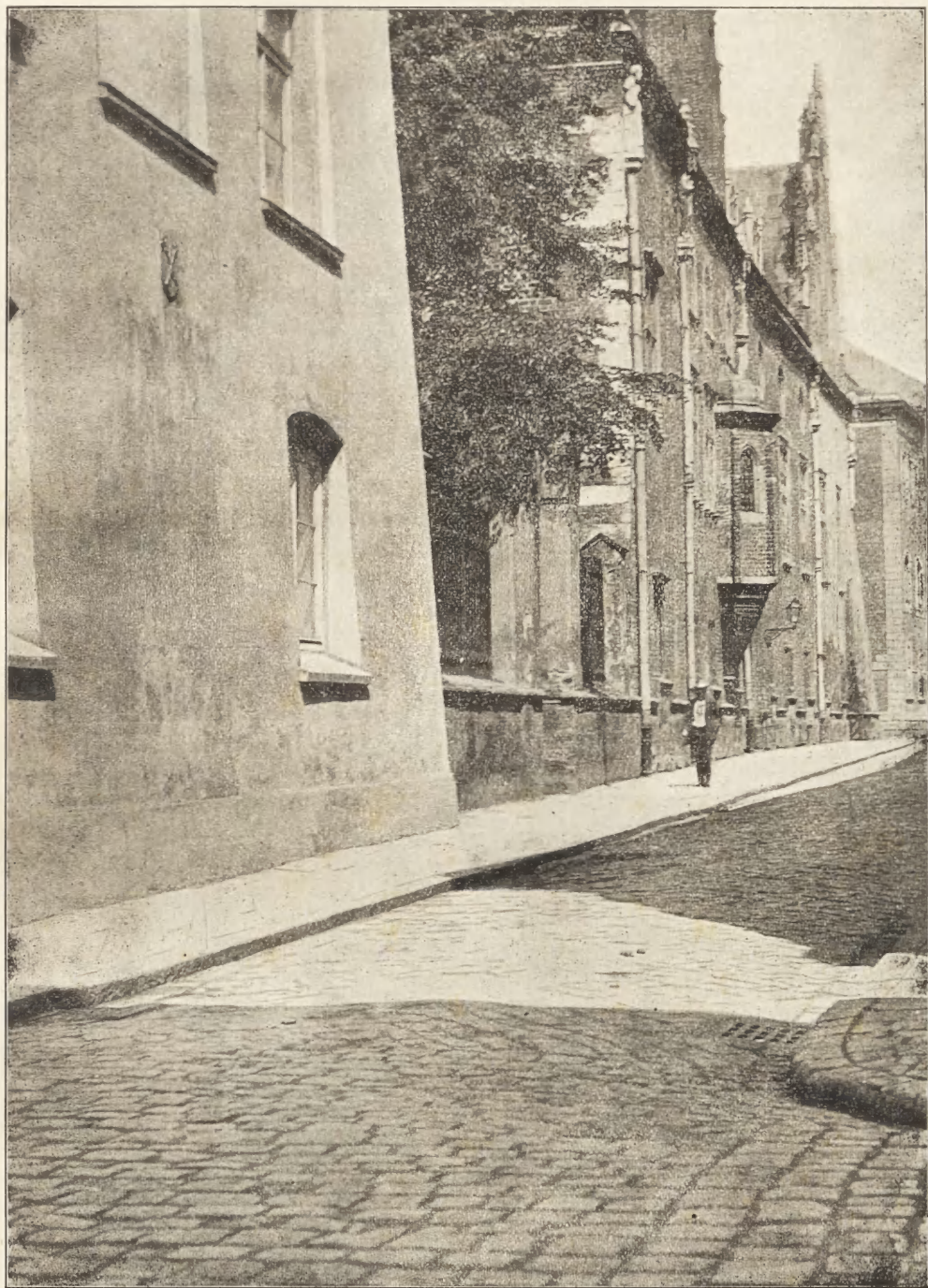
Obok klasztorów i kościołów, każda publiczna budowla czy dom prywatny miały również wcale wyraźne cechy obronności, czy to w grubości murów czy w odporności potężnej bramy wchodowej, zwykle ostrymi kolcami nabijanej, albo w żelaznych, kutyh kratkach okien.

---

<sup>1)</sup> Radzikowski: Kraków dawny, str. 258.

<sup>2)</sup> Ibidem 294.





ULICA JAGIELLOŃSKA.

#### IV. KRZYWIZNY, ZAKRĘTY I ZAULKI.

**K**raków — pomimo wielkiej regularności planu miasta — ma całe mnóstwo zakrętów, zagięć i załamań ulic. Niemal każda ulica ma jakieś zboczenia od linii prostej. Nawet ulice na pozór zupełnie proste przy lepszym rozpatrzeniu wykazują szereg nierówności, przeróżnych występów, cofnięć ścian domów i drobnych wykrętów. One właśnie powstawały w ciągu zabudowywania się i rozrostu miasta. Wyjaśnienie powstania tych wszystkich, mniejszych i większych zakrętów i zagięć ulic jest zadaniem tego rozdziału.

Przy dokładniejszym rozpatrzeniu planu Krakowa tj. obecnego śródmieścia, zauważyć można z łatwością różnicę, jaka zachodzi w ugrupowaniu ulic części zachodnio-północnej a południowo-wschodniej. Pierwsza bowiem wykazuje dużo większą regularność kierunków ulic, niż druga. Występuje to już w samym planie Rynku. Gdyż wszystkie jego boki i naroża przystosowały się do miary geometry, z wyjątkiem północno-wschodniego kąta, który rozszerzoną i lekko zaokrągloną linią przechodzi w ulicę Grodzką. Ta zaś zastanawia niesymetrycznym względem Rynku kierunkiem, podobnie jak ulica Bracka, która charakterystycznym zakrętem zwraca się w stronę kościoła OO. Franciszkanów.

Obok tych dwu ulic, znajduje się we wschodniej stronie największy zakręt ulicy Mikołajskiej, wygięcie ulicy Stolarskiej, św. Krzyża, św. Józefa i innych. Nagromadzenie tych krzywizn na stosunkowo małej przestrzeni, w przeciwieństwie do regularnej, zachodnio-północnej połaci miasta świadczy, że wschodnia część jest znacznie starszą od wspomnianej. Kierunek skośny ulicy Grodzkiej względem Rynku każe domyślać się w niej dawnej drogi czy pierwotnego gościńca polskiego, biegnącego do przewozu na Wiśle w pobliżu Skałki <sup>1)</sup>). Charakterystyczne rozszerzenie się tej ulicy, raz w okolicy domu „pod nosorożcem“ i powtórnie naprzeciw kościoła św. Piotra, wskazuje właśnie na tę przemianę połowego gościńca w ulicę i na stopniowe zabudowywanie się miasta w tej stronie.

Zaokrąglenie boków Rynku w miejscu początku ulicy Grodzkiej powstało — jak słusznie przypuszcza Łuszczkiewicz <sup>2)</sup>) — wskutek niewielkiego wzgóрка, na którym wznosił się pierwotnie kościółek św. Wojciecha. Dziś naturalnie nie widać najmniejszych śladów pierwotnego wzgórzka, tak dalece poziom miasta się podniósł. Zachowane w niektórych ulicach — jak św. Anny, Wiślnej, św. Jana i Szpitalnej — drewniane pomosty i pierwotne

<sup>1)</sup> Łuszczkiewicz: Najstarszy Kraków. Rocznik krak. II. str. 7.

<sup>2)</sup> Ibidem str. 19.





WYLOT ULICY SZPITALNEJ.

bruki, odkryte przy rozkopach ostatnich lat w głębokości 2·25—3 i pół m. dają nam pojęcie, o ile niższym był poziom miasta w czasach lokacyi. Piwnice niektórych domów w Rynku mają zamurowane otwory bramek, prowadzących na Rynek, które wskazują, że były one niegdyś ubikacyami parterowemi <sup>1)</sup>. Dlatego przypuszczenie o zaokrągleniu boków Rynku wskutek wzgórka kościółka św. Wojciecha nabiera cech wielkiego prawdopodobieństwa.

Charakterystyczny zakręt ulicy Brackiej dowodzi wcześniejszego istnienia kościoła OO. Franciszkanów. Ulica ta założona niemal na jednej osi z ulicą św. Jana, poprowadzona w kierunku początkowym od Rynku, kończyłaby się po za klasztorem franciszkańskim. Tymczasem wskutek załamania kierunku, koniec jej przypada właśnie na wejście do kościoła. To ułatwienie komunikacyi z kościołem było niewątpliwie powodem skrzywienia ulicy. Podobnie przedstawia się ulica Kanonicza. Wiadomo już, że ona nie była objęta pierwotną lokacyą i dopiero w późniejszych czasach, jako „nova civitas“ została w XIV w. włączoną do miasta. Długosz opowiada, że kanonicy i prałaci, którzy przedtem zajmowali domy wokół katedry, w XIV w. zaczęli się przenosić do miasta. Popiera to opowiadanie szereg dokumentów, spisanych przy kupnie placów i domów przez kanoników kapitulnych <sup>2)</sup>. Otóż wiadomo dobrze, że te domy stały przy ulicy Kanoniczej, która do dziś jest cała niemal jeszcze w posiadaniu kapituły. Zamieszkanie tej ulicy przez kanoników katedralnych tłumaczy charakterystyczne wygięcie w stronę zachodnią. Tworzyła ona arterję komunikacyjną z Wawelem i dlatego

została umyślnie tak skrzywiona, by jej wylot przypadał na podnóże drogi na zamek.

Niemniej silny zakręt zwraca uwagę na placu Franciszkańskim i Wszystkich Świętych. Spowodowany on został założeniem dwóch kościołów w czasach poprzedzających lokacyę tj. Franciszkanów i Wszystkich Świętych. Po zburzeniu ostatniego w r. 1838 <sup>3)</sup> powstał nieregularny plac. Przedtem zaś — jak to widać z załączonego planu miasta — zabudowania otoczone były murem, liczącym się bardzo z miarą geometryi. Podobne również wygięcie ma ulica Stolarska, co także tłumaczy się starszem pochodzeniem — o czem mówiłem powyżej. Tu tak samo nie można pominąć silnego zakrętu ulicy Poselskiej w stronę kościoła OO. Dominikanów. Tędy znowu miała przechodzić linia obwodowa miasta, stosownie do pierwszych rozmiarów, nakreślonych przez lokacyę.

Największe jednak załamanie, przechodzące już niemal w półkole, wykazuje ul. Mikołajska. Wyraźnie okrążała ona coś, co jej stało na zawadzie, a tem było stare wzgórze grodowe, na którym stanął później dzisiejszy kościół z klasztorem na Gródku i cały kompleks kamienic, zakreślony bokiem ul. św. Krzyża od plantacyi do ul. Mikołajskiej, zbudowany na podnoszącym się ku północy terenie. Pierwotnie wznosił się w tem miejscu obronny gród, otoczony od zachodu szeroką fosą, którą następnie zajęły domy mieszkalne w ulicach św. Krzyża i Mikołajskiej czyli dawniej Rzeźniczej. W najstarszych księgach Krakowa pod r. 1340 znajduje się zapiska, odnosząca się do tej fosy. Przed wójtem Hankonem z Olkusza i ławnikami staje Staszko *scri-*

<sup>1)</sup> Ibidem str. 20.

<sup>2)</sup> Zachorowski, str. 116.

<sup>3)</sup> Radzikowski: Kraków dawny, str. 220.





WIEŻA RATUSZOWA.

ptor „z rozkazu Pana naszego króla Kazimierza i oświadcza, że sprzedał cały plac Leszkowi i Bertoldowi jego bratan-kowi „in platea carnificum in fossato antiqui castris“<sup>1)</sup>). Jak widać z tej zapiski zamek stary jest w zaniedbaniu, skoro traci swą fosę. Zamek ten odgrywał ważną rolę w buncie wójta Alberta i mieszczan w r. 1312. Następnie przeszedł w posiadanie rodziny Tarnowskich. Ślad po pierwotnej fosie zamkowej pozostał aż po obecne czasy i w postaci małego podwórka od ul. Mikołajskiej które odgradza zabudowania klasztorne od przyległych domów świeckich. To wzgórze dawnego gródka było także powodem silnego wygięcia ulicy św. Krzyża. Wykazuje ona przytem szereg różnych nieregularności, to zwężeń, to rozszerzeń, które najprawdopodobniej wynikły z nierównej powierzchni gruntu. Ta połać miasta, powstała jeszcze przed lokacją, zachowała częściowo pierwotny plan.

Tu również należy wymienić dość znaczne załamania ulicy Gołębiej. Powstało ono bardzo wcześnie, już przy lokacji, na coby wskazywał — jak to poprzednio zauważyłem — dość regularny jej kierunek względem innych ulic, dla których jest albo równoległą albo prostopadłą.

Pozostają jeszcze do omówienia pewne zmiany planu, jakie zaszły w późniejszych wiekach, głównie w siedemnastym. Do takich najznaczących należy przedewszystkiem usadowienie się w Krakowie zakonu OO. Pijarów na końcu ulicy św. Jana. Przez darowizny i skup domów powstała wcale duża posesya, której czoło zajął kościół we wylocie wspomnianej ulicy, z okazałą fasadą widoczną już z Rynku. Wskutek budowy tego kościoła wytworzyły się dwie skośne linie obecnej ulicy Pijarskiej. Drugim przykła-

dem podobnego rozdwojenia ulicy św. Marka jest osiedlenie się zakonu Reformatów w drugiej połowie XVII w., których zabudowania i ogrody, oparte od zachodu o mury forteczne, zagroziły wyłot wspomnianej ulicy, powodując charakterystyczne załamania linii ulicznej i na-gły skręt ulicy Reformackiej wzdłuż klasztoru.

Oprócz tych dwu przekształceń ulicznych, plan miasta w okresie baroku nie doznał większych zmian. Jest to o tyle szczególnem, że w tym czasie inne miasta na nowo się niemal kształtują. Charakterystyczną bowiem cechą stylu baroku jest stwarzanie nowych placów ulicznych przed fasadami kościołów lub pałaców. Wszędzie, gdzie tylko warunki topograficzne na to pozwalają, stara się architekt cofnąć w głąb fasadę od przylegającej ulicy. Tam zaś gdzie dla braku miejsca takie cofnięcie w głąb było niemożliwem, zajmuje często fasada kościoła szerokość ulicy, tworząc jej zamknięcie. Tego rodzaju komponowanie fasad kościołów i pałaców wraz z otoczeniem, stało się ponieważ obowiązującym kanonem ówczesnej architektury. I w Krakowie napotkać można tą samą dążność do przedstawienia fasady w najlepszym świetle. Zdarza się to przy budowie kościoła św. Piotra przy ul. Grodzkiej, gdzie w tym celu umyślnie cofnięto świątynię, tworząc przed nią niewielki plac. To samo również dzieje się przy budowie kościoła św. Marcina. I tu odstąpiono z nim nieco w głąb, stawiając go ukośnie do ulicy Grodzkiej. Także kościół św. Anny miał pierwotnie stanąć w wylocie ulicy, tak żeby jego fasada zajęła szerokość uliczną.<sup>2)</sup>

Obok tych większych przekształceń trzeba jeszcze wspomnieć o drobniejszych za-  
ułkach tak zw. kącikach. Było to coś:

<sup>1)</sup> Łuszczkiewicz: Roczn. krak. T. II. str. 21.

<sup>2)</sup> F. Klein: Barokowe kościoły Krakowa Kraków 1913, str. 34.





KOŚCIÓŁ ŚW. BARBARY.

w rodzaju kątów czy też maleńkich placyków, które powstawały często samorzutnie, nieraz jako konieczność ruchu ulicznego. Takich kątów czy kącików było kiedyś dość wiele np. kąt żydowski, kąt przy ulicy Wiślniej, przy ul. Grodzkiej, przy św. Marku, przy Franciszkanach t. zw. Psi Rynek i t. d.<sup>1)</sup> Przy zmianach, jakie w topografii i planie miasta wprowadził XIX w., wszystkie te charakterystyczne zaułki zniknęły bezpowrotnie. Poostał tylko jeden tak zw. „kącik przy

kościelne św. Jana“. Powstał on wskutek położenia tego kościółka, który sobą zagradza szerokość ulicy. I dlatego chcąc umożliwić komunikację, musiano utworzyć ten maleńki placyk z boku kościoła. Tu nawiasem należy zaznaczyć, że niestety w ostatnich czasach zamienił się on na skład wozów i beczek z piwem sąsiedniej firmy, która go - wskutek braku dozoru miejskiego — uzurpowała niejako za swą własność prywatną.

---

<sup>1)</sup> Najstarsze księgi Krakowa. str. XLIX.



# ŚWIECKA ARCHITEKTURA KRAKOWA I JEJ WŁAŚCIWOŚCI.

## I. MALOWNICZOŚĆ MIASTA.

### 1. WIDOKI ULIC I PLACÓW.

Pojęcie malowniczości, perspektywy i charakterystyczne zamknięcia ulic.

Jedną z głównych cech Krakowa jest malowniczość jego ulic i placów. Chcąc jednak dobrze zrozumieć na czym zasadza się malowniczość miasta, trzeba najpierw umieć ją określić, a dalej zastanowić się z jakich się składa pierwiastków.

Określenie znaczenia „malowniczości” — słowa, którym się tak często i chętnie posługujemy — należy do najtrudniejszych zagadnień dziejów sztuki. Historia sztuki rozróżnia bowiem malowniczą architekturę i malowniczą rzeźbę, a nawet samo malarstwo ma w swych dziejach okresy malowniczości sztuki pendzla.

Cóż więc oznacza słowo malowniczość? Po prostu to wszystko, co bez dalszych dodatków tworzy obraz, co zatem może być przedmiotem pracy malarza. Innemi słowy jest to większa dowolność czy swoboda form architektury, która wywołuje wrażenie ruchu mas. Np. ruiny świątyni greckiej, oplecione dzikim winogrodem czy bluszczem, smukłe trzony ko-

lumn i fragmenty rzeźbionego niegdyś fryzu, tworzą na tle nieba lub zieleni znany malowniczy motyw. Taka sama świątynia klasyczna w dobrym stanie może imponować jako architektura, jednak przez swą matematyczną, zimną formę nie nadaje się za przedmiot do obrazu. Wrażenie malowniczości wywołuje natomiast architektura barokowa. Cechuje ją ruch mas, swobodniejsze linie form, ożywiona gra światła i cienia. Dlatego nie daje ona wrażenia surowego spokoju, niewzruszonej równowagi form, ale przeciwnie ma w sobie pewien niepokój i ruch, które wraz ze zmianą oświetlenia zmieniają swój wyraz i formy <sup>1)</sup>.

Możemy to z łatwością stwierdzić na Krakowie. Ulice małe, wąskie, pełne zakrętów i krzywizn, tworzą malownicze zakątki. Wskutek właśnie swej nierównej konfiguracji przedstawiają się one z każdego punktu inaczej. Patrząc nieraz z jednego końca uliczki wierzyć się nie chce, jak zupełnie inaczej przedstawia się ta

<sup>1)</sup> Wölfflin: Renaissance u. Barock München 1908, str. 15.

sama uliczka z przeciwnej strony. Pod tym względem ulice krakowskie są niewyczerpaną studnią ładnych i efektownych widoków i motywów. Czem bardziej i lepiej poznajemy miasto, tem więcej dostrzegamy w niem szczegółów i malowniczych kątów, na które poprzednio nie zwracaliśmy uwagi. Domy niewielkie o pochyłych liniach, podparte ogromnemi szkarpami, o silnie występujących gzymsach dachowych, układają się w żywą mozaikę motywów, z których każdy inny, a w promieniach słońca rzucają pyszną gamę kolorów, pełną kontrastów światłocienia, tysiąca barw i charakterystycznych linii dachów, odzyskujących się silnie na jasnym tle nieba.

Zastanawiając się głębiej nad malowniczością naszego miasta widzimy, że na nią składa się szereg różnych przyczyn i cech architektury. Jedną oczywiście z najważniejszych są krzywizny ulic, które w samym planie miasta odrazu zwracają uwagę. Do tych należą ulice: Grodzka, Kanonicza, Poselska, Franciszkańska, Stolarska, Bracka, Gołębia, Mikołajska i św. Krzyża.

A zatem mamy aż dziewięć ulic, skupionych na stosunkowo małej przestrzeni. Każda z nich mniej lub więcej silnym łukiem wygina się i załamuje. Skutkiem tego my nigdy nie widzimy naraz całej ulicy, ale tylko jej część i dopiero w miarę posuwania się naprzód poznajemy dalszą resztę. Czyli innemi słowy ta sama ulica, wskutek łukowego zakrętu czy załamania, daje zawsze conajmniej dwa widoki (zob. str. 39 i 85). Przez to nie odczuwamy monotonii jednostajnych, pod sznur wyciągniętych, prostych ulic, których w starym Krakowie niema zupełnie.

Chcę właśnie tem silniej podkreślić różnicę, jaka zachodzi pomiędzy ulicą nowoczesną prostą a starą, łukowato załamaną. Pierwsza bowiem widziana w perspektywie,

pozostawia wrażenie nieskończonej dali, ujętej po bokach w pionowe ściany domów, których zupełnie nie widać, gdyż jeden pokrywa się drugim. Miasto nowoczesne, złożone z takich ulic, nuży monotonią i pustką niekończących się widoków, jakie sprawiają właśnie te perspektywy. Przeciwnie zaś ulice łukowato załamane są tem samem już zamkniętą przestrzenią. Dzięki zakrętowi ulicy, linia domów zatacza łuk i zasłania dalszą perspektywę widoku. Przez to właśnie powstaje zamknięta — jak wspomniałem — przestrzeń pełna zaciszności (zob. str. 21).

Drugą cechą takiej arterii jest wrażenie estetyczne. Zakręt ulicy ukazuje bowiem fasady domów często bardzo ładnych albo o charakterze wybitnie staroświeckim. Podobnych widoków znajdziemy w Krakowie wiele. Na przykład niepozorna na pierwszy rzut oka ulica Mikołajska, widziana od plantacyi, jak charakterystyczny przedstawia widok (zob. str. 39, 85). Szereg domów wąskich na trzy lub cztery okna, o fasadach pojedynczych i nie wyszukiwanych formach stylu, dzięki temu, że je — wskutek zakrętu — naraz wszystkie widzimy, wraz z sylwetą smukłej wieży Maryackiej — daje wrażenie żywej malowniczości, to jest całego mnóstwa różnych linii architektonicznych, prostych, skośnych, pochyłych, strzelistych, poziomych, silnych wyskoków gzymsów okapowych pod dachami itd. Dodajmy do tego jeszcze szeroką gamę kolorów w świetle słonecznym, jarząco-białych tonów, żółtych, brązowych, brudno-szarych, ceglasto-czerwonych, zwykłych kolorów, używanych do malowania fasad, rozciągnijmy nad tem za tło czysty błękit nieba — a otrzymamy obraz godny pędzla artysty.

Ale ten malowniczy obraz — o którym mowa — byłby niekompletny, gdyby się nie wspomniało o umiejętności zamknięcia widoków czy perspektyw uli-





KOŚCIÓŁ MARYACKI I ŚW. WOJCIECHA.

czynnych. Do tego pomagały szczególnie fortyfikacje miasta, z długim szeregiem baszt i bram. Celem ich była nie tylko obrona miasta. Miały one jeszcze do spełnienia wielkie dzieło: miały zamknąć miasto architektonicznie. Gdyż szczyt logiki budownictwa dawnych wieków ujawniał się właśnie w umiejętności zamknięcia każdej rzeczy. Był to wrodzony i nieodstępny cecha kultury dawnych czasów, która nie dozwalała nigdy, ażeby dane dzieło budownicze, rzeźbiarskie lub malarskie pojawiało się w przestrzeni bez ściśle określonych granic. Dlatego właśnie każda z ulic Krakowa była zamkniętą dla siebie jednostką architektoniczną. Z jednej strony zamykała ją zawsze jakaś baszta czy brama forteczna, z drugiej zaś albo się sama łagodnym łukiem linii ulicznej zamykała, albo zadanie to spełniał jakiś kościół lub jego wieża, bądź inny budynek.

Dziś stary Kraków tak bardzo się zmienił, tyle stracił ze swych dawnych klejnotów, że przeglądając stare widoki i porównując je z obecnym stanem, trudno rozpoznać to samo jednak miasto. Przecież zostało jeszcze bardzo dużo. Mimo wszystkie zmiany i straty poniesione, żyje w murach Krakowa niepospolity czar i urok starego miasta. Istnieje dotąd szereg ulic i uliczek, które i dziś są jeszcze temi jednostkami w sobie architektonicznie zamkniętymi. Takim świetnym dziełem budownictwa dawnych czasów jest przepiękna ulica Floryańska, ujęta z jednej strony w iglice wieży Maryackiej, z drugiej zaś w potężną przysadzistą bramę forteczną (zob. str. 17). Podobnie zamkniętą jest cicha, jakby martwa ulica św. Jana: od strony Rynku przez Sukienice, od plant zamyka ją przepiękna fasada kościoła OO. Pijarów (zob. str. 27). Tak samo w ulicę Bracką wchodzi kościół OO. Franciszkanów (zob. str. 113),

a od strony Rynku wystrzela, ponad linią domów, szczyt niewidocznej wieży Ratuszowej (zob. str. 21). Tak samo w ulicy Sławkowskiej, patrzącemu od strony plantacyi, ukazuje się nad dachami domów jeszcze raz szczyt wieży Ratuszowej.

Obok tych bardziej znanych widoków istnieją inne, pomijane zwykle uwagą. Np. długa ulica Grodzka jak ładny przedstawia obraz pod kościołem św. Piotra (zob. str. 123). W tem miejscu rozszerza się ona jakby w maleńki plac, którego punktem środkowym — patrząc od Rynku — są wieże kościoła św. Andrzeja (zob. str. 60). Jeden z najpiękniejszych widoków daje ulica Kanonicza. Tu bowiem obok całego bogactwa artystycznych detali — jak stylowe fasady domów, portale, obramienia okien, attyki itd. — tworzy się piękny obraz starego miasta, na tle majestatycznego zamku na Wawelu (zob. str. 45). A wracając znowu przez ulicę Grodzką napotkamy na dwa niewielkie place: Dominikański i Franciszkański, każdy zamknięty monumentalną budowlą świątyni, znów dwa przykłady architektonicznego zamknięcia większej przestrzeni, zupełnie różne (zob. str. 23, 157).

Jest to cechą Krakowa, że każda niemal z jego budowli kościelnych służy przypadkowo czy umyślnie jako zamknięcie ulicy lub placu. Wiele z nich stanęło wprost w wylocie ulic, jak np. kościół OO. Pijarów, św. Jana; OO. Franciszkanów, dalej Reformatów, św. Wojciecha itd. Inne znowu wskutek konfiguracji planu miasta służą jako zamknięcie kilku naraz ulic. Np. kościół Maryacki zamyka raz ulicę Floryańską — o czem wyżej mówiłem — powtórnie prezbiterium jego wraz z sylwetą szczytów wieżowych jest doskonałym zakończeniem ulicy Mikołajskiej (zob. str. 19), a wreszcie cała świątynia mieści się we wylocie ulicy





ULICA GRODZKA Z KOŚCIOŁEM ŚW. ANDRZEJA.

Szczepańskiej (zob. str. 135). Tak samo maleńki kościółek św. Jana, jak dobrem zamknięciem jest dla ulicy św. Tomasza, z jednej strony jako fasada (zob. str.101), z drugiej jako prezbiterium (zob. str. 47) Podobnie kościół OO. Reformatów zamyka doskonale ulicę św. Marka, a kościół św. Krzyża wraz ze swą wieżą ulicę tej samej nazwy (zob. str. 37). Takich perspektyw i uroczych widoków jest w Krakowie pełno (zob. str. 35). Każda z ulic śródmieścia uczy nas jak dawniej umiano wyzyskać najdrobniejszą sposobność. Ta właśnie wielka umiejętność w stwarzaniu pięknych perspektyw i widoków, była typową cechą dawnych majstrów murarskich. My dziś zachwycamy się ty-

mi widokami i kładziemy je często na karb przypadku. Tymczasem nie wyłącznie przypadek lub jakiś nieobliczalny los wpłynął na piękno naszego miasta, ale właśnie ta umiejętność stwarzania pięknych widoków na dalszą odległość. Naturalnie że często tu z pomocą przychodził przypadek, lecz z drugiej strony potrzeba było umieć wyzyskać nadarzającą się sposobność. I dlatego takie widoki, jak ulicy św. Tomasza, Gołębiej (zob. str. 29), Mikołajskiej (zob. str. 39, 85), Grodzkiej (zob. str. 75) i tylu innych nie prędko znajdują sobie równe. Pozostaną one zawsze przykładem praktyczności i piękna, o którym znacznie mniej wtedy mówiono, lecz dużo silniej odczuwano i stwarzano.





ULICA SENACKA.

## 2. SZKARPY.

Znaczenie szkarp krakowskich, powód ich budowy, najazd Szwedów, rewizye domów krakowskich, rodzaje szkarp.

Drugą bardzo typową i ważną cechą malowniczości naszego miasta jest nierówność zabudowania ulic. Jest to całe mnóstwo przeróżnych uskoków, cofnięć ścian fasadowych i drobnych wykrętów, w które obfituje każda ulica śródmieścia. Jedne z nich powstały w ciągu zabudowywania się i rozrostu miasta. Wprawdzie już bardzo dawno istniały przepisy i ustawy, dozorujące starannej budowy. Przywileje Bolesława Wstydliwego i Kazimierza Wielkiego (z r. 1358) polecają regularność i przestrzegają, aby miasto nieporządnymi budynkami zeszcpeconem nie zostało <sup>1)</sup>). Wilkierz z roku 1367, najstarszy jaki posiadamy, wydanym był oczywiście w celu protegowania tych, którzy w mieście murować zamierzali. „Kto chce murować — mówi wilkierz — temu ma pomódz sąsiad, ustąpić mu jeden łokieć gruntu, poczem oba wspólnym kosztem mają murować przez oba piętra (nb. mur graniczny). Jeśli sąsiad murować nie może, ma ustąpić łokci dwa, a przedsiębiorca sam budować będzie“ <sup>2)</sup>). Widać z tego rozporządzenia, że cena gruntu w mieście nie była wówczas wysoką, skoro sąsiad bez wielkiego uszczerbku na mieniu, mógł odstąpić drugiemu łokieć gruntu ze

swej posesyi. Powtóre wilkierz ten pozwala przypuszczać, że granice ówczesnych parcel budowlanych, jak również linia uliczna nie były tak ściśle przestrzegane jak obecnie, i że na wysunięcie się z budową — nieraz dość znaczne na grunt sąsiada lub teren ulicy — nie zwracano zbyt wielkiej uwagi. W ten sposób można jedynie wytłómaczyć te ciągłe wysoki i cofnięcia płaszczyzny domów, wskutek których granica uliczna posuwa się przeważnie po linii zygzaku. Dla architektury świeckiej Krakowa jest to cecha niezmiernie charakterystyczna i nie popełnimy przesady mówiąc, że nie znajdują się w śródmieściu dwa domy stare obok siebie, mające fasady zbudowane na tej samej płaszczyźnie. Nawet ulice najbardziej proste i pod sznur wyciągnięte jak Szewska, Floryańska lub św. Jana nie są wcale wolne od podobnych wyskoków i cofnięć murów, a nawet lekkich zakrętów osi ulicznej.

Regularność ich polega na tem, że oś uliczna prawie że się nie załamuje, ale granica ulicy posuwa się — jak wspominałem — po linii zygzaku. Tę dowolność w przestrzeganiu granicy ulicznej można przyrównać do grubej, choć dobrej ro-

<sup>1)</sup> Szujski i Piekosiński: Najstarsze księgi m. Krakowa, str. LII.

<sup>2)</sup> Die alten Zünfte u. Verkehrsordnungen d. Stadt Krakau, Wien 1889, str. 3.





ZAKĄTEK POD KOŚCIOŁEM MARYACKIM.

boty ciesielskiej, na pozór równej a przecież wcale nie gładkiej. Te właśnie drobne zboczenia z linii prostej są bardzo silną podstawą malowniczości Krakowa. Wprowadzają one bowiem całe mnóstwo ciągłych zagięć i załamań płaszczyzn domów, co wytwarza zarazem pewien ruch mas, w promieniach zaś słonecznych jest powodem tysiącznych efektów światłocienia (zob. str. 17).

Jednak uskoki i załamania uliczne o których tu mowa, powstały jeszcze inną drogą — wskutek budowania szkarp czy ukośnych podpór, dostawianych do ścian frontowych celem wzmocnienia ich i podparcia. Tych szkarp jest dziś jeszcze w Krakowie duża ilość. Są one najbardziej specyficzną czyli indywidualną cechą Krakowa. Wskutek nich przeważa w całym śródmieściu skośno-pionowy kierunek murów architektury świeckiej (zob. str. 89). Kiedyś było ich znacznie więcej. Do niedawna jeszcze — mimo ustawicznych zmian i przeróbek — zachowało się ich tyle, że więcej było domów ze szkarpami, niż bez nich. — Dopiero w ostatnich latach moda wielkich wystaw sprowadziła duże szczyrby w starożytności fizyognomii miasta. Z nieubłaganą bezwzględnością i konsekwencją wyrębuje się dół frontowej ściany domu w parterze, burzy sklepienia sal dla urzędzenia — z zasady za wielkich — wystaw sklepowych. Świeży przykład takiego bezwzględnego postępowania zaszedł przy przeróbce narożnika ulicy Floryańskiej i św. Marka, gdzie również — co należy jak najsilniej napiętnować — wyrąbano w barbarzyński sposób narożną ogromną szkarpe, chociaż przeprowadzeniu wystaw sklepowych zupełnie nie przeszkadzała.

Pomimo że przeważna część fasad śródmieścia należy dopiero do minionego stulecia, stary Kraków robi na pierwszy rzut oka wrażenie miasta bardzo staroży-

tnego. Pochodzi to właśnie z pochyłości murów. Ta pochyłość czy szkarpowatość jest — jak wspomniałem — najtypowszą cechą Krakowa. W niej również tkwi oryginalność i odrębność naszego miasta od innych, które tych szkarp prawie nie znają. Nie spotkałem rzeczywiście w żadnym kraju podobnego miasta — ze względu na pochyłość murów. Takiej szkarpowatości domów nie znają ani miasta włoskie, ani francuskie i niemieckie. Może tu i owdzie spotkamy dom podparty szkarpami, ale to chyba wyjątek. Drugiego miasta, gdzieby szkarpa stała się jakąś nieodstępną częścią składową domu, gdzieby przeważały domy wsparte szkarpami — prawdopodobnie nie znajdziemy. I dlatego to szkarpy domów krakowskich powinno się uważać za rzecz nietykalną, jako najbardziej specyficzną właściwość Krakowa, one bowiem nadają miastu starożytny charakter. W nich wyraża się wielka powaga miasta i jakaś wiekowa dostojność. I często — choć fasada domu niema nawet setki lat — przecież dom na szkarpach uderza odrazu swą starożytnością. Już to młodych murów nie podpierają, każdy zaraz pozna. Zwróćmy uwagę na przykład na Krzysztofory. Nie mają one bynajmniej ozdobnej fasady i działają tylko jako olbrzymi blok masy, podparty od ulicy Szczepańskiej pięciu wielkimi szkarpami. Te szkarpy właśnie na kształt kolosalnych gigantów, podtrzymują ścianę frontową i wnoszą tu pierwiastek monumentalnej powagi. Albo narożna szkarpa Szarej Kamienicy, jedną z największych w mieście, ile siły, wiekowej powagi, starożytnego charakteru dodaje temu domowi.

Warto się jeszcze zastanowić nad przyczynami, które je wywołały. Wystarczy bowiem chwila namysłu, aby zrozumieć, że nie powstawały one równocześnie z budową domów, ale są późniejszymi do-





PORTAL DOMU ARCYBRACTWA MIŁOSIERDZIA PRZY UL. SIENNEJ.

datkami, spowodowanymi nadniszczonym lub wręcz zrujnowanym stanem domów.

Styłem, który na Krakowie kościelnym i świeckim wyrzył silne piętno, jest styl gotycki. Wzmagający się dobrobyt miasta szuka niebawem zaspokojenia potrzeb religijno-artystycznych. Dlatego też XIV w. rozwija wnet bardzo ożywiony ruch budowlany i — ciągnąc się dalej w piętnaste stulecie — stwarza odrębny w pewnych cechach typ budowli kościelnej, t. zw. szkołę krakowską. Powstaje wtedy długi szereg wspaniałych świątyń i mniejszych kościołów. Drugi wielki dział architektury gotyckiej — to budownictwo świeckie. Wiek XIV i XV, czasy wznoszenia wielkich budowli kościelnych — rzecz prosta — musiały wycisnąć dominujące piętno na charakterze świeckiego Krakowa. Dzisiejszy stary Kraków — to miasto powstałe głównie w okresie tych dwóch wieków. Zamek królewski, gmachy publiczne, jak Ratusz i uniwersytet, dalej forteczne mury Krakowa wraz z bramami i basztami, domy mieszczańskie w przeważnej części wznoszą się w tym okresie tak dalece — że kiedy z nastaniem XVI w. ogromny napływ Włochów przynosi ze sobą nowy styl odrodzenia, zstaje potrzeby miasta w zakresie architektury w przeważnej części już zaspokojone.

Dlatego właśnie udział renesansu w roli budowniczego miasta jest znacznie mniejszy niż gotyku. Wraz z XVI wiekiem kończy się renesans a zaczyna okres baroku, trwający przez blisko dwa wieki. W tym czasie miasto powoli upada ekonomicznie a także liczebnie. Upada również jego znaczenie, jako stolicy państwa, wskutek przeniesienia jej do Warszawy. Z tych powodów panuje — w porównaniu z poprzednim okresem — w budownictwie świeckim prawie zupełny zastój. Miasto granic swych nietylko nie rozszerza, ale ze względu na sto-

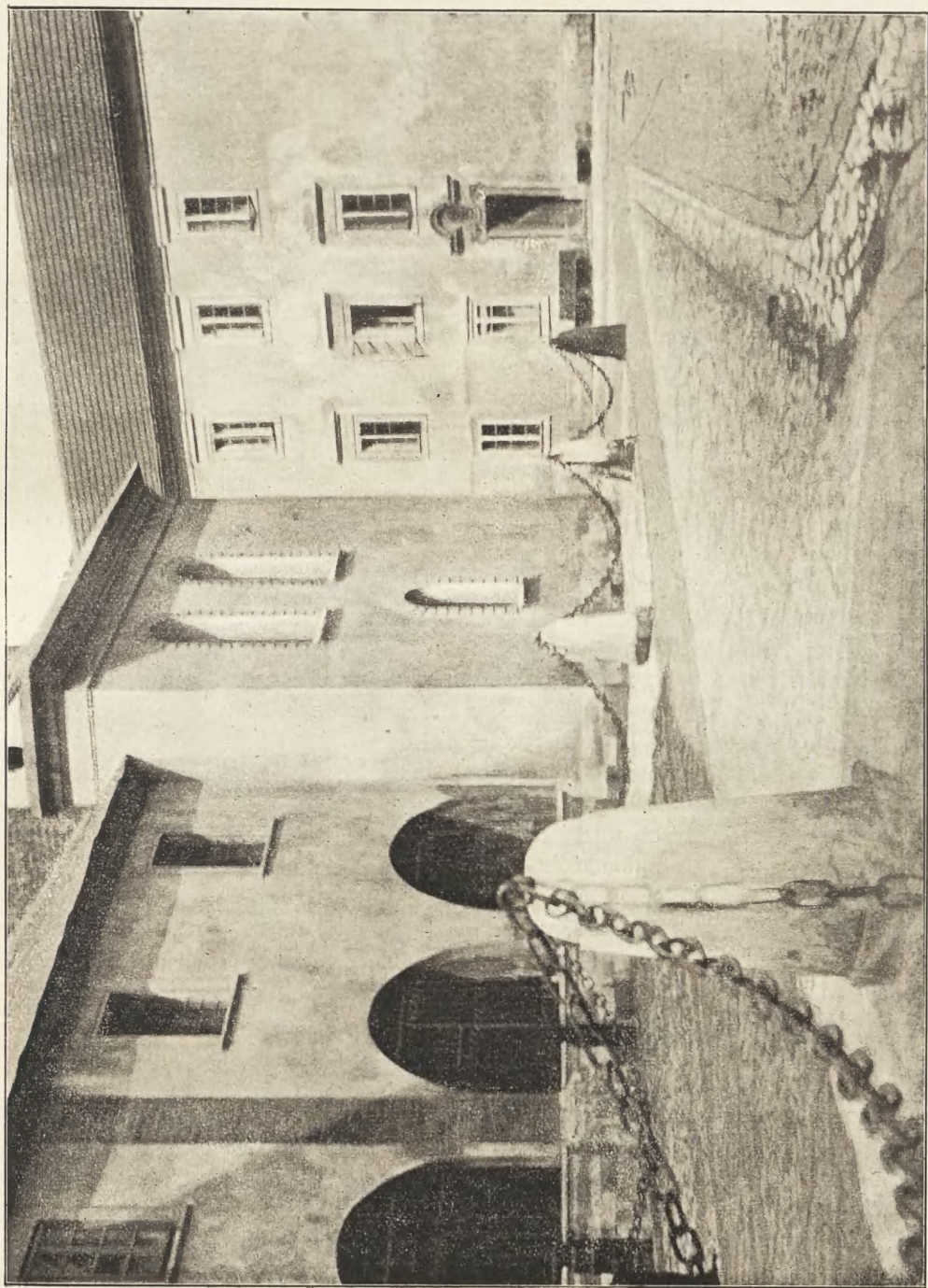
pniowie zmniejszanie się ludności — można powiedzieć — zacieśnia.

W takich warunkach — rzecz prosta — nowych domów nie budowano, tylko stare przerabiano. I dlatego widać w starym Krakowie wszystkie style i epoki ze sobą tak pomieszane. Często spotkać można w tym samym domu, na pozór należącym do końca XVIII w., reminiscencye gotyckie i renesansowe. Nie należy jednak sądzić, że ruch budowlany świecki zmalął do zera w okresie baroku. Owszem buduje się albo raczej przerabia w tym czasie bardzo wiele, ale zawsze w porównaniu z epoką gotycką jest to ruch mniejszy. Stądto rzadko spotyka się stary dom, w którymby przy restauracji nie natrafiono na gotyckie pozostałości.

Zastanawiając się nad świecką architekturą Krakowa, dochodzimy do przekonania, że domów wzniesionych w czystym stylu posiada nasze miasto właściwie bardzo niewiele, w stosunku do całości zabudowań śródmieścia. Stare domy Krakowa w olbrzymiej swej większości — to zleпки różnych czasów i stylów. Byłoto następstwem powolnego, trzechwiekowego niemal upadku miasta. Zastanowiąc jednak muszą te ustawiczne przeróbki domów krakowskich, którym miasto w znacznej części zawdzięcza swą małowiczność. Zachowały się bowiem w wielu miastach domy z odległej przeszłości prawie niezmienione, jak na przykład z XIV wieku i starsze. Miasta włoskie: Florencia, Siena, Bolonia, Verona, niemieckie i holenderskie przepełnione są takimi zabytkami dawnego budownictwa. Sama Wenecya ze swą gotycko-koronkową architekturą, posiada przecież zachowane pałace z XIII wieku, na przykład pałac Albrizzich.

A zatem nie czas tylko był powodem masowego przebudowywania domów kra-





ZAKĄTEK POD KOŚCIOŁEM MARYACKIM.

kowskich. Główną przyczyną tych prze-  
róbek i renowacji należy szukać w zni-  
szczeniu miasta, wskutek oblężeń i grą-  
bieży wojsk nieprzyjacielskich. Najcięższe  
ciosy otrzymał Kraków ze strony szwedz-  
kiej.

O spustoszeniu miasta przez najazdy  
Szwedów, w połowie XVII i w początku  
XVIII w., doszły nas dość liczne zapi-  
ski. W wielu rękopisach można znaleźć  
jakąś notatkę czy szczegół, odnoszący  
się do ruiny miasta a zwłaszcza wszystkie  
wydatki i kontrybucje wojenne, nakłada-  
ne przez Szwedów są skrupulatnie zapi-  
sane. Pochodzi to stąd, że wybieranie  
kontrybucji należało do zarządu miasta  
i dlatego jako urzędowa czynność wła-  
dzy miejskiej dla kontroli musiała być  
wciągana w księgi. Zachowała się tak-  
że kronika czy opis najazdu szwedz-  
kiego w latach 1655 do 1657 na Kra-  
ków<sup>1)</sup>, która rzuca wiele światła na te  
czasy. Autorem jest ksiądz Stefan Ra-  
notowicz, członek zakonu XX. Kanoni-  
ków regularnych przy kościele Bożego  
Ciała na Kazimierzu, głównej kwatery  
króla szwedzkiego. Ksiądz Ranotowicz był  
zarazem świadkiem tych czasów i choć  
wypadki owe opisuje w kilkanaście lat  
później, a główny nacisk czy troskę kła-  
dzie na własny klasztor B. Ciała, prze-  
cież z tego opisu można mieć pewne  
pojęcie o ruinie miasta.

Najpierw spaleni i zniszczeniu uległy  
przedmieścia Krakowa. Potem przyszła  
kolej na Kazimierz, który mając słabsze  
bramy i mury forteczne, uległ przemocy.  
Tutaj przez bramę wielicką wpadli do  
miasta i „zaraz zaczęli kamienice i domy  
rabować, potem ludzi w kościele odzie-  
rali“. „Izby prałackie (w klasztorze B.  
Ciała) porabowali, wyrzucając to wszy-  
stko czego prałat z sobą wziąć nie mógł

nawet i księgi włoskie i inne sprzęty“.  
Nie poruszam tu rabunku kościołów i  
skarbców kościelnych, ani licznych kon-  
trybucji, wyciskanych z biednych miesz-  
kańców, gdyż jest to nieuchronne zło,  
jakie każde oblężenie i zdobycie miasta  
przez obce wojska sprowadza. I gdyby  
się postępowanie najeźdźców tylko do  
tego ograniczyło, to Kraków nie ucier-  
piałby jeszcze tak bardzo.

Dużo gorszym złem i większym nieszcze-  
ściem było spustoszenie i zniszczenie mia-  
sta przez kupy swawolnego i zuchwałego  
żołdactwa. Trzeba sobie uprzytomnić tych  
ludzi srogich i surowych obyczajów, roz-  
zuchwalonych i niczem niehamowanych, by  
módt zrozumieć, jaką ruinę miasta spra-  
wili. Wszakże to z ich winy spłonął za-  
mek królewski w r. 1702. Przyzwyczajeni  
do rozpalania ogni obozowych, rozniecili  
go także na posadzce komnaty królew-  
skiej na Wawelu, zamiast na kominku,  
których przecież było wiele. Widać z tego  
żdziczenie obyczajów i nie liczenie się  
z niczym.

Gospodarka szwedzka szczególnie  
dała się we znaki miastu po wy-  
jeździe króla Szwedów do Warszawy,  
gdy komendantem Krakowa został gene-  
rał Paweł Wirtz. Z jego rozkazu wszy-  
stkie domy stały otworem grabieży  
żołdactwa. Chcąc bowiem lepszą kon-  
trolę roztoczyć nad zajętem miastem, ka-  
zał bramy z wszystkich domów powyjm-  
wać i znieść na Rynek. Miasto obłożył  
haraczem. „A domy, z których czynszów  
pewnych nie płacono co miesiąc, rozwa-  
lali na drwa do pieców, bo z gór nic  
nie przypuszczano drew“. Dlatego często  
dach domu lub schody i drzwi stawały  
się ofiarą siekier i ognia, a blachy da-  
chowe posłużyły nieraz za kule do ła-  
dunków. X. Ranotowicz mówi, że w je-

<sup>1)</sup> Bibl. Jagiell. Rkp. nr. 3742.





ULICA ŚW. ANNY W STRONĘ PLANT.

dnem miejscu na kościele czy klasztorze B. Ciała zdarli dach ołowiany i przetopili go na kule. Także i dzwony uległyby temu samemu losowi, gdyby nie prośby zakonników. Również bardzo wymowną jest notatka o używaniu ksiąg *in folio* z biblioteki klasztornej do robienia łądunków i do celów kuchennych.

Silną podniecią w tem niszczeniu miasta była chęć rabunku i łupu. Ułatwiał ją znakomicie rozkaz generała Wirtza, dzięki któremu wszystkie domy stały dniem i nocą otworem. To też „pod ten czas, gdy rozwalali kamienice i kościoły znajdowali skryte zamurwane skarby“. Po dwóch latach, gdy na mocy układu, generał Wirtz opuszczał Kraków, wywiózł swe łupy na trzystu wozach.

Jak wyglądał Kraków po najeździe szwedzkim, trudno przedstawić. X. Ranotowicz zaznacza tylko w jednym miejscu, że niewiele domów w mieście ocalało, a król polski chcąc dostać się na Wawel, musiał dni kilka mieszkać w Bronowicach, nim ulice z gruzu uprzątnięto. Dodać trzeba, że na pomoc zamkniętym Szwedom w Krakowie przybył Jerzy Rakoczy, wojewoda siedmiogrodzki, z wojskiem Węgrów i kozaków“. „Sami Węgrzy przyjechali do Kazimierza — mówi X. Ranotowicz — i w klasztorze (B. Ciała) w izbach prałackich, śpiżarniach konie stawiali, sami plugawi i w jedzeniu i we wszystkich obyczajach“. Po wyjściu Szwedów, wojska austriackie zajęły Kraków, jako sprzymierzeńcy, nie chcąc ustąpić aż dopiero po dwóch latach, wzięwszy w zastaw dochody żup solnych w Wieliczce<sup>1)</sup>. „Od tej wojny szwedzkiej poczęło miasto kazimierskie ubożać, bo naprzód mury, które były pokryte pięknie gontami, że mógł w około po murach miasto obejść, obnażone zostały. Most

kazimierski od gór, który Szwedzi spalili, więcej go nie mogli odbudować rajcy. Potem kamienice przez Szwedów poobalane, drugie przez niedbalstwo, że ich nie naprawiono upadły, że tylko mury zostały. Przyczyną do ubóstwa były też wielkie kontrybucye i częste. Ale nie tyle w budynki, ale w osoby ubożać miasto, przez częste powietrza, tak że rajcy suplikowali do króla, aby tylo ośm rayców było, nie jak przedtem, bo nie było tego obrać“:

W tych prostych a wymownych słowach przedstawia X. Ranotowicz obraz zniszczenia miasta Kazimierza. Oczywiście nie lepiej — jeżeli nawet nie gorzej — było w samym Krakowie. „Obrazu ruiny i ogólnego zubożenia dopełniały jeszcze pożary i częste powietrza“. Zastój życia handlowego i upadek przemysłu nie dozwalały się dźwignąć szybko miastu i odbudować. To też gdy w dziesięć lat później Jan Kazimierz w przejeździe do Francyi, przybył do Krakowa, nie mieszkał już w zamku królewskim, ale w pałacu pod Krzysztofory u Wodzickich<sup>2)</sup>.

Zaledwo w ciągu lat przeszło czterdziestu podniósł się Kraków z ruiny i jako tako wyłatał porozwalane mury swych domów, gdy oto w początku w. XVIII nadciągnął po raz wtóry huragan Szwedów i zagościł w naszym mieście. Z ich to winy w r. 1702 spłonął doszczętnie zamek królewski — o czem wyżej wspominałem. Dzięki zawierusze wojennej, kraj nasz zalały kupy obcego żołdactwa, których rabunkowa gospodarka odbiła się szczególnie na Krakowie. „Na tę zimę (r. 1702) polska korona wszędy miała turbacye. Szwed lubo wyszedł z Krakowa, ale zabrał z cejkhauzu Rzptej wszystkie armaty spiżowe i jednej nie zostawiwszy. Zabrał także wszystkie przy-

<sup>1)</sup> Radzikowski: Kraków dawny str. 35.

<sup>2)</sup> Ibidem str. 36.





KOŚCIÓŁ ŚW. MARKA.

gotowania wojenne, jakiegokolwiek znaleźć się mogły. Miasto Kraków zawczasu pochowało było w ziemię swoje armaty, a tak Szwed nie wiedząc o nich, ośm tylko miejskich burzących armat wziął, które stały w Floryańskiej bramie i Mikołajskiej forcie. Wzięli także Szwedzi wiele łańcuchów wielkich, które były do zamykania ulic przy narożnych kamienicach<sup>1)</sup>.

Po Szwedach — a wracali tu oni jeszcze trzykrotnie w r. 1704, 5 i 9 — gospodarowali w mieście to Sasi, to Moskale, wyciskając ze zbiedniałych mieszkańców ogromne kontrybucje wojenne. Tak więc nim Kraków zdołał się wyleczyć z dawnych ran, spadły nań nowe, jeżeli nie sroższe, to równe poprzednim, które podcięły na długie lata dobrobyt miasta. Kraków popadł w taką nędzę, że nawet gmina zadłużona na kontrybucje nie miała za co ratusza odnowić. Zamek królewski na Wawelu sterczał w ruinach od pożaru zczerniały. Z budowli powybijano kraty, ckucia, oddrzewia, portale z marmuru, a nawet blachy miedziane z dachów. Mury, bramy i baszty opustoszałe, zdala zdradzały okropny stan dawnej stolicy<sup>2)</sup>.

Nie dość tego, gdyż jakby dla dopełnienia nieszczęścia i ruiny, wybuchnął w r. 1719 wielki pożar w browarze OO. Jezuitów przy św. Piotrze. Zgorzała wtedy niemal cała południowa część miasta wraz z kościołem św. Piotra i kolegium, dalej bursa prawników naprzeciw będąca, dwa kolegia akademickie z kościołkiem św. Maryi Magdaleny i cały ten kwartał kamienic z ulicą Kanoniczną do połowy, aż po kościół Dominikanów i pałac Wielopolskich, który ocalał<sup>3)</sup>.

O rozmiarach zniszczenia miasta dają także miarę ówczesne rewizje domów. Zachowały się one w Archiwum aktów dawnych Krakowa<sup>4)</sup>. Naturalnie, że rewizje te stwierdzają tylko zły stan domów, nie wdając się w przyczyny, które ruinę domów spowodowały. W jednym tylko wypadku przy „rewizji Wagi miejskiej małej a także ruin budynku tejże wagi w r. 1709“ zanotowano bardzo charakterystyczne szczegóły: „Belku jednego, drewnianego z szalami drewnianymi (tj. wagi) in anno 1705 sprawionego nie dostaje. Zabrali Szwedzi za bytnością generała Stromberga. Balk nr. 1. żelazny, gdański z szalami drewnianymi, okutemi; detto nr. 1. drewniany z szalami drewnianymi; dwa pręty żelazne u powały, na których szale wisały, przez Szwedów zabrane. Cała facyata zrysowana mocno“<sup>5)</sup>.

Z tej drobnej na pozór notatki można wyczytać bardzo wiele. Najpierw dowiadujemy się o zabraniu przez Szwedów wag miejskich, przedmiotów napewne ani nazbyt pięknych, ani wyjątkowo wartościowych. Dowodzi to przedewszystkiem wielkiej zachłanności Szwedów, którzy nawet rzeczy bez większej wartości nie pomijali. Możliwe, że wagi miejskie stały się ofiarą rabunku nie dla swej wartości, ale prawdopodobnie posłużyły za materiały na opał lub jako metal. Dalej jest to wyjątkowy przykład, gdzie przy rewizji budynku zanotowano fakt rabunku przez Szwedów, jedynie — zdaje się — dlatego, że był to budynek miejski, w którym brak różnych przedmiotów można było łatwo skontrolować.

Rewizje domów, o których tu mówię, w tem są do siebie podobne, że wszy-

<sup>1)</sup> Otwinowski: Pamiętniki, Poznań 1838, str. 53.

<sup>2)</sup> Radzikowski: Kraków dawny str. 38.

<sup>3)</sup> Otwinowski str. 359.

<sup>4)</sup> Fascykuły nr. 1408—1410.

<sup>5)</sup> Fascykuł nr. 1408.





ULICA GRODZKA (część pod Wawelem).

stkie mówią o bardzo złym stanie kamienic. Zdawaćby się mogło, że przecież w Rynku, w tym centralnym punkcie miasta, zamieszkałym zawsze przez ludzi najbogatszych, bo przez szlachtę i patrycyat, stan domów będzie lepszy. Tymczasem nie. Nawet i tu nie było lepiej, niż w bocznych ulicach. Dom o dobrej fasadzie i zdrowych murach jest właściwie rzadkością. W Rynku takich domów wyliczają rewizye dwa albo trzy np. kamienica Firlejowska (nr. 9). Natomiast często w samym nagłótku bywa zaznaczonem, że jest to rewizya ruin domu np. „kamienicy Markiewiczowskiej w Rynku, między kamienicą Michała Behma, raycy miasta z jednej, a Kentszowską z drugiej strony. Facyata jej wydeła się i od dołu i od góry pod drugie piętro zrysowała, której rysy i w samym strychu znaki pokazały się. Ta facyata, gdyby nie była przedtem podparta drzewami z Rynku, wypadłaby“. Jest to rewizya domu (obecnie nr. 37) z r. 1705<sup>1)</sup>, a zatem z czasu pobytu Szwedów. Świadczy ona nazbyt wymownie o zniszczeniu miasta. Takich przykładów możnaby przytoczyć jeszcze bardzo wiele.

I nie odrazu dźwignęło się miasto z tego upadku, skoro rewizye domów w kilkanaście lat później wciąż mówią o „ruinach“. I tak z r. 1726 „wizyta ruin wokoło szpiklerzów ratusza krakowskiego, skąd przed kilka dni kamień z obdaszu wypadł i przy izbie Imci pana wojta posadzkę kamienną przebił. Wszedłszy na spiklerze na dachy widzieliśmy wokoło tych spiklerzów obdachowania tak kamienne, jako i z dachówek ceglanych, porujnowane, poprzedane i pognite; miejscami już ich nie masz, też zaś po-

przedane dużo są nachylone na ganek jedną stroną, drugą między rybne jatki, z trzeciej strony *ex opposito* kamienicy panów Drużyńskich, co jest z wielkim niebezpieczeństwem przechodzących ludzi“<sup>2)</sup>. Nie lepiej przedstawia się kamienica wdowy po Fryderyku Mossym, między kamienicą stolnika Ożarowskiego a narożną od ul. Szewskiej Antoniego Wilhelma. „Facyata jej wydeła się pod pierwsze piętro i tynk miejscami opada“<sup>3)</sup>.

Jeszcze gorzej jest z narożnikiem ulicy Szewskiej czyli z tak zw. „kamienicą Różycowską“, którą Antoni Wilhelm sprzedał Janowi Bystrzowskiemu, ławnikowi“. Rewizya z r. 1728 mówi, że „facyata w Rynek się wydeła znacznie i rysy nie tylko nad furta, ale i nad oknami pierwszego i drugiego piętra, od dołu aż na górę samą i przez gzymsy się ciągną, gdzie w oknach kamiennych i wierzchnie i spodnie kamienie potrzaskały się, znaczną ruiną i upadkiem grożą, którą trzeba zawczasu podjechać szkarpami“<sup>4)</sup>.

Podobnie także „kamienica Węgrzynowiczowska“ obok „Kromerowskiej naprzeciw ratusza“ (dzisiejszy nr. 24) ma również „facyatę z Rynku od kamienice Kromerowskiej po same drzwi podjechaaną, kąszczek tylko nad drzwiami wypukłą“<sup>5)</sup>. Natomiast z tego samego roku co poprzednia (1732), rewizya domu Jacka Głuchowskiego w Rynku (Linia A-B nr. 39) zaznacza, że „facyata jest dobra, ankrami żelaznymi pościągana, oddrzwia kamienne, a w nich drzwi albo wrota dębowe, w pół się otwierające, z antabą od ulice, warowne, na trzech zawiasach, z drągiem żelaznym do zakłada-

<sup>1)</sup> Ibidem.

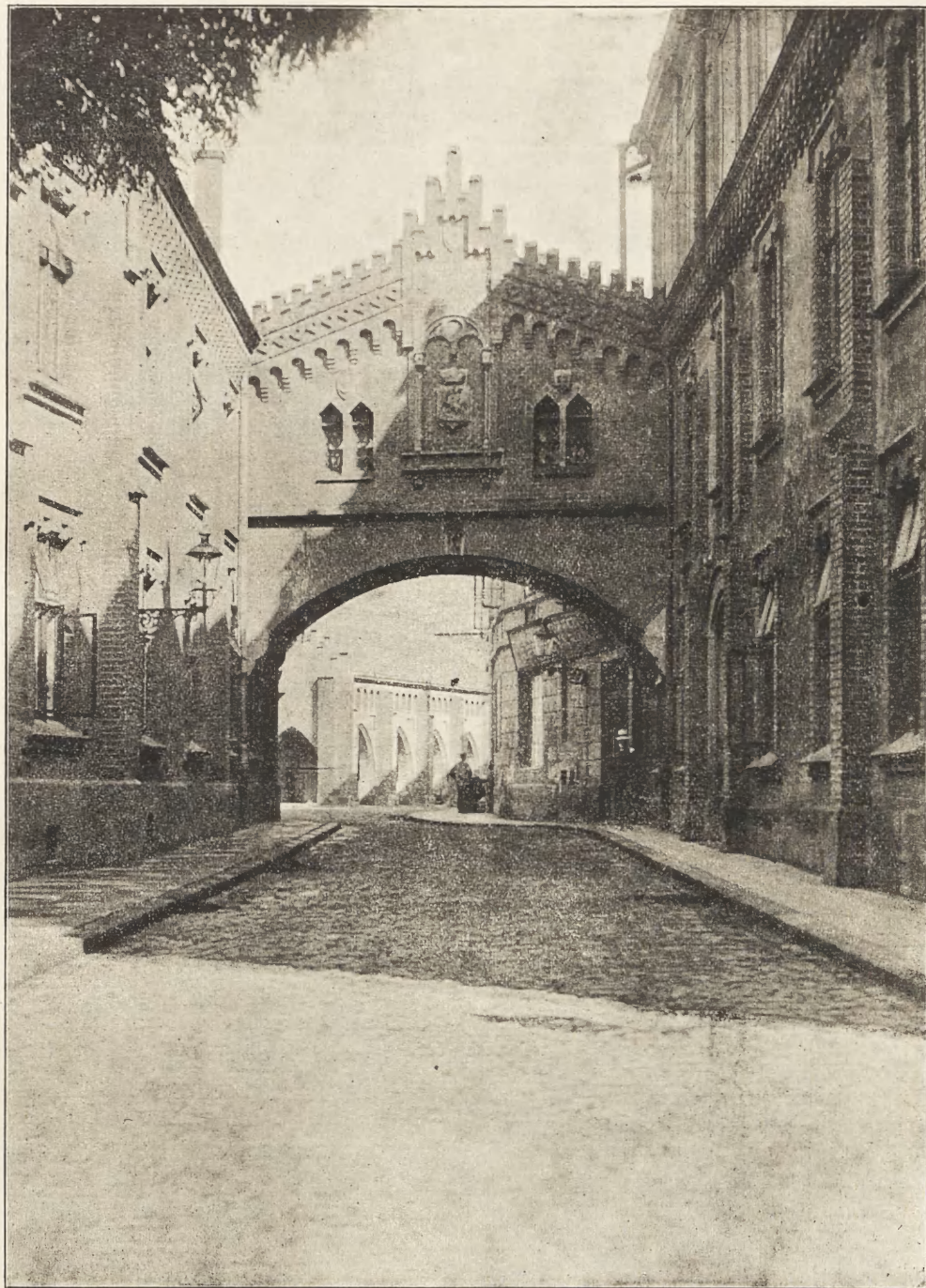
<sup>2)</sup> Fascykuł nr. 1408.

<sup>3)</sup> Ibidem.

<sup>4)</sup> Ibidem, Quartualiensia nr. 1384.

<sup>5)</sup> Fasc. nr. 1408





ULICA PIJARSKA PRZY MUZEUM XX. CZARTORYSKICH.

nia, z rygłem i kuną żelazną do zamykania<sup>1)</sup>.

Takich „facyat zrysowanych“ wyliczają w tym czasie rewizye całe mnóstwo. Zadziwić może ten stan miasta w dwadzieścia lat przeszło od inwazy nieprzyjacielskiej i to w samym Rynku. Przyczyny tego szukać należy prawdopodobnie w niedbalstwie, na jakie narzekał już dawniej X. Ranotowicz, i niedostatecznej lub złej naprawie. Stądto zachodzi ciągle potrzeba „podjechania“ ściany frontowej szkarpami, o czem mówi prawie każda rewizya domu.

W Archiwum aktów dawnych zachował się niezmiernie ciekawy dokument z roku 1726<sup>2)</sup>. Jestto „rewizya ruin kamienicy pod Krzysztoforę nazwanej, należącej do Imci Pana Kazimierza Wodzickiego, podczaszego warszawskiego“. Protokół tej rewizyi opisuje nam stan pałacu, ale tylko w jednej części tj. tej, która dziś przytyka do pałacu Spiskiego. Widać z tego opisu, że ściany czy mury graniczne są w złym stanie, „zrysowane od góry na dół“ czyli popękane. „przemokłe i z tynku poodpadane“. Te „znaczone rysy“ — jak mówi rewizya — powtarzają się przez wszystkie trzy piętra i są również w klatce schodowej. Przyczyną tej ruiny domu panów Wodzickich był sąsiedni dom, dziś już nie istniejący, na którego miejscu obecnie wznosi się, powiększony w owym mniej więcej czasie, pałac Spiski. W r. 1726 istniał tu dom Schedlów. Była to rodzina drukarzy. Osiedliła się prawdopodobnie z początkiem XVII wieku, gdyż już w 1620 r. wspominają akta miejskie o Krzysztofie Schedlu, doskonałym drukarzu, po którym dalej prowadzą drukarnię synowie: Krzysztof, Jerzy i Mikołaj. Druki firmy Schedlów ukazują się jeszcze

w r. 1707, a potem ustają. Cóż się stało z tą jedną z najlepszych oficyn drukarskich w tym czasie, niewiadomo. Dlatego tem większe zainteresowanie musi wzbudzać notatka powyższej rewizyi pałacu „pod Krzysztoforę“: „A chcąc wiedzieć skąd okazuje się (bierze się) ruina kamienicy Ich Mościów Panów Wodzickich, poszliśmy do kamienicy Schedlów, gdzie ma część Jej Mość Pani Gołuchowska. Po tej tedy ścianie granicznej I. M. panów Wodzickich widzieliśmy, że wszystkie mieszkania kamienicy Schedlów przez pierwsze, drugie i trzecie piętro z powalami i tragarzami aż na dół wszystkie padły i zrujnowały się i w tejże ścianie od kamienicy Schedlów, jako jest zrysowana, mur pogniły i dziury niemałe od balków, które były w mur graniczny z tej strony wpuszczone i wykonane zostały. Z tej tedy okazji muru niemało i fundamenta *sub Dio* zostają“. Dokument ten rzuca dużo światła na ówczesny stan Krzysztoforów, a zwłaszcza sąsiedniego domu Schedlów, z którego właściwie pozostały same mury bez dachów, pował etc. i w skutek takiego właśnie sąsiedztwa zamakały i psuły się mury pałacu Wodzickich<sup>3)</sup>.

Teraz dopiero można zrozumieć powstanie tych szkarp w Krakowie. Jak widać choćby z tych kilku przytoczonych „rewizyi“, powstawanie szkarp było spowodowane zniszczeniem i upadkiem miasta. Zubożenie i zastój handlowy nie dozwalały na wznoszenie z gruntu nowych domów w miejsce starych, zrujnowanych. Zaledwie zdobywano się na to, by stare podtrzymywać, reperować i podpierać szkarpami. Stąd nowych domów, stawianych w okresie XVII i XVIII w. prawie nie spotykamy. Te dopiero trafiają się

<sup>1)</sup> Ibidem.

<sup>2)</sup> Fascykuł nr. 1408.

<sup>3)</sup> Dr. Fr. Klein: Pałac „Pod Krzysztoforę“ Kraków, 1914, str. 22—24.





WEJŚCIE DO KOŚCIOŁA OO. REFORMATOW.

pod sam koniec stulecia, jak np. pałac Wodzickich przy ulicy św. Jana, stawiany w r. 1787<sup>1)</sup> lub w początkach nowego wieku, jak dom Szolańskich, (narożnik ulicy i placu Szczepańskiego), powstały w r. 1805.

Należy się teraz zastanowić nad samymi szkarpami i nad sposobami ich wznoszenia. Rozważając rodzaje szkarp można je sprowadzić do trzech głównych odmian.

Pierwszą z nich jest szkarpa, która przykrywa całą ścianę frontową domu czyli całą jego fasadę, nadając jej przez to kierunek pochyły lub skośny. Była ona używaną prawdopodobnie przy domach o murach bardzo nadwątlonych, dla których nie wystarczały już podpory w pewnych odstępach. Zdaje się, że to nie były już owe „zrysowane“ — jak mówią przytoczone powyżej rewizje — ale „facyaty wydęte“ to znaczy, że ściany frontowe wychyliły się z pionu na zewnątrz i groziły upadkiem. Dlatego takie „facyaty“ należało podtrzymać na całej powierzchni, a nie tylko w pewnych odstępach. Są to zatem zwykle ukośne ściany muru, dostawiane do frontowego lica domów. Pod względem architektury przedstawiają się jako jednostajna płaszczyzna pochyła bez żadnego podziału. Zaczynając się przeważnie od drugiego piętra przykrywają sobą pierwotną fasadę — czasem wcale ładną — obramienia okien i portale wchodowe. Czasem jednak pozostawia się umyślnie obramienia okien i portale nie zakryte. Czasem nadaje się oknom nowe obramienia już na ścianie szkarpowej, jeżeli na to pozwala pochyłość muru.

Jednym z najlepszych przykładów podobnej szkarpy, zakrywającej całą frontową powierzchnię domu jest t. zw.

Bursa akademicka na Małym Rynku (zob. str. 25). Jest to jedna z najbardziej charakterystycznych budowli starego Krakowa. Jako narożnik ulicy Siennej, nakryty wysokim, spadzistym dachem, tworzy ona wraz z kościołem św. Barbary, do którego przytyka, jeden z najbardziej malowniczych widoków miasta. Fasadę jej od Małego Rynku przecina silny ryzalit, z główną bramą wjazdową, zakończony schodowatym szczytem. Ryzalit ten ma kierunek pionowy to znaczy, że go nie podparto szkarpami. Po nim zatem i po głębokich wnękach okien parteru można ocenić grubość szkarpy i jej wysokość, dochodzącą aż pod trzecie piętro.

Domów o tego rodzaju szkarpach zachowało się dotąd w Krakowie stosunkowo jeszcze wiele. Są to przeważnie budowle o architekturze ubogiej i pojedynczej. Nie mają one fasad architektonicznie komponowanych i są prawdopodobnie dziełem zwykłych majstrów murarskich, a nie wybitniejszych artystów. Dlatego też nie należy w nich szukać bogatych form architektury, gdyż z wyjątkiem kamiennego, prostego portalu — o ile się taki zachował — nie posiadają ich na zewnątrz. Wartość ich leży właśnie w malowniczej masie bloku, który tworzą często jako narożnik. Omawiana powyżej Bursa akademicka nie jest bynajmniej dziełem architektury, podobnie jak półokrągła ściana kościoła św. Barbary. Jedno i drugie należy do produktów miejscowych budowniczych czy murarzy. A przecież jako całość z wysokimi, spadzistymi dachami dają nieporównany efekt malowniczości, na który właśnie się składa szereg różnych linii z form okien, dachów, gzymsów, płaszczyzn okrągłych itd. Stądto bierze się wraże-

<sup>1)</sup> Wodzicki: Wspomnienia z przeszłości. Kraków, 1874, str. 202.





KOŚCIÓŁ ŚW. BARBARY I MARYACKIE WIEŻE.

nie rozmaitości, która nigdy nie znuży, ale przeciwnie im bardziej się zagłębialiśmy w obserwację takich budowli, tem więcej poznajemy szczegółów przedtem nieznanych lub pominiętych uwagą, gdyż każda niemal forma jest tu inną.

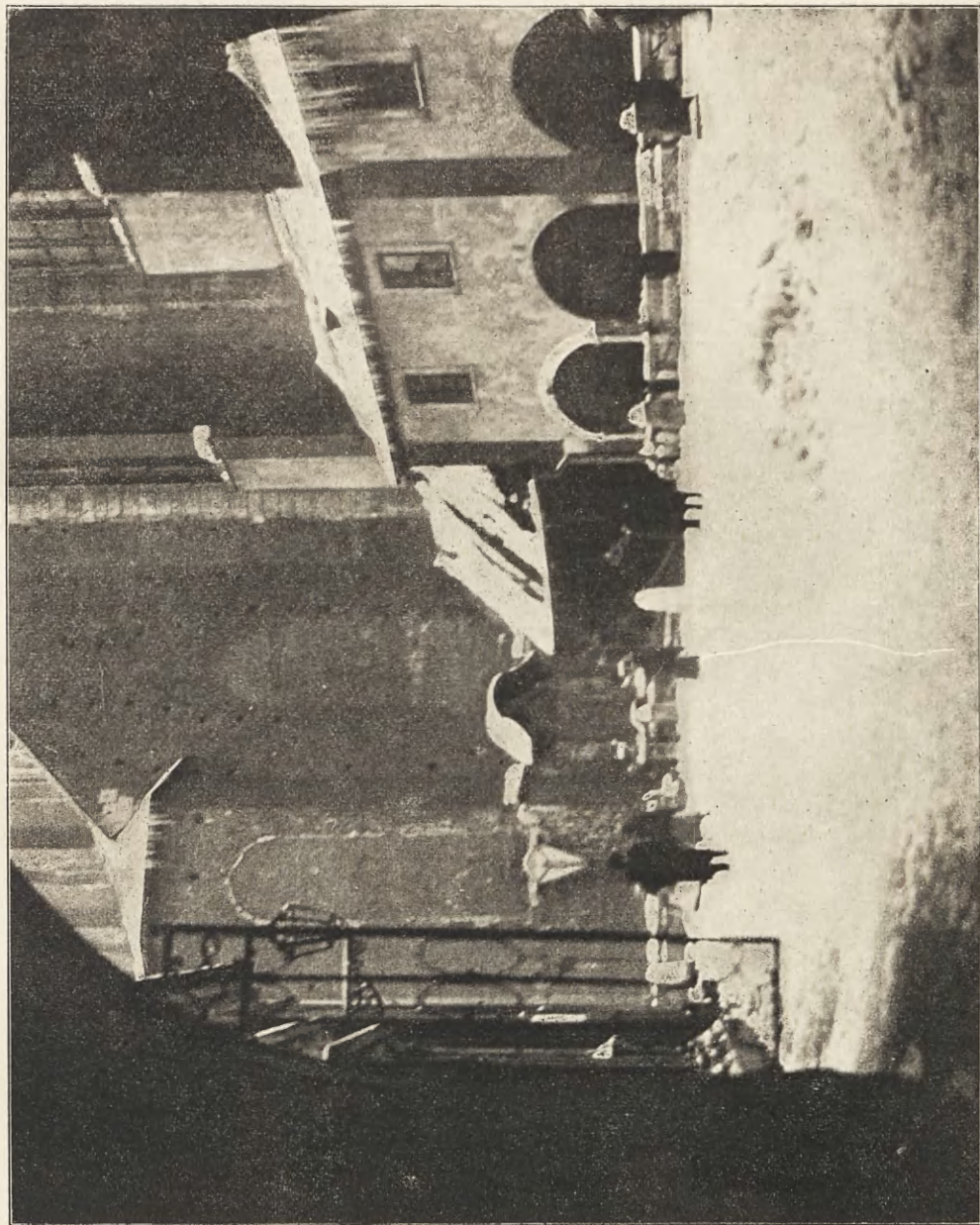
Do takich domów o ścianie frontowej przykrytej szkarpą, należy kamienica nr. 9 przy ulicy Szpitalnej (zob. str. 107). Jest to również ciekawy narożnik, którego druga ściana frontowa od ulicy św. Tomasza ma jeszcze większe pochyłości szkarpowe. Szereg takich domów zachował się przy zacisznej ulicy św. Krzyża (zob. str. 173). Bez mała prawie każdy z domów tej ulicy — o ile nie został przebudowany w ostatnich latach — posiada lico frontowe o pochyłej, szkarpowatej linii. Szczególniej dobrym tego przykładem są oba narożniki ulicy Mikołajskiej. Oba na pierwsze spojrzenie tak niepozorne, a przecież tak typowe dla naszego miasta (zob. str. 149). Zwłaszcza dwupiętrowy dom Biesiadeckich z wielkim, spadzistym dachem, o architekturze dość popolitej, ozdobiony kamiennym portalem z datą 1675 zwraca uwagę poważnym bardzo i monumentalnym wyglądem. Jako całość tworzy on doskonale skomponowany blok masy i może służyć za przykład, jak należy budować narożniki ulic. Drugi narożnik, niższy jednopiętrowy, choć mniej — jako masa — okazały, jednak nie mniej ciekawy. Wsparty ogromną na różną szkarpą, z wielkim kamiennym portalem i gotyckimi gzymsami rzeźbionymi nad oknami, zatrzymuje na sobie spojrzenie. Także jego strona od ulicy św. Krzyża jest pełna krzywizn, zagięć muru i przybudówek wyższych i niższych (zob. str. 137). Również ulica Kanonicza obfituje w bogactwo szkarp. Znaczna część domów zachowała aż po obecne czasy ukośne linie ścian frontowych (zob. str. 175). Zwłaszcza ostatni dom narożny

po prawej ręce z obrazem Matki Bożej, — podziurawionym, jak wieść niesie, przez kule szwedzkie czy moskiewskie — jest typowym przykładem (zob. str. 125). Jednopiętrowy z wysokim, spadzistym dachem i pięknym renesansowym portalem, ma na ścianie od strony Wawelu umieszczoną kamienną tablicę z płaskorzeźbą, odnoszącą się do Długosza.

Ta charakterystyczna pochyłość fasad panuje prawie w całym śródmieściu, we wszystkich ulicach. Wszędzie można ją zaobserwować (zob. str. 47). Tylko w jednych domach występuje ona bardzo wybitnie i od razu rzuca się w oko, w innych natomiast zaznacza się dużo słabiej. Ulica Bracka (zob. str. 113), Gołębia (zob. str. 89), Grodzka, Stolarska, plac Dominikański, Kanonicza (zob. str. 35), Senacka (zob. str. 63), Poselska, Szpitalna (zob. str. 179), Sienna (zob. str. 131), Mikołajska (zob. str. 19), św. Jana, Floryańska, Szczepańska itd. mają wszędzie domy o szkarpowatej fizygnomii zewnętrznej.

Pewną odmianą w tym rodzaju jest szkarpa wycięta nad oknem i portalem to znaczy, że przestrzeń pionowa pod oknami wolną jest od szkarpy, która zajmuje tylko płaszczyznę szerokości pomiędzy oknami, wskutek czego w pochyłym licu ściany powstają interwały czyli przerwy pionowe, wywołane linią okien. Typowym tego przykładem jest narożny dom na Małym Rynku naprzeciw Bursy Nr. 7 (zob. str. 89). Widać w nim właśnie te charakterystyczne przerwy, spowodowane linią okien. Że zaś te są dość gęsto rozmieszczone, fasada robi wrażenie domu, podpartego szeregiem szkarp, a nie jedną rozciągniętą na całą ścianę domu. Wspomniane interwały szkarpy, odnoszą się tylko do dwóch wyższych pięter, gdyż parter utopiony jest w podstawie pochyłości, przzerwanej tylko w miejscu portalu.





ZAKĄTEK POD KOŚCIOŁEM MARYACKIM.

Drugi rodzaj przedstawia szkarpe, ujmującą tylko spód domu czyli parter. Cechą takiej szkarpy, jest to, że ona zwykle przykrywa sobą portal kamienny domu, zostawiając czasem tylko sam wewnętrzny brzeg widocznym. Przytem zdarza się, że szkarpa taka ma kształt dość wydatnej przystawki, o linii lekko pochyłej i jest nakrytą osobnym daszkiem. Przed paru laty usunięto taką szkarpe parterową z domu w Rynku Nr. 22, przez co odstąpił się bardzo piękny, kamienny portal barokowy, którego się poprzednio nikt nie spodziewał. Typową tego rodzaju szkarpe posiada dom przy ulicy Gołębiej Nr. 4 (zob. str. 29). Jest to stary dom jednopiętrowy, o murach potężnej grubości, którą zwiększa jeszcze wspomniana szkarpa, zakończona wydatnym gzymsem, przykrytym dachówką.

Wreszcie trzeci rodzaj, najczęściej używany, tworzy szkarpa różnej szerokości, w pewnych odstępach podpierająca mury. Posługiwano się nią najchętniej, gdyż prawdopodobnie najlepiej spełniała swe zadanie. Do tego rodzaju szkarp odnoszą się charakterystyczne zwroty, powtarzające się w dawnych rewizjach domów krakowskich „o podjechaniu szkarpami murów zrysowanych“ albo „kąszczek wydętych“. Szkarp takich istnieje w naszym mieście jeszcze ogromna ilość. Bez przesady można powiedzieć, że w każdej ulicy starego Krakowa czyli śródmieścia zachowała się pewna liczba domów ze szkarpami. Niektóre nawet mają znaczną przewagę budynków szkarpowatych. Do takich punktów miasta należy przede wszystkim Mały Rynek, którego wszystkie kamienice z wyjątkiem wikarówki kościoła Maryackiego i domu Śliwińskich (Nr 4) ze zmienioną fasadą — są wzmocnione szkarpami bądźto na całej przestrzeni ściany frontowej, jak na przykład Bursa akademicka, dom Redyków (Nr. 7)

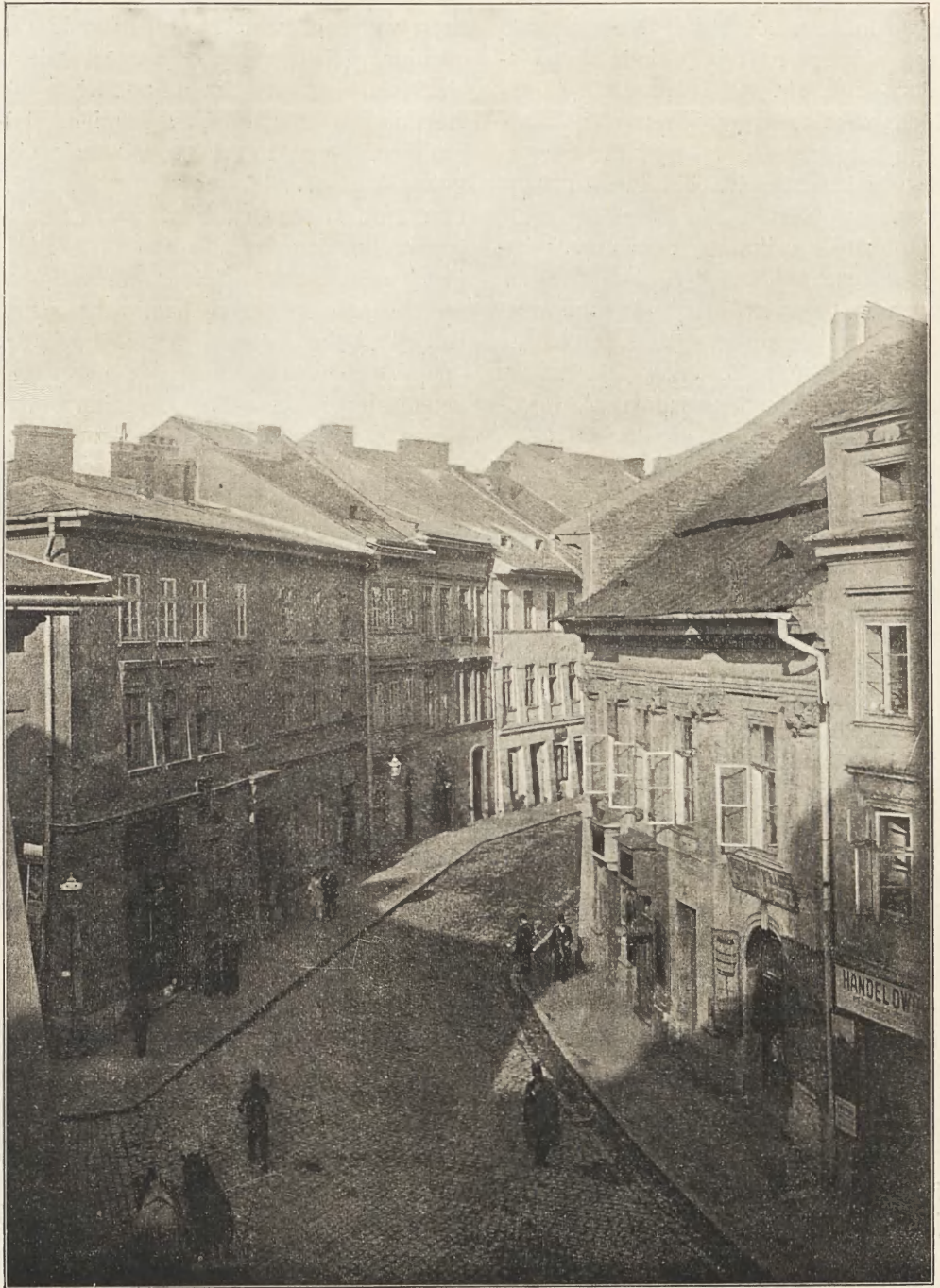
i inne, bądź tylko w pewnych odstępach jak domy Barberowskich (Nr. 2 i 3) (zob. str. 89).

Niezmiernie charakterystycznym dla budownictwa miejskiego są szkarpy narożników. Szkarpy — ile możności — starano się nie dawać wprost na froncie budynków, uważając to prawdopodobnie za pośledni dodatek, nie związany organicznie z fasadą. Dalej domy, tworzące jeden blok czy prostokąt budowlany, podtrzymywały się wzajemnie. Inaczej zupełnie przedstawiają się narożniki. Im właśnie brak tej naturalnej podpory, to jest sąsiedniego domu i dlatego narożny dom wymagał szkarpy.

Jedną z największych w całym mieście jest niewątpliwie olbrzymia narożna szkarpa Szarej Kamienicy, sięgająca pod trzecie piętro, zakończona własną niejako attyką. Za narożną szkarpą szedł dalszy szereg takich podpór od przecznicy, do której dom zwracał się swą boczną ścianą frontową, a nie główną. Ta boczna ściana domu była albo na całej swej długości pochyła podmurowana, jak na przykład Szara kamienica, lub wsparta szeregiem szkarp, np. jak Krzysztofony, Prałatówka (zob. str. 179), narożniki ulicy Szewskiej i Jagiellońskiej, Brackiej i Gołębiej, Szpitalnej i św. Tomasza, Mikołajskiej i św. Krzyża itd.

Czasem jednak i ściana frontowa budynku musiała być wzmocniona. Radzono sobie wtedy tak, że całą fasadę podmurowywano ukośną ścianą albo dodawano parterową przystawkę, lub też w ostatecznym razie wznoszono wysoką szkarpe jedną lub więcej. Takich właśnie luźnych szkarp, przystawionych do fasady zachowało się parę przykładów na Małym Rynku: domy Barberowskich (Nr. 2 i 3) przy ulicy Mikołajskiej (Nr. 6 i 8), przy ulicy św. Jana (Nr. 9 i 12), przy Gołębiej (Nr. 6) (zob. str. 29), przy placu





ULICA MIKOŁAJSKA W STRONĘ PLANT.

Maryackim (Nr. 2 i 3) itd. Obfitość dużych szkarp różnego rodzaju posiada ulica Kanonicza (zob. str. 45). Naturalnie niepodobieństwem jest wyliczać wszystkie szkarpy, gdyż to jest rzeczą wykazu statystycznego lub szczegółowej inwentaryzacji miasta.

Obok tych szkarp zewnętrznych istnieje jeszcze drugi rodzaj szkarp wewnętrznych to jest podwórzowych, podpierających mury domu od podwórza. Często bardzo się zdarza, że domy nie mające szkarp od zewnątrz, posiadają je od podwórza. Odnosi się prawie do wszystkich domów w Rynku, a także w innych ulicach. Zwłaszcza trzeci rodzaj luźnych szkarp znajdował tu najczęściej zastosowanie. Szkarpy te wraz ze starymi gankami składały się na typowe obrazy starego miasta, pełne staroświeckiego charakteru i zaciszności.

Czasem taką szkarpę wznosiły dwa domy sąsiednie. Jeden na przykład dawał grunt, drugi robotę. Przytaczam typowy przykład, zaczerpnięty z Archiwum aktów dawnych m. Krakowa <sup>1)</sup>.

„Anno Domini 1733, die 17 Octobris My przysięgli Viertelnicy stołecznego miasta Krakowa, będąc od szlacheckiego urzędu radzieckiego a d i n s t a n c i a m Wielbnego Xiędza Antoniego Suskiego, proboszcza wiśnickiego, jako komisarza J. O. Xięcia Imci Sanguszko, Marszałka nadwornego W. X. L., na rewizję tylnej ściany pałacu pod Baranami nazwanym, z kamienicą niegdy Imci panów Jedlińskich, a teraz Wielm. Imci pana Strońskiego, stolnika żytomirskiego, graniczącej i na uznanie czy jest ta ściana wspólna czy nie. Deputowani przez przereczonego zadż Imci Xiędza komisarza do tejsze kamienicy Imci pana Strońskiego, tu w Krakowie na św. Anny ulicy stojącej

zaprowadzeni, widzieliśmy naprzód pomienioną ścianę tylną od samego wierzchu, jako jest wysoka aż na dół środkiem na skos zrysowaną i w drugim miejscu rysa niedaleko winkła, która się ciągnie od góry. Więc te rysy trzeba przebrać i od spodu ścianę wszystkę, której jest podłuż łokci 12, s z k a r p ą p o d j e c h a ć. Że zaś ta ściana żadnego okapu niema w kamienicę Imci pana Strońskiego i tylko mieszkania w kamienicy tegoż Imci pana Strońskiego f u n d i t u s spadłe, na ów czas do tejsze ściany przytknięte były, czego są znakiem dziury w tejsze ścianie, gdzie były q u o n d a m tragarze na pierwszym i na drugim piętrze zawiedzione, jedne już zaprawione, drugie dotąd otwarte, tudzież dwie framugi niewielkie wybite. Zaczem uznawamy, że ta ściana własną jest Xięstwa Imciów, która że teraz potrzebuje swego podjehania w rekompensę owego na ów czas do cudzej ściany przytknięcia się i e x i u r i s p e n s a b i l i n e c e s s i t a t e trzeba, ażeby kamienica Imciów państwa Strońskich dla wyprowadzenia szkarpy z fundamentu, na który już wybrany dół, gruntu swego łokci 1 ustąpiła, a tę szkarpę mają dać Xięstwo Imci swoim własnym kosztem, którą to rewizję i uznanie nasze rękoma swemi podpisujemy“.

Inną właściwością architektury świeckiej Krakowa, a zarazem ważnym czynnikiem malowniczości miasta jest falistość ścian fasadowych. Polega ona na charakterystycznym wklęśnięciu lica frontowego domu, które można zauważyć u wielu kamienic, a zwłaszcza narożników. Te wykoszlawienia facyat pochodzą z dawnych czasów i są dowodem burzliwej przeszłości domów. Często wskutek ruiny lub zaniedbania ściana frontowa pochyliła się do środka, a nadbudowanie szkar-

<sup>1)</sup> Fascykuł nr. 1408.





ULICA JAGIELLOŃSKA Z BIBLIOTEKĄ JAGIELLOŃSKĄ.

py to zakłębienie jeszcze uwydatniło. Doskonały przykład tej falistości muru przedstawia Bursa akademicka na Małym Rynku, szczególnie jej bok od ulicy Siennej, gdzie owo zakłębienie w górnej części występuje bardzo widocznie (zob. str. 25). Również dom Redyków (ulica Sienna 7) zwraca uwagę owym pochyle- niem się murów wewnętrznych (zob. str. 131). Zakłębienia ścian licowych spotkać można częściej w domach narożnych, to

jest w ich fasadach bocznych nie fronto- wych. Posiada je Szara Kamienica od ul. Siennej, dom XX. Penitencyarzy (Mały Rynek 7), dom Fritscha (Mały Rynek 1), dom Bakałowiczów (Mikołajska 2), naro- żnik placu Dominikańskiego i ul. Stolar- skiej (zob. str. 23), oba narożniki ulicy Grodzkiej i Poselskiej, Krzysztofory od ul. Szczepańskiej, narożnik Rynku i ulicy Wiślniej tak zwany dom xx. mazowie- ckich (Nr. 26) i wiele innych.





MAŁY RYNEK.

### 3. PORTALE.

Różnorodność portali, dewizy portali, portale gotyckie, renesansowe i barokowe.

Rozdział ten poświęcony portalom domów krakowskich nie roztrząsa tego tematu szczegółowo, ale zawiera tylko ogólne uwagi, gdyż na szerokie rozwinięcie nie pozwala krótkie studium.

Uwagę każdego obcego czy stałego mieszkańca Krakowa, musiała zwrócić stosunkowo duża jeszcze liczba kamiennych portali wchodowych w domach starego miasta. Mam tu na myśli zewnętrzne bramy kamienic, ujęte zwykle w kamienne obramienie. Zastanawiając się głębiej nad tem, zauważyć można, że w portalach tych panuje ogromna różnorodność. Obok bardzo bogatych i ozdobnych istnieją pojedyncze, a nawet ubogie. Dość często półkolisty otwór wejściowy ujmują gładkie węgory kamienne bez żadnych ozdób, ornamentów, nawet stylowych profilów, nic więcej nad zwykłą arkadę z kamienia.

W portalach domów krakowskich zaznaczyły się wszystkie style architektury miasta, jak gotyk, renesans, barok, a także czasem i rokoko. Nie dość na tem. Tu i ówdzie znaleźć można portal, na którym się schodzi kilka epok i stylów, nieraz na pozór tak dziwną mieszaninę, jak poważny gotyk z lekką i delikatną dekoracją rokokową. Pochodzi to stąd, że czasem stary dom przebudowywano, zmie-

niając przytem jego fasadę na nową w stylu ówczesnej epoki np. w stylu rokoka. Zatrzymywano naturalnie stary portal gotycki, ale równocześnie lekko go modernizowano, przystosowując przez to do gustu czasu. Doskonały przykład takiej „modernizacji“ zachował się przy ulicy św. Jana (Nr. 9). Jest to niewielka kamieniczka o trzech oknach frontu, z miłą choć prostą fasadą, z drugiej połowy XVIII wieku (zob. str. 159). Podparta dużą szkarpą, ujęta w cztery pilastry, z wydatną attyką i godłem „Opatrzności“ — kamieniczka ta ma piękny gotycki portal, jedyny ślad zewnętrzny dawniejszej przeszłości domu. Portal ten odrazu poucza nas, że dom musiał powstać co najmniej w okresie gotyku, zatem najpóźniej w XV wieku. W drugiej połowie XVIII w. przebudowano go, sprawiając mu nową fasadę. I wtedy zarazem ostrołukową arkadę portalu przykryto rokokową dekoracją, w postaci okazałych tarcz i stylowych festonów ze stiuku a to wszystko dlatego, żeby stary portal odświeżyć czyli „zmodernizować“.

Drugi podobny przykład istnieje w domu przy ulicy Kanoniczej (Nr. 15) (zob. str. 115). Jest to stary dom kapituły krakowskiej. Do środka wprowadza nas ciężki, ogromny, poważny portal. Warto mu





ULICA DOMINIKAŃSKA "OD PLANT."



poświęcić chwilę uwagi, gdyż w nim zaznaczyły się aż trzy epoki, trzy style. Czasem powstania odnosi się do końca XV wieku, zatem do stylu gotyckiego. Półokrągła arkada w prostokątnym obramieniu posiada aż nadto wybitne profilowanie gotyckie. Nie dość na tem. W kątach prostokąta umieszczono dwie piękne tarcze herbowe, o formach gotyckich. Przedstawiają one godła „Bończa“ (koń z rogami) i „Wieniawa“ (głowa żubra), odnoszące się do ówczesnych mieszkańców tego domu to jest kanoników kapitulnych. Herbem „Wieniawa“ pieczętował się znakomity Jan Długosz, kanonik krakowski, z którym dom ten wiąże się ściśle. Ale gotycki portal przykrywa duży gzyms renesansowy, z pięknym fryzem ze spłotów roślinnych. W narożach tego fryzu znajdują się znowu maleńkie tarcze herbowe: z jednej strony „Trzy korony“ godło katedry, z drugiej herb „Habdank“ wskazujący na biskupa Chojeńskiego z pierwszej połowy XVI wieku. Wreszcie w XVIII stuleciu, w okresie modnego rokoka, otrzymał portal nową ozdobę w postaci dwóch okazałych tarcz z herbami „Śreniawa“ i katedry, nakrytych wspólną koroną i dużym kapeluszem kościelnym.

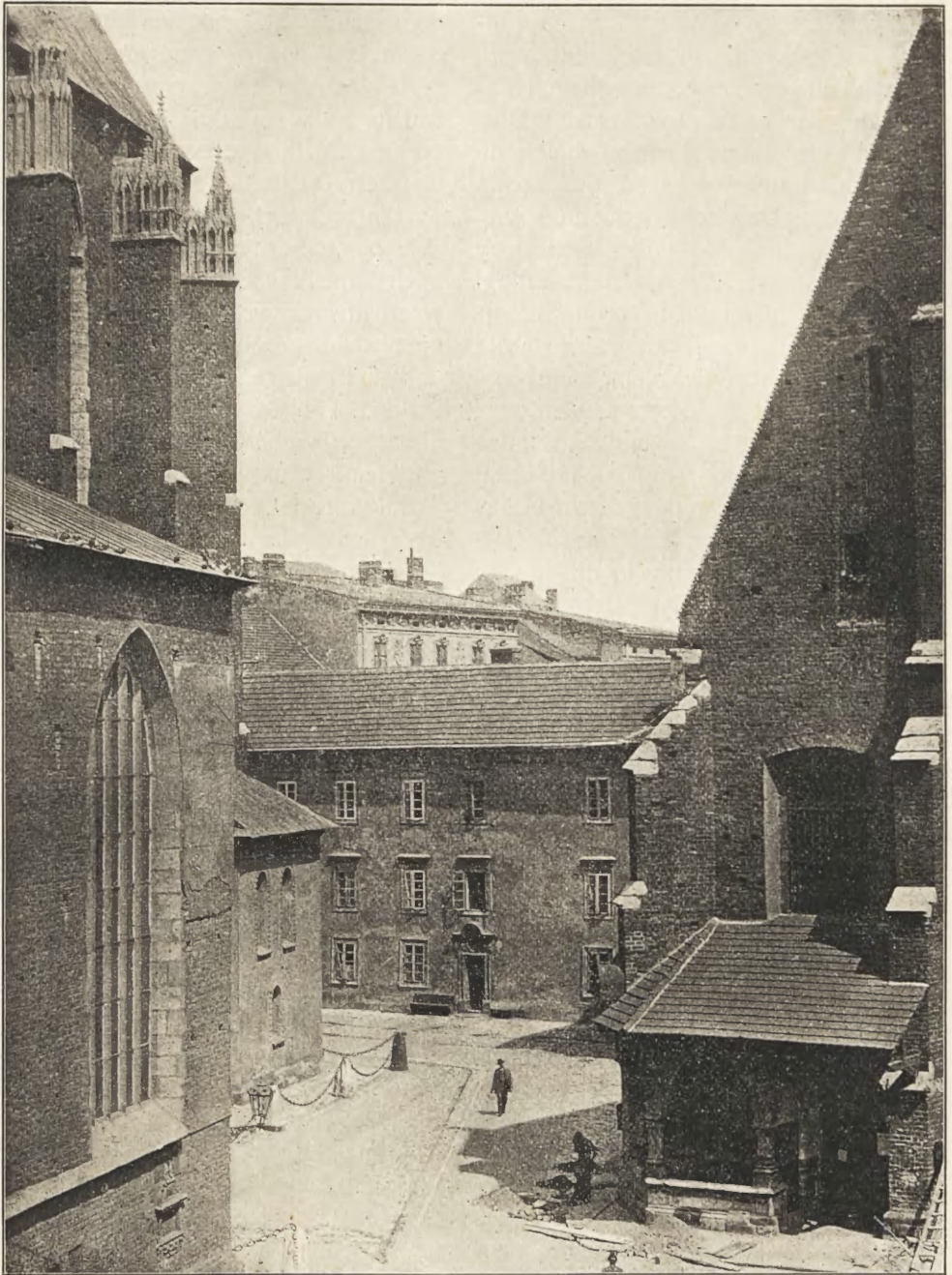
Z tych dwóch, na pozór drobnych przykładów, można już ocenić znaczenie portalów krakowskich. Są one czemś więcej, niż zwykłym kamieniem użytkowym. Mają podwójne znaczenie. Najpierw są dokumentem historycznym, niejako rodowodem przeszłości domu. Nieraz dom taki kilkakrotnie zmienił w ciągu wieków swoje oblicze i patrząc nań, niktby się nie domyślił nawet jego powstania w odległej przeszłości, gdyby właśnie nie pierwotny portal, który — jak otwarta księga — mówi nam o dawności murów, o kolejach losu i zmianach, jakim ulegał, o dostojności jego poprzednich mieszkańców. Portal domu ma prawie znaczenie

pieczęci, stwierdzającej autentyczność dokumentu historycznego. W wielu wypadkach jest on ważnym źródłem, jest bezpośrednim i nieomylnym świadkiem przeszłości, jako jej uczestnik.

Ale prócz znaczenia historycznego, portale domów krakowskich mają inne nierównie ważniejsze zadanie. W nich bowiem rozwinęła się w bogaty i piękny sposób sztuka kamieniarska. Gdyż — jak wspomniałem — obok ubogich, istnieją bardzo wspaniałe, skończone dzieła sztuki, albo inne, powstałe napewno w głowie zdolnych architektów. Do pierwszych należą renesansowe portale np. przy ulicy Floryańskiej w domu Ciechanowskich (Nr. 3), przy Kanoniczej w domach kapitulnych (Nr. 18 i 21), odznaczające się pięknymi formami stylu i koronkową ornamentacją plastyczną. Powstanie ich wiąże się z całym ruchem artystycznym, jaki pod wpływem Włochów rozwinął się bujnie na gruncie krakowskim, przeciągając się aż w następne (XVII) stulecie. Należą one do drugiej połowy XVI wieku i łączą się z nazwiskami znakomitych rzeźbiarzy, osiadłych stale w Krakowie. Portal przy ulicy Floryańskiej jest przypisywany Hieronimowi Canavesiemu, o którym wiadomo, że miał kamienicę przy tej ulicy. Warsztat kamieniarski Canavesiego należał do największych i najznakomitszych w naszym mieście. Szereg przepysznych nagrobków, zapewniających krakowskie świątynie, wyszedł z pod jego dłuta. Dość wymienić tak piękne dzieło, jak grobowiec kasztelana Marcina Leśniowskiego w kościele N. P. Maryi. Wspomniany portal nosi wszystkie cechy, wyższej sztuki, co widać odrazu po dobrych proporcjach i przepięknej ornamentacji plastycznej.

Podobne słowa trzeba poświęcić portalom przy ulicy Kanoniczej (Nr. 18 i 21). Pierwszego autorem (zob. str. 139) jest





PLAC MARYACKI.

prawdopodobnie Jan Michałowicz z Urzędowa, jeden z bardzo nielicznych polskich rzeźbiarzy w okresie renesansu, twórca pomników Zebrzydowskiego i Padniewskiego w katedrze wawelskiej. Drugi portal należy wraz z całym domem do najlepiej zachowanych dzieł odrodzenia (zob. str. 45). Dom ten, będący od wieków w posiadaniu kapituły, wzniesiony w drugiej połowie XVI stulecia, nie uległ żadnym przeróbkom późniejszym. Skromna, choć bardzo wykwintna jego szata zewnętrzna zwraca uwagę pięknym portalem i oprawami okien z kamienia. Przez wielką sień dostajemy się na dziedziniec krużgankowy, dekorowany wspaniałymi tarczami herbowymi poprzednich biskupów. Zabytek ten jest skończonym dziełem sztuki. Piękno jego form nie prędko znajdzie sobie równe. Za twórcę zaś tego pomnika kultury może uchodzić warsztat kamieniarski Santich, gdyż dadzą się tu zauważyć pokrewne cechy z innymi pracami tych samych artystów, głównie z grobowcami kościołów krakowskich. Zachowała się również notatka archiwalna dowodząca, że twórcą samego portalu jest Gabriel Słoński koło 1550 roku <sup>1)</sup>.

Inne znowu olbrzymie portale: tak zwanej „Kamienicy włoskiej“ (Rynek 7), „Kamienicy hetmańskiej“ (Rynek 17), Krzysztoforów (Rynek 34), „Kamienicy margrabskiej“ (Hotel Drezdeński) lub „Szarej Kamienicy“ są dziełem budowniczych lub architektów. Zwłaszcza pierwszy z wymienionych trzeba uważać za jeden z największych portali Krakowa. Zalety jego i piękno leżą w doskonale obliczonych proporcjach i plastyce form architektonicznych, gdyż ornamentu nie posiada zupełnie. Jest to bowiem wielki otwór półkolisty, ułożony z ciosowych kamieni

o surowym licu (rustyka), po bokach którego stanęły dwie potężne kolumny, podtrzymujące górny gzyms portalu. Twórca tego pięknego dzieła podpisał się na fasadzie. Na wysokości okien pierwszego piętra widzimy tarczę herbową i imię Galeazza Guiciardiniego z Florencji. Zdolny ten architekt, którego pamięć przekazuje nam śliczny grobowiec w krużgankach dominikańskich — zaczerpnął wzoru do krakowskiego portalu, nie w swym ojczystym mieście, ale w Rzymie. Istnieje tam pod miastem przepiękna willa di Papa Giulio, zbudowana przez genialnego Jakuba Vignolę z takim samym portalem. Pokrewieństwo to potwierdzały również jednakowe z rzymskim zabytkiem obramienia okien i oddrzwia wejściowych, które do niedawna jeszcze widzieć można było w dziedzińcu naszego domu.

W ten sposób o każdym niemal z krakowskich portali możnaby dorzucić jakiś ciekawy komentarz, oświetlający nam z nieznannej dotąd strony, bądźto jego wysoką wartość artystyczną, albo ukazujący jego twórcę, bądź odległe dzieje powstania lub zmienne koleje losu.

Jednak znaczenie historyczne, wartość artystyczna tych portali — to jeszcze nie wszystko. One poza tym spełniają dużo ważniejszą rolę. W nich bowiem uosabia się arystokratyczny charakter i wielka godność miasta. Portale krakowskie — to stare sługi swych dostojnych panów. One na zewnątrz przyjmują przybysza i mówią mu o znakomitości domu. Ileż czcigodnej powagi, ile dumy majestatycznej tkwi w ich formach i kamieniach, w ich wspaniałych dewizach. Czyż znajdziemy piękniejszy, a zarazem wymowniejszy napis na czole domu, jak krótkie i dumne słowa „Tecum habito“ (Rynek 7). „Z tobą mieszkam“ mówi sam Bóg do jednego

<sup>1)</sup> Wdowiszewski: Gabriel Słoński Sprawozd. kom. do bad. hist. zab. w Polsce. T. V. str. 4.





BRAMY KLASZTORU ŚW. ANDRZEJA PRZY ULICY GRODZKIEJ.

z Montelupich. Albo „Procul este profani“ zdala bądźcie profani, bo tu dom sługi bożego (Kanonicza 21), albo „Dominus adiutor meus et protector meus“ (Kanonicza 7), albo trafna dewiza „Nil est in homine, bona mente melius“, niema nic lepszego dla człowieka nad zdrowy umysł (Kanonicza 25). Tych parę przykładów mówi więcej o dumie dawnych mieszkańców Krakowa, niż grube foliały kronik i aktów. O jakże wspaniali musieli być ci dawni patrycyusze Krakowa, których Bóg jeden był protektorem i doradcą. Rzeczywiście nie prędko znajdziemy słowa tak krótkie, a tak pełne treści.

I gościnność dawnych gospodarzy kwitnęła wtedy w murach miasta, gdyż także o niej mówią stare dewizy portali. Na przykład gdy Krzysztof Trzcieniecki, archiprezbyter kościoła Maryackiego, odnowił dom proboszczowski czyli t. zw. „Prażątówkę“ i sprawił wspaniały portal w roku 1618 (zob. str. 165), jak mówi napis w sieni, kazał go przyozdobić swym herbem „Sulima“ i wymownymi słowy: *Patreat Amicis et Miseris*. Przyjaciołom i biednym dom ten niech stoi otworem, a szerokie wrota i wielka sień przestrojna niejedną napewno kolosę zapamiętały, która tu zajeżdżała w głąb księżowską. Widocznie podobały się te słowa, kiedy je powtórzono raz jeszcze w 1689 roku. Ale tu inny szlachcic, herbu Bończa (jednorozec) pomyślał o następnych pokoleniach, gdyż w napisie dodał „Sibi amico et posteritati“ — sobie, przyjacielowi i potomności niech ten dom służy. Poniżej tych słów dodał inną przestroję: „De manu Dei bona velle suscipere, non autem mala rebelio“ — z ręki Boga chcieć przyjmować dobro, a nie chcieć przyjmować zła, jest buntem — i oddał dom

w opiekę Najśw. P. Maryi, której adorację wyobraża portal.<sup>1)</sup>

I dużo podobnych sentencji możnaby jeszcze przytoczyć. Są również napisy, dotyczące historii i przeróbek domu, jak np. w kamienicy księży Mansyonarzy kościoła Maryackiego na Małym Rynku (Nr 7). Z napisu tego dowiadujemy się, że dom ten stanął już rzekomo w r. 1300, a następnie w ciągu XVII wieku został przebudowany, przyczem sprawiono mu stylowe ganki na kolumnach z drzewa i ładny portal barokowy.

Charakterystyczną cechą tych portali krakowskich jest pewna ich niezależność od reszty fasady domu. Można nawet przyjąć jako zasadę, że okazały portal, zwłaszcza z okresu baroku, wyklucza poniekąd stylową kompozycję fasady i na odwrót, że stylowa fasada domu nie dopuszcza wielkiego portalu z kamienia. I dlatego wszystkie niemal domy ozdobione większymi portalami mają dość skromne, a nawet ubogie fasady. Widać z tego, że cały nacisk dekoracyjny takiego domu skupiał się na zewnątrz właśnie w okazałym portalu, podczas gdy na resztę domu mniej zwracano uwagi. Wszystkie z wyliczonych powyżej kamienic nie odznaczają się bynajmniej bogatymi fasadami, o którychby można powiedzieć, że są wybitną kompozycją architektury. Natomiast szereg pięknych pałaców, jak ks. Jabłonowskich (Rynek 20), jak dawny Wodzickich (ul. św. Jana 11), jak pałac Spiński (Rynek 34), których fasady są wybitnymi dziełami architektury, albo nie mają portali zupełnie, albo redukują je do bardzo skromnej formy. Gdyż takie dwie kompozycje, jak portal i stylowa fasada, rywalizują zawsze ze sobą i wzajemnie się przez to wykluczają, chociaż czasem w jednym domu razem się znajdują, na przy-

<sup>1)</sup> Tomkowicz: Napisy domów krak. „Teka konserw.“ T. I.





WIDOK Z WIEŻY KOŚCIOŁA MARYACKIEGO.

kład w pałacu niegdyś Stadnickich (Grodzka 40, zob. str. 151).

Liczba wszystkich portali w starym Krakowie to jest śródmieściu, otoczonym plantacyami, dochodzi do cyfry 200. Naturalnie liczę tu tylko portale zewnętrzne wychodzące na ulice. Obok tych wiele kamienic posiada także portale wewnętrzne, zamykające się wjazdową od strony dziedzińca. Liczba zachowanych portali, choć na pozór wielka, jest zaledwie już trzecią tylko częścią ogólnej sumy, jaka była w dawniejszych czasach. Śródmieście bowiem liczy — według wykazów hipotecznych — przeszło 600 posesyi murowanych. Każda z nich posiadała swój portal kamienny. Co się stało zatem z tymi wszystkimi, gdzie znikło przeszło 400 portali miasta?

To znikanie starych portali z powierzchni Krakowa — to jedna z tych zawsze otwartych ran starego miasta. Corocznie po kilka pada ofiarą rozgorączkowanej spekulacji.

Największy zastęp portali należy do epoki baroku, najmniejszy do gotyku. Gotyckich obramień wchodowych zostało zaledwie kilka, bo tylko ośm. Należy do nich portal przy ulicy Szpitalnej (Nr. 8), zakreślony górą w trójlisc koniczyny, co nawet wcale często spotyka się w tym stylu. W Krakowie, gdzie jednak w architekturze świeckiej formy gotyckie znajdują się dość rzadko, portal ten tworzy oryginalny wyjątek wśród późniejszego otoczenia. Zamyka go przytem ciężka poważna brama, obita grubą blachą i kute mi sztabami żelaza. Drugi podobny do tego znajduje się przy tej samej ulicy (Nr. 17). Jest on czasem i przejściami losu bardzo strawiony. Na wzór niego wykonano dwa sąsiednie wejścia do sklepów w tym samym domu, a przytem całą fasadę zmieniono w stylu gotyckim. Ta przemiana odnosi się już do naszych czasów.

Dużo lepiej zachował się wielki portal przy ulicy Floryańskiej (Nr. 8). Jest to duża arkada ostrołukowa, o pięknym profilu gotyckim. Miał on jeszcze przed paru laty swe stare charakterystyczne wrota. Niestety odkąd dół domu wyrąbano pod olbrzymią wystawę sklepową, a w portalu ustawiono również szafki wystawowe, stracił on bardzo na swym poważnym wyglądzie. Podobny do niego drugi istnieje przy ulicy św. Jana (Nr. 9), z dekoracją rokokową, o której powyżej już mówiłem. Całkiem inny znajduje się dotąd w domu przy placu Maryackim (Nr. 8). Są to właściwie oddrzwia wejściowe, nie zaś szeroka brama wjazdowa. Przedstawiają prostokątny otwór, z typowym w górze gotyckim jakby maswerkiem. Mają one pewne pokrewieństwo ze wspomnianymi odrzwiami przy ulicy Szpitalnej.

Także przy ulicy Kanoniczej zachowały się dwa gotyckie portale. Jeden z nich w domu Długosza (Nr. 15), znany już z poprzedniego omówienia. Na nim właśnie zaznaczyły się aż trzy epoki czasów. Drugi (Nr. 7) przedstawia półokrągłą arkadę w prostokątnem obramieniu, o gotyckim profilu i laskowaniu. Ozdabia go wspomniana piękna dewiza „Dominus adiutor meus et protector meus“. Wreszcie przy ulicy św. Anny w starym domu (Nr. 11) probostwa tegoż kościoła, istnieje okazały portal, będący poniekąd przejściem stylu gotyckiego w renesans (zob. str. 71). Jest to bowiem półkolista arkada nakryta gotyckim gzymsem, ozdobiona małymi herbami „Topór“ i „Poraj“. Obok tych wyliczonych portali zachowało się dużo gotyckich odrzwi, znajdujących się jednak już we wnętrzach domów. Są to przeważnie kamienne obramienia wejść do sal parterowych. Ozdabia je zawsze bardzo bogata ornamentacja linearna, tem niezmiernie ciekawa, że nigdy nie powtarza swych pomysłów. Prócz tych odrzwi





WEJŚCIE DO KLASZTORU ŚW. JÓZEFA.

w paru domach doszły nas gotyckie ostrołukowe portale od podwórza np. przy ulicy Szczepańskiej (Nr. 3), przy ulicy Floryańskiej (Nr. 7) itd.

Portali renesansowych zachowało się znacznie więcej. Obok kilku wspomnianych powyżej (Floryańska Nr. 3, Rynek 7, Kanonicza 17, 21), trzeba wymienić tu wspaniały portal hotelu pod Różą, niestety olejną farbą zamalowany (Floryańska 14). Ma on formę tryumfalnego łuku rzymskiego. Po bokach pięknej arkady stanęły dwie olbrzymie kolumny, zaś nad półkołem wejścia usiadły wiktorye z pochodniami. Portal ten zamknięty starą, stylową bramą należy do rzędu najpiękniejszych w naszym mieście. Jest także drugi podobny w domu pod Jaszczurkami (Rynek 8). Jednak już od szeregu lat wejście od Rynku zniesiono, zamieniając się na sklep, a portal umieszczono w sieni sąsiedniego domu (Rynek 7), jako wejście do podwórza. Szkoda wielka, że go nie zostawiono na dawnym miejscu, gdyż przy przenoszeniu, niewłaściwie go złożono. Ma on duże pokrewieństwo z poprzednim, ale jest nieco gorzej zachowany.

Poprzedni portal z ulicy Floryańskiej ma przytem we fryzie ładny dwuwiersz, zapewne wzięty z jakiegoś autora klasycznego, a wyrażający życzenie, by dom ten stał tak długo, dopóki mrówka nie wypije fal morskich, a zółw nie obejdzie świata :

Stet Domus Haec, Donec Fluctus  
[Formica Marios  
Ebibet Et Totum Testudo Peram-  
[bulet Orbem.

Kilka również portali renesansowych zachowało się przy ulicy Kanoniczej. Prócz powyżej omówionych (Nr. 18 i 21) należą tu jeszcze bramy wejściowe domów Nr. 11, 16 i 23. Są to co prawda portale nie tak wspaniałe jak poprzednie, nie mniej jednak stylowe i piękne. Podobne dwa

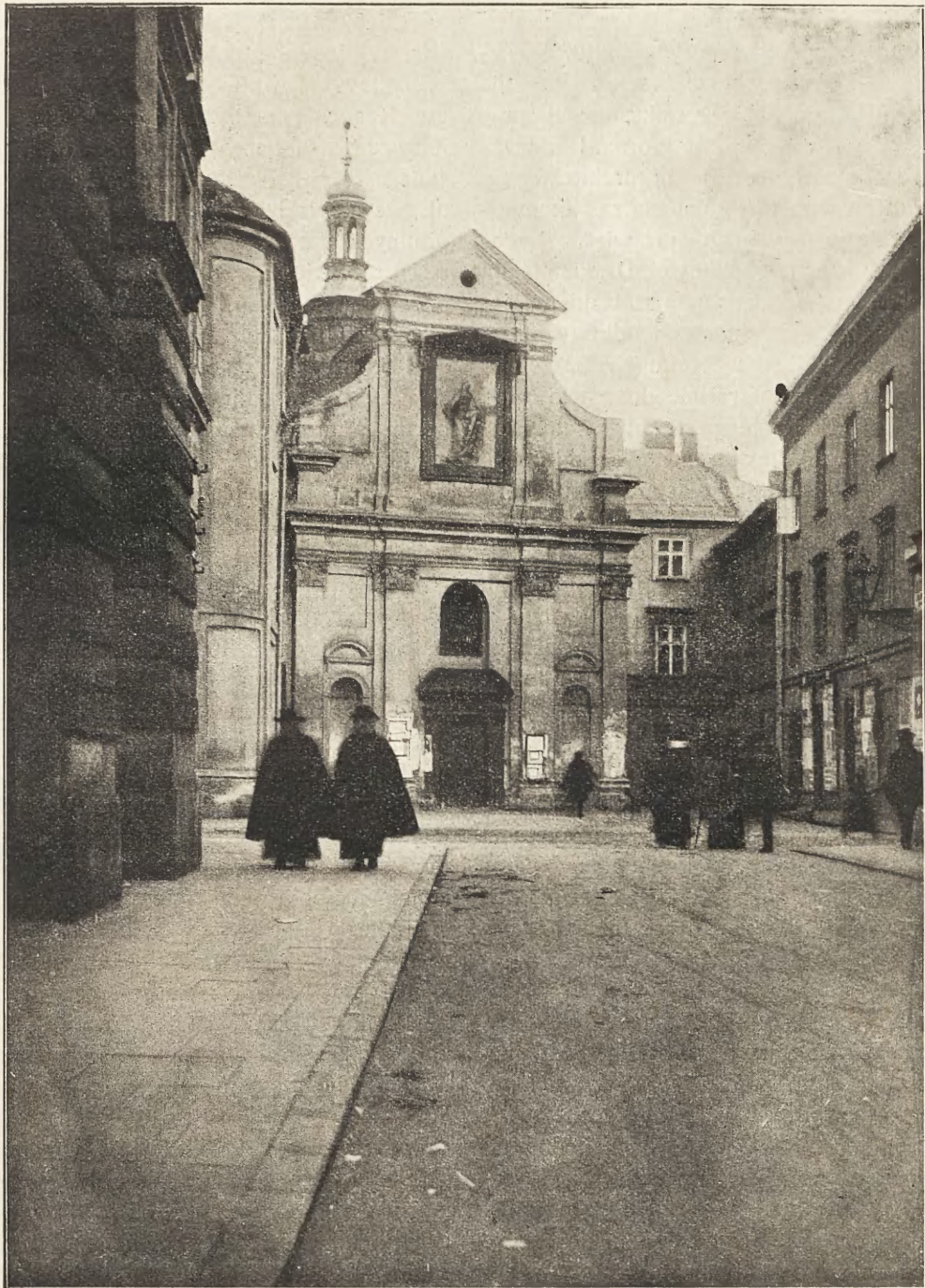
zachowały się w domach (Nr. 1 i 2) przy Małym Rynku (zob. str. 117), jeden mniejszy w domu narożnym przy ulicy św. Marka (Nr. 20). Jest to niewielka brama, która przedtem znajdowała się od ulicy Floryańskiej w tym samym domu. Obok tych zachowało się jeszcze parę bram, mniej ciekawych i ozdobnych.

Reszta portali należy wreszcie do stylu barokowego, który trwa w naszym mieście blisko dwa wieki, ustalając przez ten długi okres parę różnych typów bram. Najprostszą formą portalu barokowego jest półkolisty otwór, ujęty w gładką arkadę z kamienia bez ornamentu i profilu. Portal taki mało odbija na tle fasady domu, a niekiedy powleczone farbą ściany frontowej uchodzi zupełnie uwagi. Portali takich zachowało się w mieście bardzo dużo. Prawie każda ulica obfituje w jeden lub więcej takich okazów. Dla orientacyi wymieniam tu domy przy ulicy Mikołajskiej (Nr. 24) (zob. str. 39), Gołębiej (Nr. 8) (zob. str. 29), Floryańskiej (Nr. 40, 42, 44, 51, 53) itd.

Innym typem jest portal, powstały z podobnej arkady, ale znacznie silniej zarysowany na tle ściany domu. Arkada taka ma zwykle piękną stylową formę, zakończoną u szczytu zwykle kamieniem kluczowym i wydatną kulą. Lico portalu jest tak szerokie, że nieraz pozwala na płaski geometryczny ornament. Tego rodzaju portali jest również dużo. Znajdują się one przy ulicy Mikołajskiej (Nr. 5, 14, 16 18), (zob. str. 85), Plac Maryacki (Nr. 3) (zob. str. 189), Szczepańskiej (Nr. 5) (zob. str. 135), Gołębiej (Nr. 6), św. Anny (Nr. 12), (zob. str. 171), Kanoniczej (Nr. 23), Szpitalnej (Nr. 2), (zob. str. 179) i wiele innych.

Następny rodzaj przedstawia portal układany z ciosowych kamieni o surowem licu (t. zw. rustyka). Także i tych portali zachowało się dość wiele. Do najwię-





KOŚCIÓŁ ŚW. JANA.

kszych tego rodzaju należy brama boczna pałacu „pod Krzysztoforą“ od ulicy Szcze- pańskiej. Na tym przykładzie występuje najlepiej duża powaga i okazałość bramy, a przytem wielka siła odporna. Portal taki jest już dziełem raczej architekta czy budowniczego, niż kamieniarza. Skomponowanie jego wymaga już większej pracy myślowej i rysunkowej. Drugim takim przykładem, może w tym rodzaju najpiękniejszym, jest niedawno odkryty portal pod szkarpą domu w Rynku (Nr. 22), obrócony obecnie na wejście do apteki „pod koroną“. Podobne przykłady, naturalnie nie zawsze tak piękne, zachowały się niemal we wszystkich ulicach starego miasta.

Czwarty typ, portal kolumnowy, należy również do zakresu twórczości architekta. Jest to półkolistą arkadą, ujętą po bokach we dwie kolumny, podtrzymujące silny gzyms. Ma on pewne pokrewieństwo z rzymskim łukiem tryumfalnym, od którego pochodzi. W Krakowie mamy parę takich przykładów, jak w Szarej Kamienicy (Rynek 6), w pałacu „pod Krzysztoforą“ (Rynek 35), w domu narożnym (Rynek 41), w Prałatówce (plac Maryacki Nr. 4, zob. str. 165), i w pałacu Lubomirskich (św. Jana Nr. 15). Pewną odmianą tego typu są dwa wspaniałe portale pałacu biskupiego, przy których pierścienie ujmują kolumny.

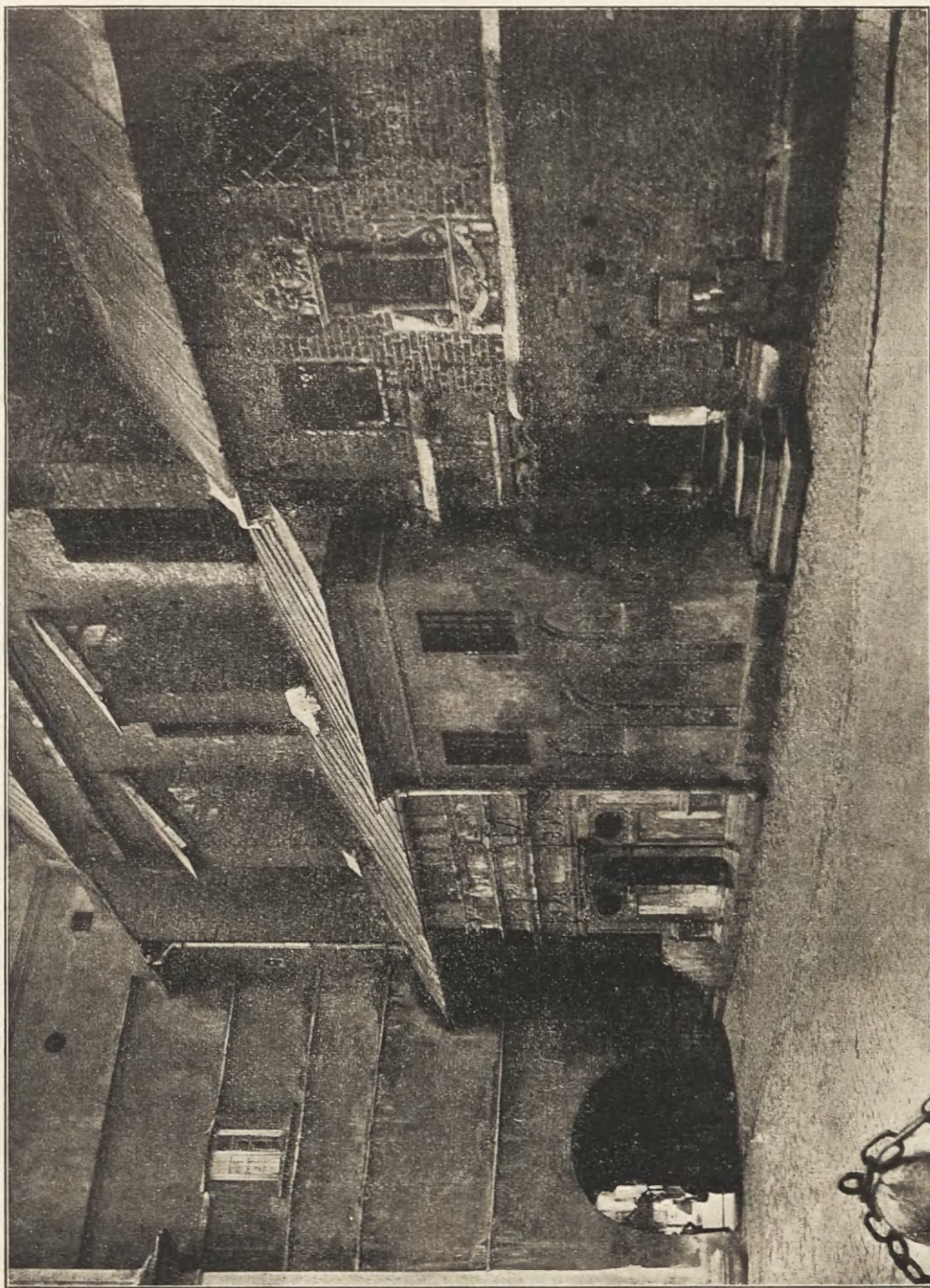
Dalszą odmianą tego samego typu jest zastosowanie pilastrów zamiast kolumn, przyczem pilastry te są lekko na zewnątrz skierowane, przez co mają skośne położenie. Ten rodzaj, podobnie jak poprzedni, należy do najokazalszych i nosi cechy wybitnej kompozycji architektonicznej. Ma on czasem dodaną bogatą dekorację plastyczną, złożoną zwykle z tarcz herbowych i lambrekiniów. Przykładów takiego portalu mamy w mieście kilka. Najpierw aż cztery najwspanialsze zachowały się w Rynku: w tak zwanej kamienicy Firle-

jowskiej (Nr. 9), w „Kamienicy hetmańskiej“ (Nr. 17) jeden z największych, w domu Wentzlów, dawniej Cellarich (Nr. 19) i w „Kamienicy margrabskiej“ (Nr. 47), dalej w dawnym pałacu Małachowskich (św. Jana Nr. 13), w domu narożnym przy ul. Sławkowskiej (Nr. 22), w domach kapitulnych przy ulicy Kanoniczej (Nr. 3 i 24) (zob. str. 175), w Collegium physicum przy ulicy św. Anny (Nr. 6) i jeden z najokazalszych w domu Arcybractwa Miłosierdzia przy ulicy Siennej (zob. str. 67).

Wreszcie ostatni typ przedstawia nam portal z karytydami, bardzo rozpowszechniony w epoce baroku, szczególnie przy budowach pałacowych. Cechą jego są męskie postacie podtrzymujące górę portalu. Na gruncie krakowskim ten rodzaj rozwinął się dość słabo, gdyż tylko w czterech przykładach: w pałacu niegdyś Stadnickich, (Grodzka 40, zob. str. 151), w domu Popielów, (św. Jana Nr. 20), w starym gmachu sądu, (Kanonicza Nr. 1), wreszcie czwarty ujmował wejście domu narożnego Kanoniczej i placu św. Magdaleny, czyli tak zwanej „Malarni“. Po zajęciu go przez władze wojskowe, portal ten zębem czasu nadniszczony, przeniesiono do podwórza, gdzie obecnie się znajduje.

Obok tych wyliczonych sześciu różnych typów, zachowało się jeszcze w Krakowie parę portali, których forma nie da podciągnąć się pod żaden z powyższych. Należą one mimo to do okresu baroku. Do takich zaliczyć wypadnie portal domu Tarnowskich (ul. Sławkowska Nr. 15), ozdobiony dwoma tarczami herbowymi, który mimo prostej swej formy zwraca uwagę pewną okazałością. Także w dawnym arsenale królewskim (Grodzka Nr. 64) znajduje się wspaniały portal, cały rustykowany, z owalną tablicą we fryzie, która mówi o tej monumentalnej budowli króla Władysława IV, wzniesionej





ZAKĄTEK PRZY KOSCIELE ŚW. BARBARY.

w roku 1643. Drugi taki sam prawie znajduje w pobliskim klasztorze XX. Misyonarzy na Stradomiu.

Oto krótki przegląd portali krakowskich. Jak wspomniałem liczba ich dochodzi do przeszło dwustu. Na pozór cyfra ta przedstawia się imponująco. W rzeczywistości jest to zaledwie trzecia część ogólnej sumy bram wchodowych w starym Krakowie, jaka tu niegdyś istniała. Ofiarą padły już dwie trzecie. Rok rocznie znika po parę portali. Trzeba przytem zaznaczyć, że często usuwaniem ich kieruje zupełna bezmyślność, gdyż nieraz zużytkowanie frontu domu tego nie wy-

maga. Dlatego właśnie to niszczenie masowe dawnych bram ma pewne cechy choroby, która na szczęście zmniejszyła się nieco w ostatnich latach. Ta choroba datuje się mniej więcej od lat trzydziestu wstecz, a największe spustoszenia wyrządziła staremu miastu w ostatnim dziesięcioleciu. Wobec tego wszystkie organa władz miejskich i czynniki kulturalne powinny dołożyć wszelkich starań, ażeby pozostałą resztę zabezpieczyć raz na zawsze i oddać następnym pokoleniom ten piękny skarb kultury narodu, za którego stróżów powinniśmy się uważać.



## II. STYLOWOŚĆ FASAD.

### 1. ATTYKI DOMÓW.

O stylowości fasad krakowskich trzeba mówić bardzo ostrożnie. Zakorzeniły się bowiem u nas zupełnie mylne przekonania o tym przedmiocie. Na przykład dużo się mówi o średniowiecznym charakterze krakowskiego Rynku. To określenie przyłgnęło nawet do jego powierzchni i stało się jedną z tarcz obrony przeciw dzisiejszym innowacyom. Tymczasem kwestya ta przedstawia się w rzeczywistości nieco inaczej, gdyż fizyognomia Rynku ma charakter bardzo niejednolity. Czygo można nazwać gotyckim — trudno zadecydować. Gotyckimi są kościół Maryacki i wieża Ratuszowa. Dalej środek przecinają okazałe Sukiennice, przerobione przez Prylińskiego, budowla renesansowa i w końcu mały, zgrabny kościółek barokowy św. Wojciecha. Oto cztery budowle, zajmujące częściowo powierzchnię placu. Poza tem cztery linie domów zamykają boki Rynku. O domach tych — względnie o ich fasadach — można wszystko powiedzieć, tylko nie należy ich zaliczać do okresu średniowiecza. Po dokładnym przeglądzie przyznać się musi, że Rynek krakowski nie posiada starszej fasady nad XVII wiek. Na tym przykładzie widać odrazu, jak

nieraz mylnemi są utarte zdania co do architektury i wyglądu miasta.

Rozdział ten ma za cel omówienie stylowości architektury świeckiej Krakowa. Pisząc o malowniczości miasta, wskazałem, że chociaż wątkiem murów i powstaniem odnosi się świecki Kraków poważnie do epoki gotyckiej, przecież zewnętrzna powłoka domów ma znacznie późniejszą. Ta powłoka czy fizyognomia jest wynikiem parowiekowego procesu nieustannych przeróbek, przebudowywań i zmian jednych i tych samych domów. Dlatego każda kamienica starego Krakowa przedstawia zlepek dodatków i naleciałości różnych wieków i stylów. Jest to jedną z głównych cech świeckiej architektury naszego grodu. Żaden styl poprzednich wieków nie zdobył sobie tu dominującej przewagi, jak w innych miastach np. gotyk w Wenecyi, Sienie, renesans we Florencyi, jak barok w Rzymie, w Pradze lub we Wiedniu. Formy wszystkich tych epok istnieją w Krakowie, ale dziwnie ze sobą pomieszane tak, że domów powstałych w jednym okresie czasu lub choćby tylko fasad wykonanych w jednym stylu, bez wcześniejszych lub późniejszych

dotyków, jest w Krakowie właściwie bardzo niewiele.

Logicznym następstwem, jakie wypływa z tego przekonania, będzie rozdział świeckiej architektury miasta na dwie zasadnicze grupy. — Do jednej zaliczyć wypadnie domy o zewnętrznym wyglądzie malowniczym albo staroświeckim, to jest takie, których ściana frontowa nie przedstawia wybitnej kompozycji jednego stylu, ale składa się z kilku części powstałych w różnych okresach czasu. Takie fasady nie są bynajmniej dziełami stylowej architektury, ale utworami lokalnej sztuki murarskiej. Wyraża się w nich bezpretensjonalne ubóstwo form świeckiego budownictwa, które ma dominującą przewagę w naszym mieście. I chociaż bez wysokiej wartości stylowej, mają one inne ważne zalety, jak malowniczość i monumentalną powagę wieków. Powaga i monumentalność wypływa z wielkiej masywności murów i płaszczyzn frontowych, o jednolitej powierzchni, nierozzerwanej zwykle pionowym podziałem na pilastry, ale przeciwnie jeszcze wzmocnionej szkarpami. O malowniczości i jej pierwiastkach składowych mówiłem w poprzednim rozdziale. Tu chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na jedną cechę tej świeckiej architektury.

Do bardzo typowych właściwości domów krakowskich należą przedewszystkiem attyki czyli mury strychowe, zasłaniające wiązania dachowe od frontu. Wynikły one z konstrukcyi dachów, różniące się zasadniczo od używanej powszechnie na zachodzie. Od czasów średniowiecza ustaliły się dwie zasadnicze formy dachów: płaski i spadzisty. Pierwszym posługiwały się zawsze kraje południowe, drugim — spowodowanym większymi opadami atmosferycznymi, głównie śniegowymi — kraje północne Europy. Ten wysoki, spadzisty dach był dwojako używa-

ny. Domy o szerokich frontach nakrywano w ten sposób, że dach biegł wzdłuż szerokości domu, czyli jednym bokiem spadzistym zwracał się ku ulicy. W takim razie umieszczano w dachu małe okna strychowe. W drugim zaś wypadku, gdy chodziło o mieszczkańskie domy, o wąskim froncie, kładziono dach na osi głębokości domu tak, że bokami skierowany był do sąsiednich domów, a licem do ulicy. Chcąc zasłonić to trójkątne lico dachu, nadmurowywano frontową ścianę, przez co powstawało szczytowe zakończenie domu, które następnie ustaliło się w formie schodowatego szczytu, ozdobionego często gotyckimi iglicami. Przykład takich właśnie szczytów zachował się na kościele OO. Dominikanów (zob. str. 23) i starym gmachu Biblioteki Jagiellońskiej (zob. str. 87). Tego rodzaju forma zakończenia mieszczkańskiego domu wyrobiła się już w okresie gotyku, szczególnie w architekturze holenderskiej i pod wpływem jej była używaną w następnych wiekach przez wszystkie niemal kraje północno-zachodniej Europy. To zakończenie domu, powstałe na zasadzie trójkąta przybierało tysiączne formy i warianty stylowe, dając zdolnościom architekta czy murarza szerokie pole do popisu. W epoce gotyku zwykle przybierało ono formę stylowego szczytu, którego schodowatość zastępowały później z rozwojem czasu piękne woluty i esownice renesansowe.

Ta konstrukcyja dachowa istniała zapewne także w Krakowie, czego dowodem są widoki miasta z dawnych czasów np. rysunek czy akwarela Stachowicza z początku XIX wieku (wystawiona na jubileuszowej wystawie pamiątek ks. Józefa w roku 1913). Przedstawia ona Rynek z Linją A—B. Otóż w szeregu domów widać tam narożnik ulicy św. Jana (obecnie zburzony), zakończony właśnie







takim schodowatym szczytem, z pięknymi gotyckimi iglicami.

Jednak obok tej formy konstrukcji istniała w Krakowie jeszcze druga, która właściwie była tylko odwróceniem tamtej. Odwróćmy bowiem spadzisty dach poprzedni wierzchołkiem czy grzbietem w dół i położmy go na domu wzdłuż osi jego głębokości, a otrzymamy drugą formę konstrukcji, mającą kształt litery V. W ten sposób nakryty dom nie wymagał już szczytowego zakończenia, ale zadawał się murem równej wysokości z bokami domu. Przy takiej konstrukcji dachowej powstawały dwa oddzielne strychy, zamiast jednego jak przy pierwszej, a spadek wody deszczowej schodził się z osią głębokości domu i środkowym okienkiem spływał do rynny lub wprost na ulicę. Tego rodzaju konstrukcja dachowa zapewniała więcej bezpieczeństwa w razie pożaru, gdyż wiązania dachowe sąsiednich domów były odgródzone od siebie murem, a nie stykały się bezpośrednio, jak w pierwszej formie. Dom z takim dachem — widziany z góry — przedstawiał się jako czworobok murów, które obejmowały wiązadła strychów. Boczne zaś ściany strychowe, oddzielające domy od siebie, nazywały się dlatego murami ogniowymi (fajermury), a często podnoszono je do większej wysokości, niż u sąsiednich kamienic, by utrudnić właśnie przerzucanie się ognia z dachu na dach.

System ten okazał się widocznie bardzo skutecznym, skoro rada miasta wydała osobną uchwałę, nakazującą budowę dachów, według tej konstrukcji. Odnosiło się to zarówno do nowo wybudowanych

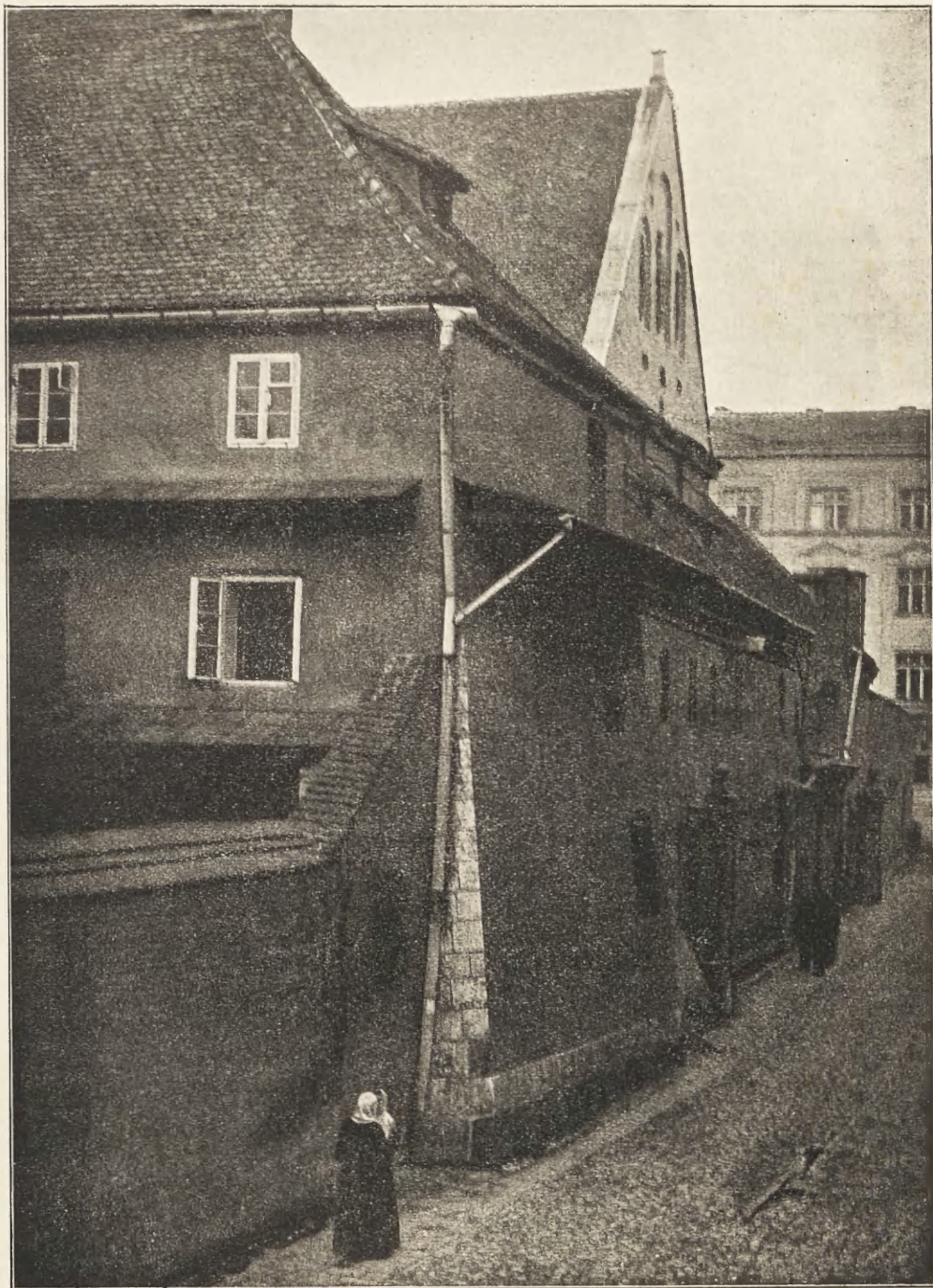
domów, jak i do starych, przerabianych<sup>1)</sup>. Uchwała taka zapadła już w roku 1544, a wczesność tej daty dowodzi tylko skuteczności nowego systemu. Że ta konstrukcja dachu przyjęła się w mieście, można się przekonać z widoku Krakowa z początku XVII wieku<sup>2)</sup>. Zauważyć na nim możemy cały szereg tych czworoboków, jakie przedstawiają domy z takimi dachami z góry widziane, o czym poprzednio mówiłem. Jest ich już tyle, że liczba dochodzi prawie połowy ogólnej sumy. Przytem u wielu widać ozdobne atyki z kamiennymi gałkami. Reszta zaś — to dachy dawnej konstrukcji, a więc dwustronne, spiczaste.

Zapewne niktby nie przypuścił, że dachów tego systemu — niegdyś w naszym mieście tak powszechnych i nakazanych uchwałą Rady miasta — dziś już prawie niema, gdyż zachowały się zaledwie w siedmiu przykładach a to na domach: Rynek Nr. 8 i 33, Szewska Nr. 5, Sławkowska Nr. 18, św. Jana Nr. 26, Floryańska Nr. 27, Szpitalna Nr. 8. Oto są ostatnie szczątki tej konstrukcji dachowej, wprowadzonej w połowie XVI wieku. Wszystkie przytoczone tu przykłady przedstawiają domy nietylko stare, ale od dawna już nie przerabiane, typowe tak zwane rudery, w niejednym wypadku kryte jeszcze gontami, na przykład dom przy ulicy Szewskiej (Nr. 5). Temu głównie można przypisać, że ta forma dachu zachowała się jeszcze do naszych czasów. Prawdopodobnie główny cios zadał im jednak pożar ogólny całego miasta w roku 1850, po którym widocznie zarzucono tę konstrukcję dachu. Miała ona bowiem również swe ujemne strony. Dozwalała

<sup>1)</sup> A. Grabowski: Starożytnicze wiadomości o Krakowie, Kraków 1852, str. 5 („tecta instar novae rationis construendorum tectorum collocari debebunt“).

<sup>2)</sup> A. Essenwein: „Die mittelalt Kunstdenkmale d. St. Krakau, Leipzig 1869, Tabl. VII—VIII.





ULICA REFORMACKA, Z KLASZTOREM OO. REFORMATÓW.

mianowicie na gromadzenie się wielkich mas śniegu, których ciężar wpływał niekorzystnie na stan domu.

Jak wspominałem system dachu w kształcie litery V pociągał za sobą budowę attyki, to jest muru zamykającego strychy od ulicy. Otóż charakterystycznym jest, że wszystkie powyżej wymienione domy mają te attyki, ale bardzo skromne, właściwie ubogie. Przedstawiają się one zwykle, jako gładkie mury strychowe, wypełnione często trzema okienkami, z których środkowe służy do odpływu deszczowej wody. Za ledwie w jednym przykładzie — w domu przy ulicy Szewskiej (Nr. 6) — ozdabia attykę godło „Opatrzność“. Wyjątkiem zaś wśród wymienionych ubogich attyk jest dom przy ulicy Sławkowskiej (Nr. 18). Jest to niewielka o trzech oknach frontu, jednopiętrowa kamieniczka, o miłej, pełnej prostoty fasadzie z końca XVIII wieku. Niezmiernie wiele uroku dodaje jej wyjątkowo ładna attyka, utworzona przez dwie esownice, skierowane w dół do środka. Ujmują one niewielkie okienko z trójkątnym nakryciem, przez które wypływa woda deszczowa. Podobno istnieje zamiar zmiany fasady tego domu. Byłoby rzeczywiście wielką szkodą, gdyby tej ciekawej i ładnej attyki nie starano się zachować wraz z typową konstrukcją dachu.

Ale na wyliczonych sześciu przykładach nie kończą się bynajmniej krakowskie attyki. Wymienione powyżej są tylko najtypowszymi przykładami, gdyż w każdym z nich attyka została spowodowaną osobliwą formą dachu w kształcie litery V. Domy z takim dachem nie dały się bezwarunkowo pomyśleć bez attyki.

Dużo ciekawszym zjawiskiem jest obecność attyki na budowlach, nakrytych da-

chem szpiczastym czyli siodłowym. Na pozór tę dziwną nielogiczność, można wytłómaczyć w ten sposób, że pierwotnie konstrukcja dachu musiała być inną i odpowiadała zastosowaniu attyki, czyli miała formę litery V. Do takich budowli należą przedewszystkiem krakowskie Sukiennice. Wskutek gruntownej restauracji dokonanej przez Prylińskiego w latach siedmudziesiątych, zmieniły one bardzo swój charakter i wygląd. Stosunkowo najmniej uległy zmianie boki, zwrócone w ulicę Bracką i św. Jana, dalej zaś względnie dobrze zachowała się attyka, która nas najwięcej zajmuje (zob. str. 145).

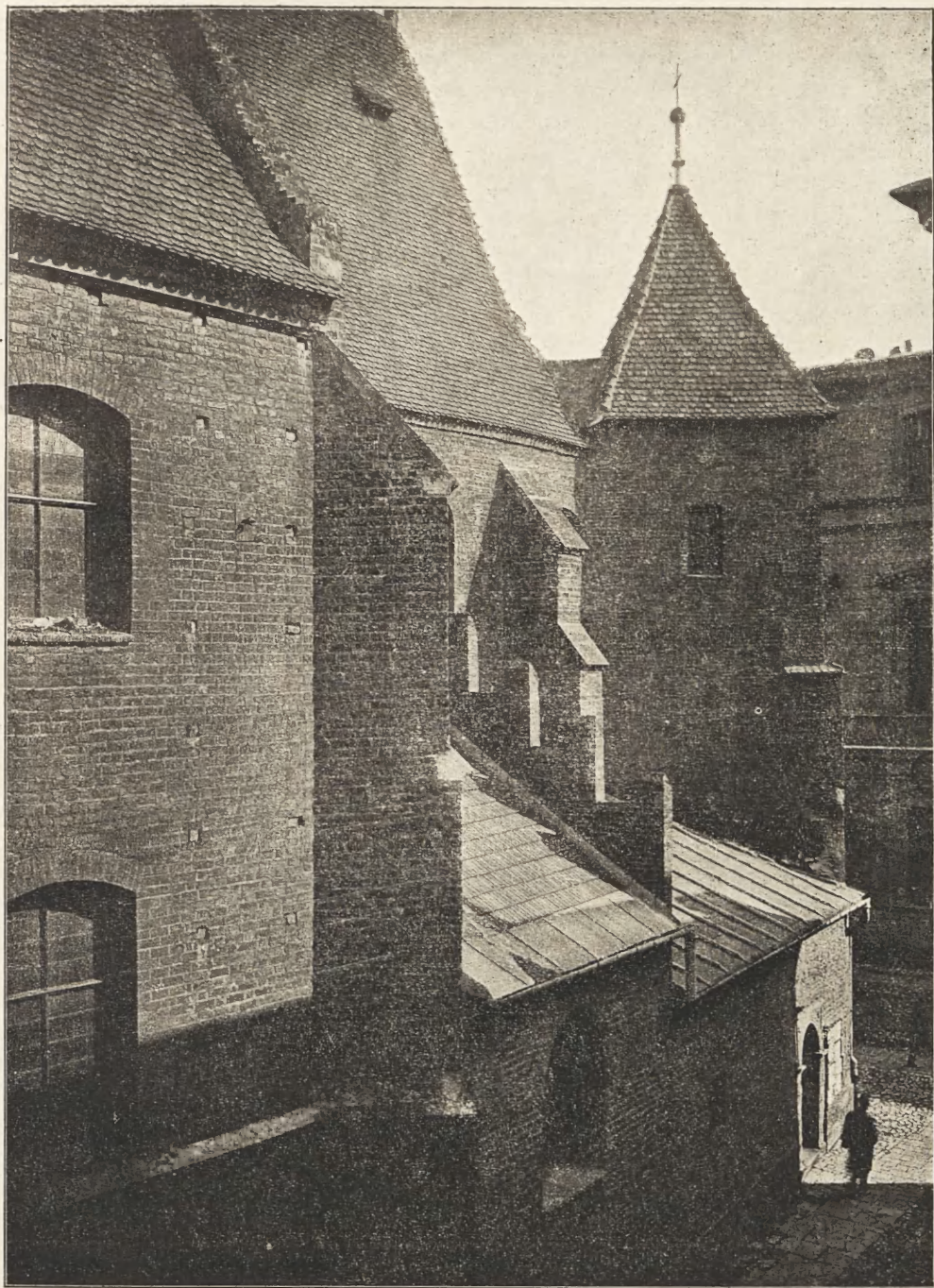
Według Grabowskiego <sup>1)</sup> uległy Sukiennice w połowie XVI wieku (1555 r.) zupełnemu spaleni. Zaraz jednak zostały odbudowane. Nawet zachowały się zapiski archiwalne z lat 1558 i 1559., o udziale w ich odbudowie Jana Marii Padowana i architekta Jana Frankensteina <sup>2)</sup>. Jeżeli zaś przypomnimy sobie wspomnianą powyżej uchwałę Rady miasta z roku 1547 o budowie dachów według nowego systemu, łatwo zrozumiemy, że na ten czas, na połowę — mniej więcej — XVI wieku, przypada powstanie attyki Sukiennic. Może komuś dziwnym się wydawać, że budowla ta stojąca na środku placu, chroniona była w ten sposób przed ogniem, jednak trzeba przypomnieć sobie, że otaczały ją wokoło liczne budy i kramy, do niej podoczępane.

Sukiennice krakowskie przez swą attykę są jednym z najpiękniejszych dzieł renesansu w Polsce. Attyka ta stała się prototypem dla całej Polski i długi szereg zamków, ratuszów, pałaców, klasztorów, bóżnic i domów powtarza jej schemat z różnymi wariantami. Składa się ona z dwóch części: z dolnej, to jest sze-

<sup>1)</sup> Grabowski: Skarbniczka naszej archeologii, Lipsk 1855. str. 59.

<sup>2)</sup> Ibidem 79.





KOŚCIÓŁ ŚW. MARKA.



regu ślepych, wąskich arkad, oddzielonych od siebie szerszymi pilastrami czy pasami muru — i górnej, utworzonej z esownic i słupków z kamiennymi kulami i maskaronami. Kompozycja ta niezmiernie prosta, odznacza się niezwykle lekkością i wdziękiem form. Naturalnie, że do niej była również przystosowana konstrukcja dachu, w kształcie litery V, która dopiero dzięki przeróbce Prylińskiego została zmienioną<sup>1)</sup>.

Jak wspominałem, ten typ attyki przyjął się i był używany przez blisko dwa wieki. Następnym jej przykładem zachował się na domu probostwa Najśw. Panny Maryi, tak zwanej „Prafatówce“ Plac Maryacki (Nr. 4) (zob. str. 165). Widzimy znów ten sam charakterystyczny schemat: galerię ślepych arkad i rząd esownic z kulami kamiennymi. Powstała ona w roku 1618 z inicjatywy archiprezbitera Krzysztofa Trzcienieńskiego, jak poucza tablica z napisem w sieni.

Trzeci przykład takiego zakończenia domu znajduje przy ulicy Kanoniczej (Nr. 2). Jest to staroświecki dom narożny, zwracający uwagę każdego przechodnia swym niezwykle, archaicznym wyglądem, przypominającym raczej mały dworzec obronny, niż przeciętny dom mieszkalny. Górę jego fasady tworzy wysoka attyka, jako szereg wąskich, ślepych arkadek, nakrytych ogzysmowanym murem, na kształt blanków fortecznych. Obok tych trzech przykładów, podobne attyki istnieją na dawnym ratuszu kazimirskim i na klasztorze PP. Norbertanek na Zwierzyńcu.

Oto, co nam pozostało z dawnych czasów, gdzie ten system dachu i attyki tak powszechnie był używanym, jak przekonać się można ze starych rysunków i widoków miasta. Niedawne wystawy pamiątek księcia Józefa i Towarzystwa miłośni-

ków Krakowa zgromadziły ich dość liczny szereg, odnoszący się głównie do fizjonomii Rynku krakowskiego. Byłyto przeważnie obrazy i akwarele Stachowicza. Można się było z nich przekonać, o wielkiej liczbie attyk. Domu bez attyki wprost nie było, gdyż uważano ją za nieodzowne i konieczne zakończenie domu. Panowała w nich jednak ogromna różnorodność pomysłów i form, przez co wprowadzano niezmiernie urozmaiconą linię zakończeń domów, będącą bardzo ważnym czynnikiem malowniczości miasta.

Na wyliczonych jednak przykładach nie kończą się jeszcze attyki krakowskie, obok tych istnieje bowiem znaczna liczba attyk, częściowo konstrukcyjnych, częściowo dekoracyjnych. Do pierwszych trzeba zaliczyć wspinałką niegdyś attykę kamienicy tak zwanej Firlejowskiej w Rynku (Nr. 9) (zob. str. 133). W drugiej połowie minionego wieku usunięto ją z fasady domu, a górną jej część niezwykle pięknie rzeźbioną zakupił ówczesny fotograf Walery Rzewuski i do dziś znajduje ona w ogrodzie dawnej posesyi Rzewuskich (ulica Andrzeja Potockiego Nr. 11). Po niecodziennej wartości artystycznej dłuta widać, że wyszła ze znakomitego warsztatu rzeźbiarskiego, a formy jej wskazują na ten sam czas powstania, co attyka Sukiennic.

Znacznie późniejszą jest attyka Szarej kamienicy (zob. str. 59). Składa się ona tylko z górnej części, to jest z wolut i niskich filarek z pionami kamiennymi. W środku tworzy większe pole, przeznaczone na cyfrę właściciela lub tarczę herbową. Attyka ta jest bardzo dobrem zamknięciem frontowej ściany tej poważnej monumentalnej budowli.

Attyk dekoracyjnych, to jest niespodowodowanych koniecznością konstrukcji

<sup>1)</sup> Essenwein: „Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau, Leipzig 1869.





ULICA BRACKA OD STRONY RYNKU.

dachu, ale potrzebą estetyczną — zachowało się znacznie więcej. Służą one przystem jako parawan, zasłaniający spadzisty dach. Najwcześniejsze powstaniem swem sięgają końca XVIII wieku. Do takich należy bardzo ładna attyka domu przy ulicy Sławkowskiej (Nr. 22), z herbami „Ślepowron“ i „Odrowąż“. Nieduża ta narożna kamieniczka ma wcale stylową fasadę, pełną prostoty, ujętą w cztery pilastry, z okazałym barokowym portalem. Również narożnik ul. Floryańskiej (Nr. 12) ma ładną, choć już późniejszą attykę. Przedstawia ona typ dość często spotykany. Jest to mur, wzniesiony ponad gzymsem okapowym, a więc w miejscu, gdzie się zaczynają strychy. Dołem ma on wygięte półkoliste otwory, służące do spływania wody i zrzucania śniegu. Ściana attyki ma czasem podział na pilastry, czasem ozdobiona jest godłem, jak właśnie we wspomnianym domu, gdzie w środkowym polu widzimy wśród obłoków „Oko Opatrzności“.

Attyk tego typu zachowało się kilka. W samym Rynku jest ich trzy: Nr. 36, 38 i 43, dalej przy ulicy Floryańskiej (Nr. 46 i 53), (zob. str. 159), przy ulicy św. Jana (Nr. 18), przy ulicy Sławkowskiej (Nr. 2), Grodzkiej (Nr. 33), (zob. str. 123).

Obok już wymienionych istnieje także szereg attyk, ozdobionych godłami. Taka attyka przedstawia niski mur, a w środku umieszczone bywa godło domu. Bardzo ładny przykład takiego zdobienia domów godłami, zachował się przy ulicy Floryańskiej (Nr. 6), gdzie fasadę późną już — bo z pierwszej połowy XIX wieku ozdabia w attyce „Oko Opatrzności“,

adorowane przez dwa baranki po bokach. Ciekawszą jeszcze attykę ma dom przeciwny (Nr. 11), w którym na gładkiej attyce wyobrażono św. Trójcę, a po bokach dwa orły o rozpiętych skrzydłach duszące w potężnych pazurach ogromne węże. W narożnym domu Arcybractwa Miłosierdzia (Rynek Nr. 36), widać w attyce grupę lecących postaci, bardzo pięknie skomponowanych. Często powtarza się na tem miejscu tarcza herbowa (Floryańska Nr. 37, 53), Kanonicza, (zob. str. 153), czasem cyfra właściciela domu, umieszczona zwłaszcza z okazji gruntownej przeróbki domu, jak np. na zburzonym obecnie domu weneckim, przerobionym w roku 1809 (zob. str. 133) przez Leopolda Wasseraba <sup>1)</sup>. W dwóch przypadkach attyka służy niejako za szyld handlowy domu: przy ulicy Szczepańskiej (Nr. 5), i przy Linii A-B (Nr. 44). W obu widać Merkuryusza, boga handlu i ogromne juki towarów.

Gdy porównamy dzisiejszy stary Kraków z widokami z przed lat stu, choćby pięćdziesięciu — aż zadziwi nas zmiana jaka zaszła w jego fizyognomii zewnętrznej. Uderzy nas odrazu wielka różnorodność zakończeń domów, czyli attyk i dachów. Ile domów, tyle wprost różnych pomysłów attyk renesansowych i barokowych. Z tego wielkiego niegdyś bogactwa form, została niestety część tylko nieznaczna, pochodząca przeważnie już z początków minionego stulecia. Jednak i tę resztę zachować przed zniszczeniem i przekazać dalszym pokoleniom — powinno być obowiązkiem ogółu mieszkańców Krakowa.

<sup>1)</sup> L. Wawel: Przechadzka Kronikarza po Rynku krak., Kraków 1890, str. 77





PORTAL DOMU PRZY UL. KANONICZEJ NR. 15.

## 2. FASADY.

Na początkach tego rozdziału wskazałem na pogmatwanie wszystkich stylów i epok czasu w świeckiej architekturze Krakowa, następstwem czego jest podział tej architektury na dwie zasadnicze grupy. Do pierwszej zaliczyłem domy o wyglądzie malowniczym lub staroświeckim, które przeważają a raczej dominują w naszym mieście. Drugą zaś grupę tworzą domy o fasadach stylowych, czyli powstałych w jednym okresie czasu bez wcześniejszych lub późniejszych dodatków.

Tego rodzaju definicya nie określa jednak dostatecznie pojęcia stylowej fasady. Istnieją bowiem w Krakowie domy, których fasady — mimo, że powstały w jednym okresie czasu — prawie tak nie mówią, że zupełnie dobrze można je zaliczyć do pierwszej grupy. Przez stylową fasadę należy rozumieć artystyczną kompozycję, gdzie wszystkie okna i portale są symetrycznie rozmieszczone, a całość jest tak we wszystkich częściach składowych ze sobą powiązana, że nie można do niej nic — ani dodać, ani ująć bez uszczerbku ogólnej kompozycji. Takie fasady na pierwszy rzut oka zdradzają odrazu wysiłek myśli architekta, i dążenie do stworzenia jednolitej a wybitnej całości. Jest ich w Krakowie znacznie mniej, a właściwie bardzo nie wiele.

Mimo szczupłej liczby istnieją tu dzieła wielkiego artyzmu i polotu myśli twórczej. One właśnie są perłami architektury miasta i godzą się dobrze z ogólnym malowniczym charakterem Krakowa. Wśród mnóstwa szkarp i często lichy kleconych budynków, wystrzeła naraz pałac magnacki lub dom patrycyuszowski o prześlizgniętej fasadzie i zdumiewa oko bujnością talentu i wykwentem form. O tych fasadach chcę obecnie pomówić.

Jest to bardzo znamienne dla Krakowa, że nie posiada jednolitego domu z okresu gotyckiego. Jak już kilkakrotnie zaznaczyłem, czasem rozkwitu budownictwa naszego miasta są wieki XIV i XV. W tym czasie bowiem zabudowuje się cały Kraków świecki i kościelny tak, że — prócz nielicznych wyjątków — wszystkie domy śródmieścia powstaniem swem należą do tego okresu czasu, co potwierdzają (podczas burzenia lub przeróbki) liczne reminiscencye gotyckie znajdujące w każdym domu w postaci portali, obramień okien, gotyckiej cegły i t. d. Jedynym domem zachowanym z okresu gotyku jest Biblioteka Jagiellońska czyli pierwotny gmach uniwersytetu (zob. str. 49). Budynek ten — dzięki umiejętnej restauracji, dokonanej pod kierunkiem Karola Kremiera, w połowie zeszłego stulecia — zyskał tyle nowych dodatków





MAŁY RYNEK.

i uzupełnień, choć utrzymanych w stylu gotyckim, że go nie można już uważać bezwzględnie za pomnik budownictwa średniowiecznego. Dlatego dłużej się nim nie będę zajmował. Zwrócę tylko uwagę na dostojną powagę gmachu od ulicy i na pełen oroku i poezji dziedziniec.

Lepiej już przedstawia się styl odrodzenia. Reprezentuje go kilka budynków. Należałoby tu na pierwszym miejscu wymienić Sukiennice (zob. str. 145). Wskutek jednak przeróbki Prylińskiego — w latach siedemdziesiątych minionego wieku — wygląd ich przez dodanie gotyckich galerii czy podcieni — tak daleko odbiegł od pierwotnej kompozycji, że nie mogą również wchodzić w rachubę.

Najpiękniejszym domem renesansowym Krakowa — po zamku na Wawelu — jest niewątpliwie jednopiętrowy dom kapituły przy ulicy Kanoniczej (Nr. 23, zob. str. 45). Wprawdzie szata jego zewnętrzna nie posiada tych zalet, na jakie wskazałem w definicji stylowej fasady. Brak jej bowiem architektonicznego związania całości i nie jest wcale tego rodzaju kompozycją, do którejby nie można nic dodać. Ale ten brak spójności fasady jest typową cechą krakowskiego renesansu. Wynika on głównie stąd, że budowniczym w tym okresie był przede wszystkim rzeźbiarz lub kamieniarz, a nie architekt. Dlatego wartość tych domów jest więcej detaliczna, to znaczy, że więcej kładziono nacisku na piękno form detalu, niż na ogólną kompozycję fasady. Można to z łatwością stwierdzić na przytoczonym przykładzie. Zarówno portal tego domu, jak i obramienia okien zwracają uwagę szlachetnością form. Prawdziwym cackiem artystycznym jest maleńki

dziedziniec, opasany podwójnym krążankiem, a ozdobiony pięknymi tarczami herbami krakowskich biskupów. Także niezwykle pięknym jest portal, prowadzący do pokoi piętrowych. Tymczasem fasada od ulicy przedstawia płaszczyznę bez żadnego podziału, na której rozrzucone są tu i owdzie okna dość przypadkowo. Taką fasadę można przedłużyć lub skrócić, a nikt nie pozna zmiany. Podobnie — choć mniej pięknie — wygląda narożny dom przy ulicy Kanoniczej (nr. 25, zob. str. 125). I tu również mamy portal i obramienie okien renesansowe, podczas gdy sama fasada jest tylko ścianą bez podziału. Te słowa także odnoszą się do trzeciego domu z epoki odrodzenia, który nas doszedł bez zmian. Znajduje się on w posiadaniu kapituły krakowskiej (Kanonicza 18) i ma jeden z najpiękniejszych portali tego czasu. (zob. str. 139).

Siedemnasty wiek pozostawił nam parę budynków niepośledniej wartości. Na pierwszym miejscu należy tu wymienić pałac biskupi, ze względu na fasadę, gdyż sama budowla wykazuje części starsze i nowsze. Okazała tę fasadę, jakoteż dominujący charakter obecny całego pałacu powstał w połowie XVII w., za rządów biskupa Piotra Gembickiego, którego herb „Nałęcz“ powtarza się parę razy na froncie gmachu<sup>1)</sup>. Budowla ta — na pierwszy rzut oka widać — że należy do okresu baroku. Poważna i spokojna jej fasada ujęta jest po bokach we dwa wyższe skrzydła dwupiętrowe, zakończone zgrabnymi szczytami. Środkowa część pałacu przedstawia gładką powierzchnię bez żadnego podziału, wypełnioną symetrycznie rozmieszczonymi oknami i wielkim, mo-

<sup>1)</sup> Essenwein: Beilage II. Łętowski: Katalog biskupów krakowskich, Kraków 1852 T. I. s. 206. Teka grona konserwatorów Gal. zach.

Kraków 1900 (St. Tomkowicz) T. I. s. 29. Napis nad bramą mówi, że w r. 1647 został pałac odbudowany i odnowiony.





ULICA ŚW. KRZYŻA.

numentalnym portalem z kamienia, położonym na osi budynku. Drugi taki sam portal znajduje się od ulicy Wiślnej. Architekturę frontową pałacu odznacza duży spokój. Niema tu ani gwałtownych załamania gzymsów, silnie wysuniętych z lica ścian, ani wydatnych opraw okiennych, ani wreszcie wybujałej plastyki form architektury, tak typowej w stylu baroku. Z tego widać, że jest to barok jeszcze pierwszego okresu, pełen spokoju i powagi, na który w znacznym stopniu oddziaływa równowaga i harmonia renesansu. Panuje on w Krakowie przez cały niemal wiek siedemnasty, wznosząc szereg okazałych domów i pałaców wielkopańskich.

Jednym z nich a zarazem najwspanialszym pomnikiem architektury naszego miasta — po zamku królewskim — jest pałac „pod Krzysztoforów”. Obok stylowej poważnej fasady, nie zmienił się również cały rozkład wewnętrzny pałacu, podobnie jak wygląd od dziedzińca.

Co do powstania samego gmachu, to trzeba go odnieść do pierwszej połowy XVII wieku. W tym bowiem czasie zakupił Adam Kazanowski, marszałek wielki nadworny, szereg domów mieszczkańskich, na miejscu których wyrosły Krzysztoforów<sup>1)</sup>. Na ten okres powstania wskazują także formy architektury. Zachowały się bowiem na parterze od ulicy Szczepańskiej i w sali zwanej galerią, dawne obramienia okien, które są identyczne z oprawą parterowych, starych okien „Prażaków”. W sieni zaś „Prażaków” wmurowaną jest tablica, mówiąca o budowie domu przez archiprezbitera Trzcieńskiego w r. 1618. A więc z tego widać, że powstanie tych dwu budowli przegradza niewielki okres czasu, kilku lub może kilkunastu lat. O domu

tym mówię szerzej w następnym rozdziale.

Wobec zamierzonego zburzenia tego wyjątkowego pomnika przeszłości i kultury narodu, należy użyć wszystkich wpływów i zabiegów, by tym zamiarom przeszkodzić.

Dalszym budynkiem z pierwszej połowy XVII w. jest dawny gmach gimnazjum Nowodworskiego przy ulicy św. Anny. (zob. str. 171). Główna jego fasada przedstawia gładką ścianę bez żadnego podziału, wypełnioną symetrycznie oknami, przyczem portal wchodowy mieści się na osi budowli czyli w środku. Charakterystycznym dla budynku są schodowate szczyty, na powstanie których prawdopodobnie oddziaływało sąsiedztwo Biblioteki Jagiellońskiej. Gmach ten najstarszego w Polsce gimnazjum powstał w r. 1643, jak mówi napis umieszczony nad bramą<sup>2)</sup>. Warto przytem zwrócić uwagę na piękny dziedziniec, opasany kolumnowym kruzgankiem w około. Obramienia okien parteru są również identyczne ze wspomnianymi powyżej oknami Krzysztoforów, które to pokrewieństwo istnieje także z pałacem biskupim, co jeszcze bardziej potwierdza powstanie Krzysztoforów w pierwszej połowie XVII w.

Ostatnim budynkiem, który należy do tego szeregu, jest pałac Spiski. Trzypiętrowa jego fasada podzielona jest podwójnymi pilastrami na pięć pól, przyczem pola zewnętrzne i środkowe rozpadają się jeszcze każde na dwa mniejsze pola. Fasada ta, pełna powagi działała dawniej jeszcze okazalej, mając dwa wielkie portale (jeden się zachował) z dużymi balkonami.

Na wiek ośmnasty przypada nadzwyczajny rozkwit architektury baroku dru-

<sup>1)</sup> F. Klein: Pałac „pod Krzysztoforów”, Kraków 1914, s. 4.

<sup>2)</sup> Teka Grona konserwatorów Gal. zach. Kraków 1900, T. I. s. 18.





PLAC MARYACKI.

giego okresu, w którym ten styl rozwija się głównie pod wpływem dwóch genialnych artystów rzymskich Wawrzyńca Berniniego i Franciszka Borrominiego. Cechą architektury tego okresu jest niepokój form, które przybierają kształty gięte, dalej falistość całych mas i ścian i zamykanie do efektów światłocienia. Ten kierunek rzymskiego baroku znalazł bardzo podatny grunt do rozwoju w krajach austriackich, a zwłaszcza w obu stolicach, w Pradze i we Wiedniu, gdzie powznosił niezliczone szeregi wspaniałych świątyń, klasztorów, pałaców i okazałych domów mieszczańskich. U nas — chociaż Kraków należy do strefy wpływów architektury rzymskiego baroku, drogą oddziaływań przez Czechy i Morawy — drugi okres rozwiniętego baroku w budownictwie świeckim miasta zaznaczył się bardzo słabo, z powodu stopniowego i coraz większego ekonomicznego upadku Krakowa. Mimo to przecież powstało w tym czasie parę okazałych budowli dużej wartości artystycznej.

Do takich należy przedewszystkiem t. zw. pałac Larysza, na rogu ulicy Brackiej i placu WW. Świątych. (zob. str. 143). Poważną jego fasadę ujmują pilastry i dzielą od strony placu na trzy pola, każde wypełnione przez trzy okna, przyczem na środkowe przypada wielki portal kolumnowy z dużym balkonem. Nieco inaczej przedstawia się front od ulicy Brackiej. Boki pałacu ujmują znowu dwa wielkie portale kolumnowe z balkonami, zamknięte w obu górnych piętrach w ramy pilastrów. Środkowa zaś ściana frontu tworzy jedno szerokie pole, wypełnione przez siedm okien, symetrycznie rozmieszczonych. Dodać trzeba, że w dwupiętrowej fasadzie pałacu, główną rolę gra pierwsze piętro, o wysokich oknach, nakrytych charakterystycznie wygiętym gzymsiem. Pałac ten przez spokój i harmonię

układu ścian, przez pewną prostotę i elegancję form wysuwa się na czoło architektury barokowej ośmnastego wieku.

Dalsze dwa pałace krakowskie t. zw. dom Popielów i dawny pałac Małachowskich (ulica św. Jana 20 i 13) narożniki ulicy św. Marka, nie dorównują poprzedniemu pod względem kompozycji fasad. W obu bowiem można odrazu zauważyć brak jednolitej kompozycji i tej symetrii w układzie całości, jaka odznacza poprzednią budowlę. Wprawdzie oba mają podział pionowy za pomocą pasów czy lizen, ale przecież nie wytrzymują porównania z poprzednią. Poza tem obie budowle mają szereg ciekawych detali, jak okazałe obramienia okien pierwszego piętra, które tu także gra główną rolę we fasadzie, dalej potężne portale rzeźbione z kamienia, piękne sienie, klatki schodowe i apartamenty mieszkalne.

Na drugą połowę XVIII wieku, a nawet na siedmdziesiąte lata przypadają mniej więcej fasady trzech budowli krakowskich: Szarej Kamienicy (Rynek 6, zob. str. 59), t. zw. Kamienicy margrabskiej (Rynek 47, dziś hotel drezdeński) i domu kapitulnego (Kanonicza 20, zob. str. 179). Są to fasady, ujęte w podział pilastrów, o ładnych barokowych obramieniach okien, przy dwu ostatnich budynkach. W dekoracji ich zjawia się już ornament rokokowy. Jednak nie jest to wcale rokoko francuskie, wypieszczone i delikatne. Raczej przeciwnie, motywy rokokowe, jakie widać w fasadach obu kamienic w Rynku, mają dość grube a nawet ciężkie formy, świadczące już o przekwicie tego stylu.

Do tego czasu i stylu należy odnieść powstanie pałacu niegdyś Stadnickich (Grodzka 40, zob. str. 151) pod św. Floryanem. Jest to zarazem jedna z najodobniejszych czy najbogatszych fasad w Krakowie. Podzielona szeregiem pila-





ULICA GRODZKA POMIĘDZY PLACEM WW. ŚŚ. A UL. POELSKĄ.

strów na ośm pól, tworzy ona w środku maleńki ryzalit dla umieszczenia wielkiego portalu z kamienia. W ten sposób front pałacu od ulicy Grodzkiej rozpada się na trzy części: na środkową, złożoną z dwóch pól i dwie boczne, każda z trzech pól. Powyżej zaś gzymsu koronującego, na tle wysokiego dachu mansardowego, wznosi się piękna attyka w postaci ażurowej balustrady kamiennej. Celem jej jest zamknięcie fasady od góry i podkreślenie jej kompozycji, złożonej ze wspomnianych powyżej trzech części. Dlatego na środkową przypada szczytowe zakończenie płaskorzeźbą św. Floryana, a na boczne zgrabne okienka mansardowe, zaś na osi każdego pilastru stoi mały słupek kamienny. Przez to cała fasada jest dobrze ze sobą związana i symetrycznie rozłożona. W ramach zaś takiego podziału zamyka się jeszcze bardzo bogata dekoracja plastyczna, z jaką nie może się równać żadna z fasad krakowskich. Składa się ona z bogatych ozdób, umieszczonych na pilastrach, z muszlowych i kwiatowych festonów, obejmujących oprawy okien i wreszcie z bardzo ładnych wisiorów, zawieszonych pod oknami drugiego piętra. Charakter całej tej dekoracji ma jeszcze zacięcie rokokowe, ale już raczej z końcowego okresu stylu. Mimo to przyznać trzeba, że fasadę tę odznacza wielka elegancja kompozycji architektonicznej, wolna od przeładunku stiukową ornamentacją i mimo pewnego przekwitania form użytych, znaczących w nich dużą wykwintność, świadcząca o najlepszej manierze architektury.

Do tego również okresu czasu należy jeszcze kilka domów o stylowych fasadach, jak duży narożny dom Starzewskich (Sławkowska 10), ujęty w podział pilastrów, ozdobiony monumentalnym portalem, dalej dom przy tejże samej ulicy (nr. 20) z herbami Prus i Odrowąż, narożny dom przy ulicy Szewskiej (nr. 10), t. zw. dom

Koscha (Grodzka 37) o ładnej fasadzie, ze zgrabną attyką i oknami mansardowymi i jeszcze parę innych mniej ważnych.

Koniec wieku XVIII i pierwsza połowa XIX przynosi szereg bardzo pięknych i monumentalnych fasad. W tym bowiem czasie miasto zaczyna się zwolna budzić z uśpienia. Zwłaszcza czasy wolnego miasta i Rzeczypospolitej krakowskiej, są okresem stopniowego podnoszenia się ekonomicznego Krakowa. Zmieniają się wtedy mieszkańcy, a także w przeważnej części właściciele domów. Do miasta, cieszącego się zupełną neutralnością i swobodą myśli politycznej, zaczynają ściągać możne rodziny szlachty i arystokracji, osiadając tu na stały pobyt. Rozwija się ożywiony bardzo ruch budowlany, wskutek którego zmienia się poniekąd fizjonomia miasta.

W architekturze tego okresu zaznaczają się dwa style: t. zw. styl Ludwika XVI (Louis XVI) i styl cesarstwa (empire). Oba skryzlowały się najdobitniej w architekturze francuskiej i stamtąd w mniejszym lub większym stopniu promieniowały na wschód Europy. Oba zaś oparte o styl architektury antycznej, różniły się tem między sobą, że o ile pierwszy ciążył ku poprzedzającej go epoce rokoka, której reminiscencye widać w lekkiej dekoracji plastycznej, w postaci festonów kwiatowych lub owocowych, o tyle drugi wzorował się z upodobaniem na architekturze antycznej, unikając ornamentu lub dając go w formach suchych niemal schematycznych. Na gruncie krakowskim występują oba i obok siebie się rozwijają. Granicy zaś między nimi przeciągnąć niepodobna, jak również trudno powiedzieć, kiedy się oba kończą, gdyż formy ich łączą się poniekąd razem i trwają mniej więcej do połowy minionego stulecia. Oba jako style reprezentacyjne godziły się z ówczesnym życiem towarzyskiem miasta.





DOM DŁUGOSZA PRZY ULICY KANONICZEJ Nr. 25.



Do najpiękniejszych pomników stylu Ludwika XVI należą w Krakowie trzy pałace: niegdyś Wodzickich przy ulicy św. Jana 11, książąt Jabłonowskich Rynek 20 i dom kapituły Kanonicza 19. Powstanie pierwszego z nich i ostatniego zawdzięcza Kraków rodzinie Wodzickich, związanej oddawna z tem miastem i posiadającej tu przez blisko półtora wieku jedną z najwspanialszych siedzib, bo pałac „pod Krzysztoforą”. Pałac przy ulicy św. Jana buduje się około r. 1787 (zob. str. 159), gdyż pod tym rokiem wspomina o nim w swych pamiętnikach Stanisław Wodzicki, prezes senatu Rzptej krak., jako o już częściowo gotowym<sup>1)</sup>. Dom przy ulicy Kanoniczej powstaje nieco wcześniej, pomiędzy r. 1778 a 81, wzniesiony przez J. K. Wodzickiego, opata mogińskiego i kanonika katedralnego. Restaurację bowiem tego domu rozpoczął kanonik A. Przerębski, a nie mogąc jej podołać zrezygnował z tej posesyi, którą następnie kapituła oddała Wodzickiemu z obowiązkiem skończenia restauracyi do lat trzech<sup>2)</sup>.

Pierwszy z nich posiada fasadę ujętą w system pilastrów, a podzieloną na siedm pól. W poziomym układzie dzieli się ona na trzy części: na część dolną czyli parter, będącą niejako podstawą albo cokółem, na którym stoją pilastry; drugą część tworzy pierwsze i drugie piętro, nakryte wielkim gzymsem okapowym i fryzem z antycznych tryglifów, wreszcie zamyka od góry całą fasadę piękna attyka w postaci kamiennej balustrady, ze stylowymi wazonami na osi pilastrów i z płaskorzeźbą tarczy herbu „Leliwa“ w środku. Pola pomiędzy pilastrami zajmują okna w charakterystycznych oprawach, przyczem dominującą rolę odgrywa tu pierwsze piętro, jak zwykle zresztą w tym czasie. Dru-

gie piętro niższe zwraca uwagę szeregiem pięknych rozet. Główną zaletą tej fasady jest doskonała konstrukcyja całej kompozycyi.

Zupełnie inaczej wygląda fasada domu kapitulnego (zob. str. 45). Siedmioosiowy jego front tworzy w środku mały ryzalit nakryty trójkątnym szczytem z herbem „Leliwa“. Boki zaś o dwu oknach, zamyka od góry balustrada, przyczem pierwsze piętro od drugiego oddziela wąski fryz ornamentu. Fasada ta ma piękną dekoracyę plastyczną, w postaci wieńców i festonów, rozwieszonych pod lub nad oknami.

Pewne pokrewieństwo z powyższą posiada fasada pałacu XX. Jabłonowskich w Rynku. I chociaż cały front ujęty jest w system pilastrów, jednak środek tworzy mały ryzalit z trójkątnym frontonem, w którym widać medalion z postacią muzy. Ponad gzymsem koronującym wznosi się attyka, w rodzaju pełnej balustrady, ozdobiona figurami i wazonami. Fasada ta należy do najpiękniejszych w całym mieście, a niemając jej zaletą jest także lekka i wykwinna dekoracya stiukowa. Kiedy powstała ta fasada trudno powiedzieć, wobec braku bliższych danych. Sądząc ze stylu trzeba ją odnieść do tego samego czasu, co obie poprzednie. Do rodziny Wielopolskich przechodzi ten pałac dopiero w roku 1836, a dopiero następnie do Jabłonowskich i z tego czasu pochodzi tarcza z herbami na szczycie fasady. W 1828 należy do hrabiny Potulickiej, która go restauruje. Zachował się akt, zezwalający na restauracyę, w którym pod drugą pozycyą wymienione jest „odnowienie fasady i okien, od frontu widok okazujących, która to reparacya, jako wcale nie sprzeciwiająca się ani

<sup>1)</sup> St. Wodzicki: Wspomnienia z przeszłości, Kraków 1874, str. 202.

<sup>2)</sup> L. Zarewicz: Dom kapitulny, Kraków 1887, str. 23.





KOŚCIÓŁ OO. PIJARÓW.

przepisom policyi, ani zasadom budownictwa, i owszem upiększenia miasta będąca ozdobą, zawsze zezwoloną być może<sup>1)</sup>.

Na ostatni dziesiątek lat przypada również budowa okazałego gmachu Collegium physicum, które się wznosi według planu Feliksa Radwańskiego<sup>2)</sup>. Stylowa jego fasada od ulicy św. Anny, tworzy w środku ryzalit z trójkątnym frontonem, ozdobionym instrumentami fizycznymi.

Do mniejszych domów mieszczańskich należy wykwintna fasada domu „pod złotym karpem“ czyli t. zw. domu weneckiego (Rynek 11), który świeżo w tym roku został zburzony (zob. str. 133). Fasada ta powstała koło r. 1809<sup>3)</sup>. Obok bardzo szlachetnych proporcji i form, zwracała uwagę dekoracja plastyczna, w niej użyta, w postaci wieńców, festonów i fryzu z wolut. Jako całość — mimo zniszczenia i zaniedbania — odznaczała się nadzwyczajną wykwintnością i elegancją kompozycji, właściwą tej epoce. Niestety, mimo usilnych zabiegów, dążących do utrzymania jej, musiała ustąpić miejsca rozgorączkowanej spekulacji.

Równie piękną fasadę posiada dom w Rynku (nr. 16). I ona także pochodzi mniej więcej z tego samego czasu, co poprzednia. Prócz tego do piękniejszych dzieł architektury w mieście należą następujące fasady: przedewszystkiem Szczyńska 5, dom Merkertów. Fasada jego pochodzi z początku XIX w., w którym to czasie należał do znanej rodziny Steinkellerów, zajmującej duże stanowisko w ówczesnym świecie handlowym<sup>4)</sup>. Dom Bakałowiczów, na Małym Rynku, fasada z pierwszej połowy minionego stulecia

(zob. str. 189), dom Marcisiewiczów (ul. Wiślna 10), również z tego czasu, z piękną dekoracją plastyczną, w postaci koszów z owocami, dom kapitulny (Kanonicza 9), dom probostwa WW. ŚŚ. (Kanonicza nr. 11, zob. str. 153), ozdobiony pięknym fryzem z orłów, z girlandami z owoców, dom niegdyś Badenich (ul. Floryańska 28) i dom dawniej Bałuckich (Floryańska 39).

Wszystkie te domy o pięknych stylowych fasadach, zasługują na to, by im zapewnić jak najdłużej nietykalność, by w ten sposób utrzymać zabytkowy charakter starego miasta.

Najpiękniejszym przykładem stylu cesarstwa jest dom przy ulicy Szewskiej (nr. 9, zob. str. 181). Fasada jego przedstawia dwa skrajne ryzality, ujęty we dwa jońskie pilastry. Pola te wypełniają dwie duże arkady, wewnątrz których mieszczą się charakterystyczne okna weneckie. Każde z nich — zwłaszcza na I. piętrze — przegradzają dwie małe kolumny jońskie, dzieląc w ten sposób okna na trzy mniejsze części. Środek fasady tworzy jednolitą ścianę o trzech oknach. Miejsce wolne pomiędzy piętrami wypełnia ładny fryz z palmów klasycznych. Całość zaś zamyka duży gzyms koronujący. Fasada ta, mimo dobrze obliczonej kompozycji, wyraża jednak pewną suchość, która się najlepiej ujawnia w schematycznym fryzie parterowym. Poza tem jednak widać dużo pomysowości, która sprawia, że drugiej podobnie skonstruowanej fasady w naszym mieście niema. Podczas gdy we wszystkich innych możemy zauważyć pewne pokrewieństwo kompozycji ogólnej, czy podobieństwo form, to ta jedna nie

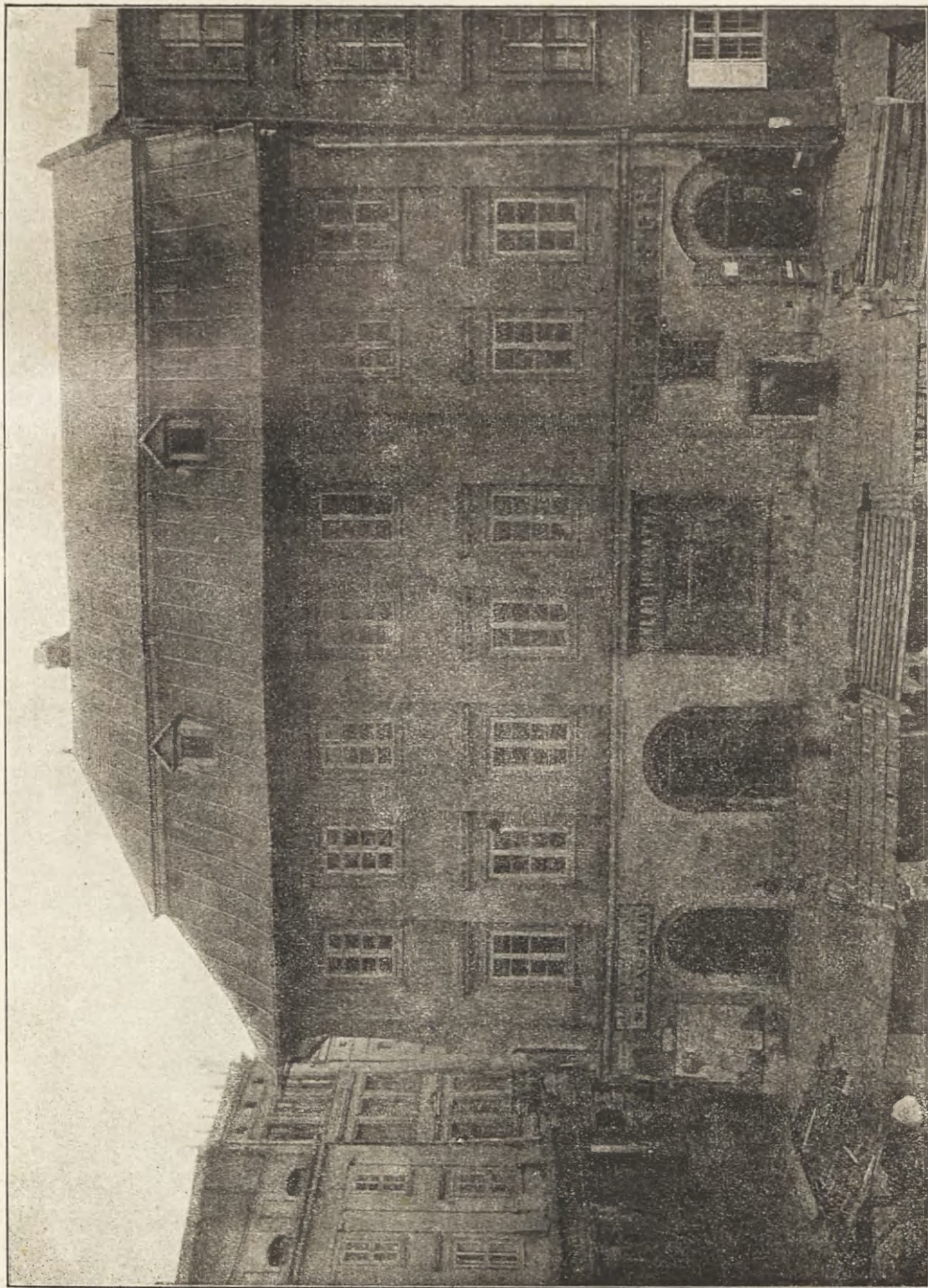
<sup>1)</sup> Archiwum budownictwa miejsk. nr. 14.

<sup>2)</sup> Mączyński: Pamiątka z Krakowa, Kraków 1845, T. II str. 126.

<sup>3)</sup> Wawel-Louis: Przechadzka kronikarza, Kraków 1890 str. 77.

<sup>4)</sup> J. L.: Kupcy krakowscy, Kraków 1883, str. 40.





DOM FRITSCHA NA MALÝM RYNKU.

da się porównać z żadną inną i pozostanie na wskrós oryginalnem dziełem krakowskiej architektury.

Powstała ona w r. 1822, a przy jej budowie zaszedł ciekawy moment. Wyłoniła się bowiem kwestya w toku budowy, czy dość wątte kolumny w oknach weneckich I. piętra utrzymają ciężar i ciśnienie murów tak, że wstrzymano fabrykę celem zwołania komisji rzeczoznawców. Zachował się nawet dokument, postanawiający, że urząd budowniczy przez p. Humberta, architekta, za dyetą, przez Senat rządzący wyznaczoną, uda się na miejsce, by to sprawdzić<sup>1)</sup>. Co więcej zachował się także protokół tej komisji, albo raczej opinia architekta-rzeczoznawcy, podpisana przez Szczepana Humberta, w której on udowadnia, że okna takie mogą być wystawione, gdyż ciężar masy muru nie będzie spoczywał na tych kolumnach, ale na arkadzie. Twórcą tej oryginalnej fasady był Michał Wąsowicz, a dom ów należał w tym czasie do gen. Kajetana Florkiewicza<sup>1)</sup>.

Nieco wcześniej, bo w latach 1817 do 1820 powstała fasada hotelu Saskiego przy ulicy Sławkowskiej (nr. 3). Duży front tego domu o 12 oknach ma bardzo dobry podział mas, przez wprowadzenie dwóch ryzalitów po trzy osie, oddzielonych od siebie cofniętą nieco ścianą o dwóch oknach, a ujętych po bokach przez dwa skrajne skrzydła, z których każde liczy również po dwie osie. Liczbowo stosunek i podział fasady na ryzalitty da się wyrazić: 2 + 3 + 2 + 3 + 2, przyczem te liczby oznaczają osie domu czyli okna. Tego rodzaju podział mas ożywia całą fasadę i chroni ją od nużącej jednostajności. Obok tej głównej zalety występuje także druga, w postaci form architektonicznych i dekoracji pla-

stycznej, t. j. zgrabnych obramień okien i dyskretnie użytych ornamentów w rodzaju esownic, orłów, medalionów, rogów obfitości i t. d. Twórcą tej ładnej fasady jest zapewne architekt Szczepan Humbert, gdyż jego, jako prowadzącego fabrykę, wymieniają akta<sup>2)</sup>.

Również wcale ładną fasadę posiada hotel pod Różą (Floryańska 14), przyczem zwracają uwagę oprawy okien pierwszego piętra, ozdobione rogami obfitości. Pozbawioną wszelkich ornamentów, lecz mimo to bardzo stylową fasadą odznacza się dom Morsztynów (Stolarska 7). Jest to przytem dobry przykład pewnej oschłości form architektonicznych stylu cesarstwa, która to cecha tak charakterystyczna, tu się może najlepiej wyraziła. To samo możnaby powiedzieć o domu Lernerów przy ulicy Sławkowskiej (nr. 6), gdyby front jego nie został przed kilku laty zeszpecony wybiciem wielkiego okna wystawowego na pierwszym piętrze. Tu również należy wymienić stylową fasadę domu Bochenków (ul. Jagiellońska 11), a także dom przy ulicy Floryańskiej (nr. 18), obecnie p. Sataleckiego. W tym czasie również musiała powstać prosta ale wcale miła fasada domu Bartynowskich przy ul. św. Tomasza (nr. 28, zob. str. 141). Od niej już niedalekie przejście w architekturze do ówczesnego pałacu Steinkellera (obecnie drukarnia „Czasu“), którego powstanie w postaci wielkiego dworu przypada na czwarty dziesiętek lat minionego wieku<sup>3)</sup>.

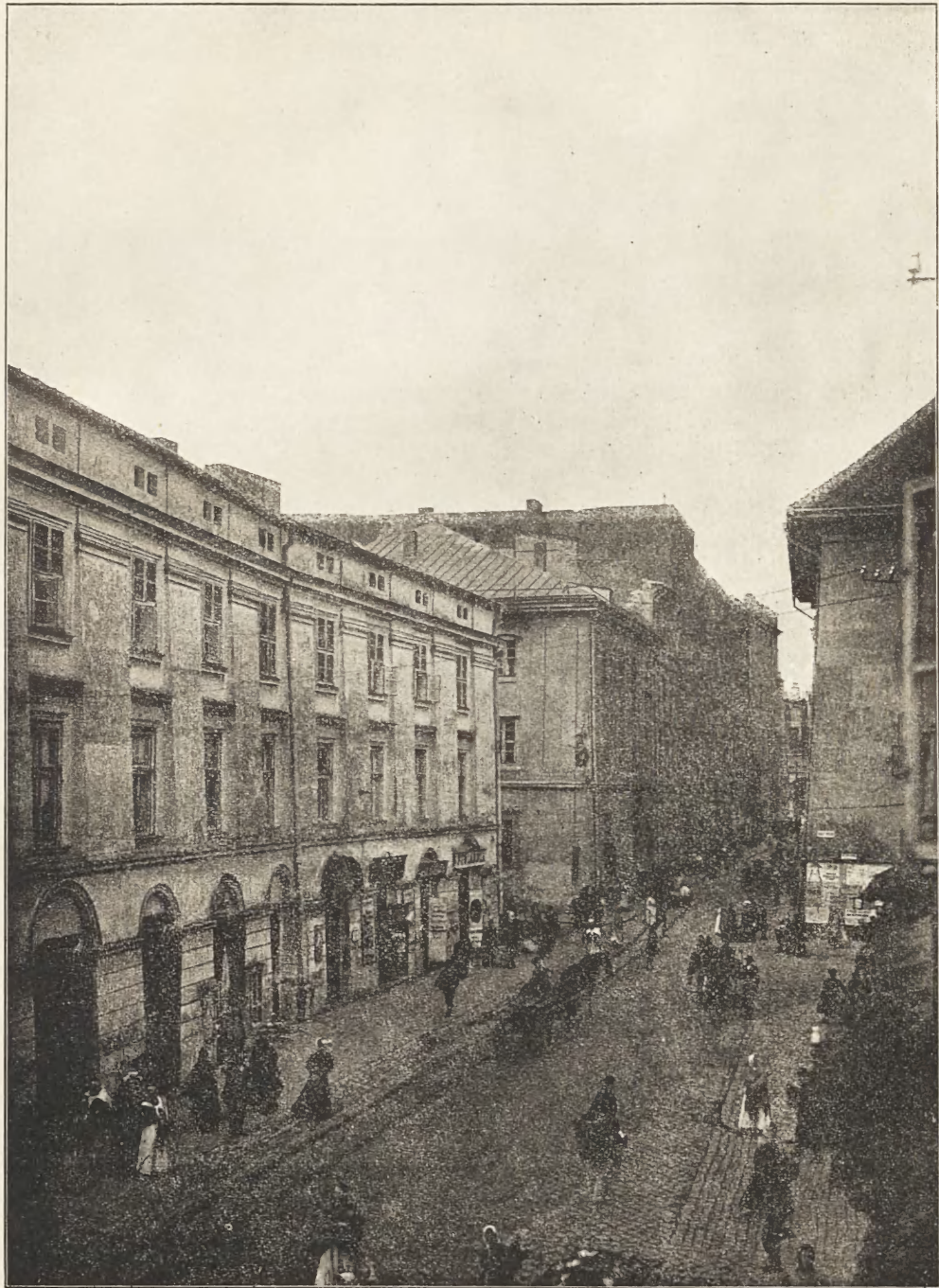
Obok tych jeszcze kilka bardziej ozdobnych, jak zburzony dom pod Łabędziem (Szpitalna 13, zob. str. 107), dom Teichmanów (Floryańska 53, zob. str. 187), miłe i ładne domy przy ulicy św. Jana (nr. 16) i Floryańskiej nr. 47 (zob. str. 185).

<sup>1)</sup> Archiwum budownictwa nr. 222

<sup>2)</sup> Archiwum budownictwa nr. 275

<sup>3)</sup> J. L.: Kupcy krakowscy, Kraków 1883.





ULICA SIENNA OD STRONY PLANT.

### 3. WNĘTRZE DOMU.

Sienie, klatki schodowe, altany, widoki z altan, izby parterowe, stropy belkowe, obronność domów i ulic, głębokość parcel, pałace i kamienice szlacheckie, dziedziczne krużgankowe, Krzysztoforzy, pomieszczenie stylów w budownictwie świeckiem.

Zastanawiając się nad planem dawnego Krakowa, trzeba zwrócić uwagę na wąskość parcel budowlanych. Ta wąskość jest typową cechą starego miasta. Wskazuje ona, że miasto w dawnych czasach zamieszkałe było przez ludność mieszczańską, dla której szerokość domu o dwu lub trzech oknach frontu zupełnie wystarczała. Dawniej przytem był zwyczaj zajmowania całego domu przez jedną rodzinę, zwłaszcza przez kupców i patrycyat. Dom taki o dwu lub trzech oknach frontu miał podział czyli plan bardzo prosty. Połowę szerokości parteru lub często więcej jak połowę, zajmowała sień wjazdna, ozdobiona zwykle na zewnątrz kamiennym portalem, zamykana potężną, mocną bramą, nabijaną nieraz wielkimi kolcami z żelaza. Sień taka, głęboka i sklepiona, prócz światła wpadającego przez zakratowaną lunetę portalu, oświetlona była zwykle przez okno obok bramy, opatrzone silną kratą żelazną.

Naprzeciw tego okna, mniej więcej w połowie sieni, zaczynały się schody. Oparte o ścianę muru, biegingy wzdłuż sieni, załamując się dalej w górze sklepienia i krętą linią prowadziły na wyższe piętra i na strychy domu. Na klatkę schodową przeznaczano zwykle bardzo mało miej-

sca, w przeciwieństwie do sieni wjazdnych. Jest to właśnie charakterystyczny kontrast dawnych domów mieszczańskich starego Krakowa, który należy podkreślić. O ile bowiem sień imponowała okazałością rozmiarów, o tyle znów klatka schodowa mogła zniechęcić, jako mało wygodna. Zwykle była skąpo oświetlona. Światło bowiem otrzymywała z góry, gdyż umieszczona w samym środku domu nie miała okien. Oświetlała ją z góry t. zw. „altana“. Był to rodzaj wystawy czworobocznej, wystającej nad dachy domów, tak ażeby wszystkie cztery jej ściany mogły być całe zamienione na duże okna. Taka więc altana rzucała snop światła w dół klatki schodowej, co w dniu słonecznym wystarczało, ale nie w czasie pochmurnym. Te „altany“ zachowały się do dziś w bardzo wielu domach starego Krakowa, o ile te nie zostały przebudowane w ostatnich czasach. Naturalnie mówię tu o domach, mających dwa lub trzy okna frontu. Domy szersze t. j. dawne pałace lub w początkach XIX w. przerobione z dwóch w jeden, mają już inny system klatek schodowych. Takie „altany“ można poznać od zewnątrz po znacznym wysoku ponad linię dachów.





DOM WENECKI NA RYNKU NR. 11 (zburzony w r. 1914).

Przez okna tych altan otwiera się dziwnie piękny widok na stare miasto (zob. str. 41). Zwłaszcza przy dniu słonecznym gra światła, koloryt i niezwykłość widoku wytwarza jakiś nieuchwytny urok poezji starego Krakowa. Oto morze dachów albo raczej mnóstwo linii szpiczastych, iglic kominów, wysoków altan, a ponad tem wszystkim nieraz przepiękny szczyt wieży Maryackiej, albo wysoki śmigły dach jakiegoś kościoła gotyckiego. W takich widokach ujawnia się nieraz wzruszające piękno starego Krakowa. Jest to moment, którego nam nie zamąci ani krzykliwa wystawa sklepu, ani nowoczesna brzydka fasada domu. Tam — na szczęście — dzisiejszy człowiek „miłośnik zniszczenia“ jeszcze rzadko zagląda. Tam kąpią się w słońcu czuby domów, czapy dachów, szczyty kościołów i ptactwo bezdomne. Czasem tylko malarz jakiś, znęcony niezwykłą krasą widoków, zasiądzie ze sztalugą. A zresztą nikt nigdy nie patrzy, nie widzi, nie ocenia tego spojrzenia na stary Kraków, miasta — jak czarowny sen pięknego — a ogółowi mieszkańców przeważnie nieznanego (zob. str. 85).

Naturalnie nie wszystkie altany są dostępne z powodu wysokości swych murów. Zdarzają się wśród nich nieraz prawdziwe cacka sztuki n. p. w domu przy ulicy Grodzkiej nr. 1, gdzie klatka schodowa kończy się w kształcie niewielkiej, zgrabnej kopuły ośmiobocznej, w samym środku wyciętej i oszklonej. Parę „altan“ zachowało się na dachach domów w Rynku np. pod nr. 17. Jest to mała kamieniczka o dwu oknach frontu, doczepiona do wielkiej „Kamienicy hetmańskiej“. Na niej właśnie wznosi się taka typowa „altana“. Dom pod nr. 43 ma ją również, choć innego kształtu, gdyż oszkloną tylko z dwóch stron. Altany zachowały się także w domach nr. 21, 26 i 35. Trzeba zaznaczyć, że wiele z tych „altan“ zniknęło

w ostatnich czasach przy przeróbkach lub poprawkach dachu, przy dostawianiu wyższych pięter itd.

Wracamy z powrotem do sieni. Sień dawnego domu krakowskiego cechowały przedewszystkiem kolosalne rozmiary. Jak wspomniałem, w domach mieszczańskich zajmowała ona nieraz  $\frac{2}{3}$  szerokości parteru, a czasem całą szerokość. Zdarzało się to tylko przy domach o dwuokiennym froncie. Sień ta — sądząc po jej rozmiarach — służyła najpierw za przejazd w podwórze domu. Dlatego przecinała zawsze frontowy budynek na wylot, ale przytem składała się zwykle z dwóch części: z przedniej szerokiej i tylnej o połowę przeważnie węższej. Granicą między obu częściami był pierwszy zakręt schodów pod sklepieniem sieni.

Sienie były zawsze sklepione. Od rozmiarów sieni i fantazyi budowniczego zależał rodzaj sklepienia. Najczęściej posługiwano się jednostajnym beczkowem sklepieniem n. p. dom Gralewskich, narożnik ulic Szczepańskiej i Sławkowskiej (dziś przedzielona na sklep), albo sklepieniem beczkowem z lunetami. Tego rodzaju sklepienia miewały często bardzo ładne wymiary i pewną elegancję rysunku. Takie sienie można widzieć w domu narożnym przy ulicy Floryańskiej pod nr. 1, w domu p. Merkerta przy ul. Szczepańskiej nr. 5, w domach p. Fritscha i p. Barberowskiego na Małym Rynku, w domu mecenasa Bąkowskiego ul. św. Jana 12 i w wielu innych. Innym znowu spotykanym typem jest sklepienie krzyżowe, to znaczy, że lunety stykają się w środku. Przykładem tego jest wspaniała, monumentalna sień Krzysztoforów, dalej pyszna sień obecnego hotelu Drezdeńskiego czyli t. zw. Kamienicy margrabskiej i i. Przy wielkich sieniach używano sklepień beczkowych z lunetami, podzielonych poprzecznymi pasami, czyli t. zw. gurtami, na ró-





WYLOT ULICY SZCZEPAŃSKIEJ.

wne odstępy. Takie sienie były zwykle ozdobione bogatymi ornamentami stiukowymi, tarczami herbowymi lub innymi godkami. W rzędzie najwspanialszych i największych na pierwszym miejscu stanie olbrzymia sień pałacu XX. Lubomirskich na ul. św. Jana nr. 15, suto dekorowana stiukateryą, jedna z największych w Krakowie, dalej niemal równie wielka sień pałacu XX. Jabłonowskich w Rynku, następnie wspaniała sień t. zw. Prałatówki, siedziby proboszcza i infułata Maryackiego, sień pałacu Spiskiego, sień Krzysztoforów. Do mniejszych, choć zawsze jeszcze ogromnych, należą sienie domów w Rynku pod nr. 6 i 22, częściowo przerobione na sklepy, dalej poważna sień domu Arcybractwa Miłosierdzia przy ul. Siennej i stylowa sień z płaskim pułapem na doryckich kolumnach w gmachu uniwersyteckim, tak zw. Collegium physicum przy ul. św. Anny 10.

Wreszcie czwarty typ przedstawia sklepienie płaskie. W tym wypadku sień rozpada się na szereg kwadratowych prawie odstępów, nakrytych sklepieniem o płaskim łuku. Takie kwadratowe płaszczyzny sklepień oddzielone są zwykle pasami poprzecznymi czyli gurtami. Tego rodzaju sklepienia bywają często używane przy średniej wielkości sieni, których jest jeszcze bardzo wiele, np. przy ulicy Mikołajskiej 28.

Obok sieni sklepionych były także sienie nakryte drewnianym stropem z ozdobnych belek. Sieni takich zachowało się w Krakowie dwie, a przynajmniej dwie tylko są mi znane. Pierwsza znajduje się w Szarej Kamienicy na Rynku. Jest ona w dwóch trzecich swej szerokości zajęta przez sąsiedni sklep, tak że nie występuje w całej okazałości. Druga, znacznie mniejsza, istnieje dotąd w małym domu o dwu oknach frontu, przy ulicy Floryańskiej 11 (dom p. Pieniążka). Zajmuje ona tutaj

całą szerokość domu, ale w połowie zajęta jest także przez sklep, z zasłoniętym częściowo stropem. W obu tych przykładach belki, użyte do stropu, mają boki wycinane w bardzo bogaty profil, świadczący o dużej pomysłowości dawnych majstrów ciesielskich.

Ze sieni wchodziło się zwykle do izby od frontu położonej, za którą znów znajdowała się druga od podwórza. Tę nakrywał często, podobny do powyżej omawianych, strop drewniany. Była to zwykle izba podłużna, o znacznej obszerności miejsca. Oświetlały ją dwa okna „bliźnie“ tj. wsparte na wspólnej kolumnie międzyokiennej. Czasem całe okna miały oprawę kamienną, architektoniczną, częściej samą kolumnę. Takie oprawy kamienne okien występowały tylko od wewnątrz izby, a na zewnątrz okna ich nie miały. Z boku prowadziły drzwi do sieni, ujęte w kamienny portal. Takich izb ze stropami i oknami zachował się w Krakowie jeszcze długi szereg. Jedną z najpiękniejszych znajduje się w domu na Rynku (nr. 45). Jest to znana kamienica, w której w roku 1777 mieszkał Tadeusz Kościuszko. Od przeszło stu lat istnieje w niej apteka „pod białym orłem“, o stylowym urządzeniu sklepowym. Za nią właśnie znajduje się duża izba, nakryta stropem drewnianym, o dwu oknach „bliźnich“, z wyjściem do sieni, ujętem w kamienny portal. Sala ta, zastawiona dziś prostymi szafami aptecznymi, które tu wnoszą dyssonans, ma tyle charakteru staroświeckiego, tyle majestatycznej godności, że mogłaby się znaleźć na zamku Wawelskim. Strop przytem ma t. zw. „kasetony“ to znaczy, że obok głównych belek są drugie mniejsze, dzielące strop na małe kwadratowe pola („kasetony“), z których każde wypełnia rzeźbiona rozeta z drzewa. Podobne stropy znajdują się w tym domu w pokojach na pierwszym piętrze.





ULICA ŚW. KRZYŻA.



Tego rodzaju stropów z belek istnieje jeszcze w Krakowie stosunkowo bardzo wiele. Przytem trzeba odrazu zaznaczyć, że takie stropy w innych krajach należą do rzadkości, albo wogóle są nieznanne. Nie mają ich Włochy, ojczyzna kamieniarzy, ani Francya. W Niemczech spotyka się je w pewnych stronach południowych. Stropy takie należą do wyjątków w Warszawie, we Lwowie i w Gdańsku, gdzie ich właściwie prawie niema.

W Rynku krakowskim w następujących domach zachowały się stropy: Szara Kamienica prócz sieni, posiada ich jeszcze szereg w pokojach na piętrach, gdzie je podczas obecnej restauracji odkryto i zatrzymano. W domu nr. 10 (dom Linoleum) zachowała się izba parterowa od podwórca z przepięknym stropem, podobnie jak pod nr. 12 (t. zw. kamienica przechodnia) ze stropem w kasetony. W domu nr. 14 z brzydką nowoczesną, krzykliwą fasadą, istnieje izba od podwórca z pięknym stropem, a także wszystkie pokoje (cztery) pierwszego piętra mają stropy. Dalej w dawnym domu Cellarych, obecnie Wentzlów (nr. 19), jest wspaniała sala na I. piętrze ze stropem. Narożny dom pod nr. 21 (lokal Banku hipotecznego) posiada ich dwa, pod nr. 23. jest sala od podwórza ze stropem (księgarnia Gebethnera), nr. 28. tak zw. „pod jagnięciem“ ma wszystkie pokoje w parterze i pierwszym piętrze nakryte stropami (sześć), nr. 42 sala na parterze z bardzo pięknym stropem, niedawno odkrytym i wreszcie wspomniany powyżej dom pod nr. 45 z trzema stropami, podobnie jak teraz odkryty strop pod nr. 47. A zatem w samym Rynku istnieje dotąd blisko 30 stropów. Znaczna ich liczba ukrywa się jeszcze, zabita w nowszych czasach deskami, i nieraz w domu najbardziej niepozornym znajdujemy je przy przebudowie.

W innych ulicach rozrzucone są w następującym szeregu: w ulicy św. Anny posiada takie stropy wielkich rozmiarów Biblioteka Jagiellońska. Występują one tylko w salach pierwszego piętra, w sali Jagiellońskiej, w t. zw. „stuba communis“ i i. Dawne kolegium Nowodworskiego ma takich stropów cztery w salach parterowych. Także na probostwie św. Anny zachowały się stropy z przepiękną malowaną dekoracją z kwiatów i owoców. Ulica Szewska ma dwa stropy w domu należącym do probostwa św. Anny, Sławkowska jeden (nr. 4), na św. Jana jest ich wiele np. dom pod nr. 12 ma klatkę schodową nakrytą takim stropem a także pokoje I. piętra. Również posiada je sąsiednia kamienica (własność p. Chronowskiego). Także parę ich ma pałac XX. Lubomirskich przy końcu tej ulicy (nr. 15). Na Floryańskiej domy pod nr. 5, 7, 11, 23, 27 mają takie stropy. Z wyjątkiem domu nr. 11, który ma sieni ze stropem, są to izby parterowe od podwórca z oknami bliźniemi, w pięknych oprawach. Szczególniej wspaniałym jest strop w kasetony w domu pod nr. 5. W następnym domu (nr. 7) dopuszczono się przed 4 lub 5 laty następującego wandalizmu. Izbę tylną ze stropem zajmuje Związek krawców, który chcąc tę salę połączyć z ubikacją na I. piętrze, też przez siebie zajmowaną, nie zawahał się wyciąć kawałka wspaniałego stropu, dla przeprowadzenia schodków na I. piętro. Resztę stropu, dla zatuszowania tego jaskrawego barbarzyństwa, zabito deskami. Dodać trzeba, że izba znajduje się przy samych schodach, tak że komunikację z I. p. można było urządzić w inny sposób, a nie niszczyć dla tak błahego powodu monumentalnego stropu.

Przy ul. Szpitalnej dom pod nr. 24 ma w izbie parterowej od frontu strop w kasetony. Izba ta przedzielona obecnie





PORTAL DOMU PRZY UL. KANONICZEJ NR. 18.



na dwa sklepy. Przy placu Maryackim nr. 2 posiada tak zw. „Prażatówka“ kościoła Maryackiego salę na parterze, z pięknym stropem i herbem Belina na środkowej belce. Dalej w domu Śliwińskich (Mikołajska 4) jest strop w sali na I. p. Dwa takie stropy istnieją w domach przy ul. Grodzkiej (29, 42). Pierwszy z nich znajduje się w pokoju piętrowym od frontu, oświetlonym przez trzy okna bliźnie we wspólnej oprawie kamiennej z herbami. Dom ten przed paru laty nabyła gmina m. Krakowa, razem z pięciu sąsiednimi kamieniczkami. Od tego czasu pokój ozdobiony wspomnianym stropem, z piękną oprawą okien, został podzielony na dwie ubikacje, celem — jak się zdaje — uzyskania lepszego czynszu. Kilka wreszcie stropów zachowało się w domach kapitulnych przy ul. Kanoniczej, wśród nich jeden z bardzo piękną dekoracją malowaną (nr. 22).

Dalszą charakterystyczną właściwością domów krakowskich są bramki zamykające schody. Znajdowały się one zwykle na pierwszym podejściu schodów, gdy te pod sklepieniem sieni skręcały się, prowadząc na piętra. Miały one zwykle formę mocnej kraty z kutego żelaza. Parę takich bramek zachowało się do dziś w domach np. w Rynku nr. 26 pod św. Janem Kapistranem, przy ul. św. Jana 12, Floryańskiej nr. 7 i na Prażatówce. Celem tych bramek było zabezpieczenie schodów przed wtargnięciem obcych ludzi. Gdyż nie trzeba zapominać, że historia miasta w dawnych wiekach, to jeden długi szereg napadów, oblężeń, rabunków i tumultów. Dzisiejsze czasy swoim spokojem, niczem oddawna niezakłóconym, tak kraincowo różnią się od minionych stuleci, że wprost dziwić musi każdego ta ciągła myśl dawnych mieszkańców o samoobronie. Dlatego każdy dom krakowski był poniekąd małą twierdzą. Niezwykła grubość murów domu osłaniała przed poci-

skami działowymi, a każdy otwór był należycie opatrzony, by bezpiecznie bronić przystępu do środka. Stądto wzięły się ogromne, ciężkie bramy domów krakowskich, często blachą żelazną i kolcami obite. Sposób zamykania ich za pomocą belki poprzecznej, rygli i zamka świadczy również o sile obrony.

Druga podobna brama zamykała sieni od podwórza, zwłaszcza gdy to było nie dość wysokim murem odgródzone od sąsiada. Okna sieni i parteru opatrzone były z zasady grubymi kratami z żelaza, często również okna na I. piętrze. Zachował się stary rysunek placu Dominikańskiego z przed ostatniego pożaru (1850 r.), na którym widać, że wszystkie domy mają w oknach na I. piętrze koszykowe kraty, tj. na zewnątrz wygięte. Do zamykania ulic w razie napadu obcych wojsk służyły łańcuchy, które zachowały się dotąd na rogu domu w Rynku (nr. 26) i przy ul. Sławkowskiej w domu Tarnowskich.

Parcele domów mieszczańskich choć wąskie, były wcale głębokie. Tem właśnie tłumaczy się duża obszerność pokoi mieszkalnych, a zwłaszcza ich wielka głębokość, zarówno we frontowych ubikacjach, jak od podwórza. Na sam środek głębokości budynku frontowego wypadała zwykle klatka schodowa. Ponieważ na nią poświęcano zwykle jak najmniej miejsca, dlatego nie zajmowała ona sobą całej szerokości domu, tylko najwyżej połowę, albo zwykle jedną trzecią szerokości (domy o 3 oknach frontu). Resztę miejsca obracano często na ciemną ubikację, która służyła jako przedpokój albo częściej za alkowę.

Rozkład pokoi w domach o trzech oknach był tego rodzaju, że dzielono dom w każdym piętrze na dwa pokoje od frontu i dwa od podwórza. Przedzielała te pokoje — jak wspomniałem — alkowa albo przedpokój, w środku położony. Budynek frontowy łączył się zwykle za pomocą





DOM BARTYNOWSKICH PRZY UL. ŚW. TOMASZA NR. 28.

ganków drewnianych z oficyną, czyli drugim budynkiem od podwórza stawianym. Czasem zamiast ganku łączyło budynki wąskie przejście murowane t. zw. galerya. Przykład takiej „galeryi“ zachował się po ostatnie dni w domu nr. 43 w Rynku głównym (zob. str. 177). Jest to mała kamieniczka o dwóch oknach frontu, z apertką „pod słońcem“, istniejącą od stu lat przeszło. Galerya, o której mówię, została właśnie w tym roku zburzona celem zabudowania miejsca na nowo. Było to przejście o pięciu zgrabnych oknach arkadowych, które nadawały jej wygląd ładnego krążanka czy loggii.

Podwórza domów mieszczańskich miały cechę miłej prostoty. Obwiedzione wokoło gankami, czasem ożywione zielenią drzew lub dzikiego winogrodu, bywały często cichą ustronią przed gwarem ulicznym.

Dziś tych podwórzyci coraz mniej. Spekulacya, dążąca do wyzyskania najmniejszego miejsca, niszczy je i zabudowuje czynszowymi domami, zostawiając jakby wspomnienie podwórza. Czasem parcele były tak głębokie, że stawiano podwójne oficyny, co pociągało za sobą także dwa podwórza. Czasem takie podwórza zamieniało się w mały ogródek, ocieniony drzewami. Ogródków takich zachowało się jeszcze parę np. w gmachu Kasy Oszczędności przy ul. Szpitalnej, w zabudowaniach „Zsasu“, w posesyi p. Bartynowskiego, ul. św. Tomasza 28. Domy kapitulne przy ul. Kanoniczej mają niemal wszystkie ładne ogródki, które sąsiadują z plantami. Również wszystkie klasztory krakowskie mają ogrody, nieraz wcale znacznych rozmiarów.

Domy narożne z węższym frontem od jednej ulicy, miały boki zwykle bardzo wydłużone. Przykładem jest „Szara ka-

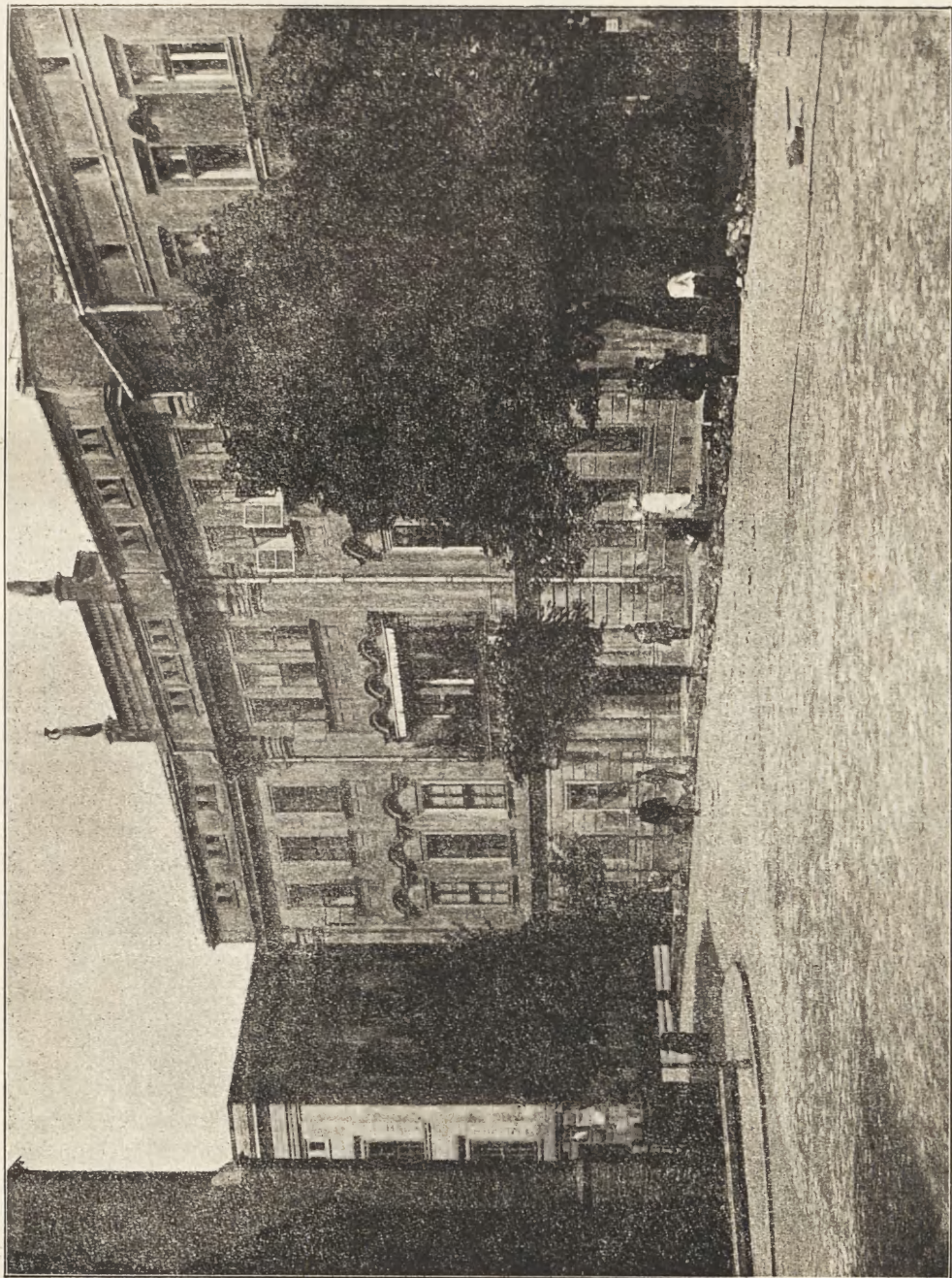
mienica“, Krzysztofory, dom Wodzickich (róg Rynku i Szewskiej) i niemal wszystkie inne narożniki. Wydłużenie nieproporcjonalne jednego boku w stosunku do drugiego, tłumaczy się właśnie — wspomnianą powyżej — głębokością parcel, która się w domach narożnych najlepiej ujawniała.

Drugą odmianą domów krakowskich są duże posesye, z frontem na cztery lub więcej okien szerokim. Byłyto domy szlacheckie, fundacyjne, uniwersyteckie, klasztorne lub pałace. Tu trzeba zaraz zaznaczyć, że wiele domów mieszczańskich wąskich, w pierwszej połowie XIX w. przebudowano i złączono w jeden większy. Tych oczywiście do powyżej wymienionych nie zaliczam. Pałaców Kraków posiadał kilka. Do ich rzędu należały w Rynku: Krzysztofory, pałac Spiski, pałac „pod Barany“ i pałac XX. Jabłonowskich, w innych ulicach: przy św. Jana pałac Wodzickich (obecnie Wysockich), pałac Małachowskich, pałac XX. Lubomirskich, dalej pałac Wielopolskich i Larysza (dziś oba należą do miasta) przy placu Wszystkich ŚŚ., pałac pod św. Floryanem Stadnickich i dawny prymasowski (obecnie kasarnia) przy ulicy Grodzkiej i pałac biskupi naprzeciw kościoła Franciszkanów. Posesye te tak rozmiarami, jak również okazałą strukturą fasad i wnętrza wyróżniały się odrazu z pośród innych domów. Każdy z nich miał swoje właściwości planu i wnętrza, tak że je pod wspólny schemat podciągnąć nie można. Rozmiarami sieni wjazdowych, przestronnością klatek schodowych i wykwintem apartamentów recepcyjnych wiodły one rej w dawnym życiu towarzyskim miasta.

Kamienic szlacheckich było w Krakowie znacznie więcej. Do takich w Rynku

1) Louis Wawel: Przechadzka kronikarza po Rynku.





PAŁAC LARYSZA NA PLACU FRANCISZKAŃSKIM.



należały: t. zw. „Kamienica hetmańska“ (nr. 17), „Szara Kamienica“ (nr. 6) i „Mar-grabiowska“ (nr. 47), dom Popielów przy ul. św. Jana (nr. 20), dom przy ul. Brackiej (nr. 7), „kamienica Dzieduszyckich“ przy ulicy Grodzkiej (nr. 43) i wiele innych. Obok tych można postawić dawne domy patrycyuszów krakowskich jak np. Montelupich (Rynek 7), Cellarich (nr. 19), jak „Kromerowska naprzeciw ratusza“ (nr. 23) i inne. Domy te, choć skromniejsze od pałaców, przecież pańskim swym wyglądem ścigały na siebie uwagę.

Dalej do większych posesyi należały budynki państwowe, jak arsenał przy końcu ulicy Grodzkiej 64, fundacyjne np. Arcybractwa Miłosierdzia przy ul. Siennej 5, fundacja Piotra Skargi (zob. str. 67), uniwersyteckie jak Collegium iuridicum (zob. str. 161, Grodzka 52), Collegium physicum, Collegium maius czyli Biblioteka Jagiellońska (zob. str. 49) i Collegium Nowodworskiego przy ulicy św. Anny (zob. str. 171), Collegium minus i inne — dalej domy kapitulne przy ulicy Kanoniczej, plebanie, jak np. „Prażatówka“, domy kościelne, których niemal każdy kościół ma dziś jeszcze po kilka, i klasztorne, jak hotel Saski, dawny klasztor. Mówię tu nie o zabudowaniach klasztornych, bo te tworzyły zwarte kompleksy budynków, murem odgraniczone od innych, ale o domach świeckich w posiadaniu klasztorów, jak n. p. dawna Bursa akademicka na Małym Ryнку, obecnie własność Jezuitów, do których pierwotnie już należała.

O ile domy mieszczkańskie miały pewien wspólny plan wnętrza i rozkład, zawsze się niemal powtarzający z bardzo małymi zmianami, to znowu o wszystkich innych domach Krakowa — powyżej wliczonych — tego powiedzieć nie można. Domy mieszczkańskie z powodu jednakowej prawie szerokości tj. o dwu lub trzech

oknach frontu, mogły zupełnie dobrze posługiwać się tym samym rozkładem wnętrza. Inaczej zupełnie było z domami niemieszczkańskimi. Te bowiem miały różne rozmiary i, co za tem idzie, rozmaite plany wnętrza. Położenie sieni wjazdowej, klatki schodowej, rozkład pokoi, rozmieszczenie budynków w podwórzu — to wszystko zmienia się w planie za każdym razem. Dlatego nie można tu wysnuć jakiegoś ogólnego planu, jak przy domach mieszczkańskich. Opisywanie zaś kolejne tych domów nie leży w zakresie mej pracy, gdyż to może być tylko przedmiotem specjalnej inwentaryzacji Krakowa. Tu chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na niektóre szczegóły zabytkowego znaczenia i artystycznej wartości.

Do takich w pierwszym rzędzie, należą krużgankowe dziedzińce krakowskie. Zachowało się ich kilka: dwa przy ulicy Kanoniczej nr. 18 i 19, przy ulicy Grodzkiej nr. 52, t. zw. Collegium iuridicum (zob. str. 161), w Ryнку nr. 20 czyli pałac XX. Jabłonowskich, t. zw. Collegium maius czyli Biblioteka Jagiell. i dawne Collegium Nowodworskiego przy końcu ulicy św. Anny. Dawniej tych dziedzińców z krużgankami było więcej. Pamiętam dziedzińiec z pięknym krużgankiem w Ryнку nr. 21, dziś zabudowany, tak samo jak pod nr. 22. Zasadą tych dziedzińców był murowany ganek na kolumnach, łączonych arkadami, obiegający podwórze wokoło. Naturalnie że prototypem tych wszystkich przykładów był zawsze wspaniały turniejowy dziedzińiec zamku królewskiego na Wawelu. Z wyliczonych dziedzińców powstanie dwóch pierwszych przypada na drugą połowę i koniec XVI w., inne na XVII w. Dziedzińiec przy ulicy Kanoniczej pod nr. 19, ozdabia szereg wspaniałych tarcz herbowych poprzednich biskupów krakowskich. Są to tarcze kute w kamieniu, o bogatych formach późnego rene-





SUKIENNICE OD STRONY UL. BRACKIEJ.

sansu, które wraz z przepięknym portalem i odrzwiami wewnątrz domu świadczą, jak wysokiej miary artystycznej używała w tym czasie sztuka kamieniarska w Krakowie.

Innego typu krużganek znajduje się w pałacu „pod Krzysztoforą“ (Rynek 35). Przedłużenie wspaniałej, ogromnej sieni tworzy tu piękny krużganek o podwójnych kolumnach. Na nim wznosi się znowu stylowa loggia czyli galerya pierwszego piętra. Tak krużganek jak loggia ma tylko jedno ramię, a nie obiega wokół dziedzińca. Tu również należy podkreślić monumentalny i zabytkowy charakter jednego z pierwszych — po zamku na Wawelu — pałaców Krakowa, a to tem bardziej, ponieważ w ostatnim czasie zaczęto mówić o jego burzeniu<sup>1)</sup>.

W każdym kraju istnieją miejsca i budowle, które stanowią nienaruszalną własność całego społeczeństwa. Są one związane z historią miasta, z jego sztuką i kulturą tak silnie, że tworzą żywy dokument przeszłości tego narodu. Uświęcone tradycją historii, otoczone ogólnem poszanowaniem — budowle takie trwają przez długie wieki, niewiele się zmieniając.

Do takich nienaruszalnych własności narodu należą właśnie krakowskie Krzysztoforę. Po katedrze wawelskiej, po zamku królewskim, po wspaniałych świątyniach miasta — jeżeli można o której z budowli świeckich powiedzieć, że przez jej mury przeszła historia Krakowa i zarazem Polski — to o Krzysztoforach przedewszystkiem. Należąc do znakomitych rodów — jak Kazanowskich, Wodzickich i Sołtyków — Krzysztoforę gościli w swych murach kilkakroć królów polskich, Jana Kazimierza r. 1668, gdy po abdykacji wyjeżdżał z kraju do Francji i Michała Korybuta w r. 1671; wreszcie bawił tu król Stanisław August na bankiecie, wy-

dany przez kasztelana Ożarówskiego. Po rozbiore kraju zostały Krzysztoforę zajęte w r. 1796 na siedzibę nowego rządu. Oto ważniejsze daty z przeszłości tego domu, nie mówiąc o szeregu mniejszych wydarzeń, jak np. o zamieszkanu w nich przyszłego cara rosyjskiego (hr. du Nord) w r. 1782 lub o pobycie hetmana Branickiego.

Obok historii niemniej ważną rolę odgrywa w Krzysztoforach sztuka. Jest to jeden z największych i najbardziej monumentalnych domów starego Krakowa. I choć jego fasada nie zaleca się bynajmniej wyszukaną formą stylu, przecież w tej prostocie tkwi ogromna powaga i królewska majestatyczność. Wyraża się w pięciu wielkich szkarpach od ulicy Szczepańskiej, w dwóch wspaniałych bramach kamiennych, w olbrzymiej sieni sklepionej, przechodzącej następnie w arkadowy krużganek. Dom ten ma również wewnętrzne urządzenia i rozkład niezwykle okazałe. Bo czy zwrócimy uwagę na wygodną obszerność obu klatek schodowych, czy na ogromne sale i sienie, na rzeźbione portale z kamienia, czy na przeszliczną loggię piętrową w dziedzińcu — wszędzie uderzy nas wysoka wartość artystyczna, jaka przebija się z każdego szczegółu. Szczytem zaś tej wysokiej miary są przepiękne stiukaterie, dzieło słynnego Baltazara Fontany. Zajmują one plafon wielkiego salonu na pierwszym piętrze, przedstawiając Faetona na rydwanie czterokonnym i dekorację plastyczną dawnej kaplicy, w postaci drobnych cherubów z girlandą owoców. Te płaskorzeźby stiukowe, przez wykwintną kompozycję i czarowną lekkość form, należą do najlepszych dzieł znakomitego artysty. Niepodobna także nie wspomnieć o szeregu pięknych kominków marmurowych, rozmieszczonych

<sup>1)</sup> F. Klein: Pałac „pod Krzysztoforą“ Kraków 1914.





WIDOK Z POD ŚW. IDZIEGO NA „KURŻĄ STOPE”



tu i owdzie po salach. Zatem pod względem sztuki przedstawiają się Krzysztofony niewątpliwie jako jeden z najwspanialszych pałaców dawnego Krakowa.

Umyślnie w paru słowach dałem opis tego historycznego gmachu, aby zaznaczyć, ile się w nim kryje pierwszorzędnych dzieł sztuki. I to jest charakterystyczną cechą starego Krakowa: nagromadzenie w jednym domu całego mnóstwa artystycznych szczegółów wysokiej miary i wartości. Każdy wiek, każda epoka i styl zawsze coś dorzucały do tego wspólnego skarbcza krakowskich zabytków i pomników. Jednolitych dzieł sztuki, od razu wyrosłych w jednym stylu architektonicznym zachowało się w Krakowie niewiele. Takim właśnie rzadkim przykładem jednolitości stylu jest powyżej wspomniany przepiękny dom przy ulicy Kanoniczej nr. 19 (zob. str. 45), którego zewnętrzna strona wraz z kamiennym portalem, jak wewnętrzna z krążankowym dziedzińcem, powstały w ostatniej ćwierci lat XVI w. Domów takich jak ten — jednolitych dzieł architektury — Kraków posiada niewiele. Do nich należy Collegium physicum, wzniesione w r. 1791, według planów architektury Feliksa Radwańskiego <sup>1)</sup> i Collegium Nowodworskiego powstałe w XVII w. przy ulicy św. Anny, dalej pałac Wodzickich (ul. św. Jana nr. 11) zbudowany w roku 1787 <sup>2)</sup>.

Architekturę świecką Krakowa cechuje właśnie to pomieszanie stylów i epok na każdym kroku. Pochodzi to stąd, że Kraków należy do tego typu miast, których największy rozkwit przypada na koniec średniowiecza i czas renesansu, a zatem na wieki XIV—XVI, po których nastaje

okres stopniowego upadku, wskutek czego późniejsze czasy — zatrzymując dawniejsze granice miasta — przerabiają to, co pozostało z poprzednich. W ten sposób można wytlómaczyć jedynie to pomieszanie stylów, które jest jedną z najtypowszych cech naszego miasta. Np. do dekoracji akademickiego kościoła św. Anny sprowadzają w końcu XVII w. słynnego rzeźbiarza i stiukatora, Baltazara Fontanę. Obok głównego zadania, jakim jest wspaniała dekoracja tej świątyni, wykonywa on cały szereg prac po domach krakowskich. Obok wspomnianego pałacu „pod Krzysztofony“ dekoruje stiukami dwie sale w domu przeciwnym <sup>1)</sup>, (obecnie Gralewskich, róg Szczepańskiej i Sławkowskiej), dalej plafon salki w pałacu „pod Barany“ i sklepienie kaplicy w domu przy placu Maryackim nr. 3 (zob. str. 93). Równocześnie wykonywa znakomity artysta szereg podobnych dekoracji kościelnych. Widać z tego również, że w mieście był zawsze sposobny teren do pracy artystycznej. Przyczyna tego leżała i w tem, że pałace i domy szlacheckie często zmieniały swych właścicieli drogą kupna lub sukcesyi, przechodząc w inne ręce. Nie było tu bowiem rodowych rezydencji, któreby od wieków pozostawały w posiadaniu tej samej rodziny, jak w innych krajach i miastach. I stąd to za zmianą właściciela szła zwykle potrzeba odnowienia i ozdobienia na świeżo domów.

Doskonałym przykładem tego pomieszania stylów i epok jest wspomniany właśnie dom przy placu Maryackim pod nr. 3. Zbudowany w XV w. zachował jeszcze pierwotny plan piwnic, bardzo ro-

<sup>1)</sup> Eljasz Radzikowski: Kraków dawny, str. 582.

<sup>2)</sup> Stanisław hr. Wodzicki: Wspomnienia z przeszłości, Kraków 1874 str. 202.

<sup>3)</sup> Pagaczewski: Baltazar Fontana. Kraków. 1909.





DOM BIESIADECKICH NA ROGU MIKOŁAJSKIEJ I ŚW. KRZYŻA.

mantycznie rozłożonych na rozmaitych poziomach, połączonych ze sobą małemi schodkami. Przejścia zaś ujęte są w kamienne, gotyckie portale. Zwyczajna fasada z pierwszej połowy XIX w. zastania dawniejszą, renesansową z pięknymi „sgraffito“ (częściowo napowrót odkrytymi). Przez dużą sień o stylowym sklepieniu wchodzimy na maleńkie podwórko. Tu z jednej strony zwraca uwagę wysokie okno gotyckie, obok zaś mniejsze kwadratowe z XVI w. Z boku zgrabna loggia na dwu arkadach, naprzeciw zaś ganki na pięknych kolumnach z drzewa, z taką samą balustradą. Bardzo interesująco przedstawia się klatka schodowa, nakryta pysznym stropem z rzeźbionych belek z XVII w. Tę klatkę schodową uwiecznił także genialny Jan Matejko, zostawiając jej rysunek. Od podwórca znowu natrafiamy na małą komnatkę — wedle miejscowej tradycji — dawną kaplicę ze sklepieniem, ozdobionem pięknymi stiukami Baltazara Fontany — o czem powyżej wspomniałem.

Takich sal i pokoi, ozdobionych stiukaterą na sklepieniu czy plafonie było w Krakowie znacznie więcej. Tego rodzaju dekoracja przyjęła się w naszym mieście za przykładem architektury kościelnej. W siedemnastym wieku istnieją w Krakowie niemal w jednym czasie aż cztery warsztaty stiukatorskie, których prace zachowały się dotąd po kościołach. Nad wszystkimi góruje wykwintem form i lekkością kompozycji warsztat Jana Maryi Falconiego, który pozostaje w służbie królewskiej i ozdabia przepiękną dekoracją komnaty zamkowe na Wawelu, a poza tem wykonywa stiukaterę w kaplicach kościoła św. Piotra i w paru innych<sup>1)</sup>. Obok niego pracują — jak wspomniałem — jeszcze inne warsztaty. Te, choć pod względem

modelunku, formy, udatności kompozycji nie tak świetne — pozostawiają przecież bardzo piękne prace, z którymi można się spotkać niemal w każdym kościele krakowskim. Czynność ich rozszerza się także na architekturę świecką miasta. Po pańskich domach dekorują ci stiukatorzy prywatne kaplice i wielkie sale. Taka właśnie sala t. zw. rycerska zachowała się w domu na Rynku pod nr. 21, o kształcie podłużnej izby sklepionej, ozdobionej suto na sklepieniu bogatą stiukaterą. Drugi przykład takiej izby sklepionej istniał w domu „pod złotym karpim“ albo weneckim (Rynek 11) na parterze od ulicy. W sklepie tym przez trzy wieki mieściła się apteka. W Archiwum aktów dawnych m. Krakowa znajduje się obszerna rewizya tego domu z r. 1779 (Fascykuł nr. 1488) należącym podówczas do wdowy i sukcesorów Józefa Torianiego. Dowiadujemy się z niego, że dom ma już wtedy trzy piętra i cztery okna frontu. Przez portal kamienny wchodzimy do sieni. W niej przy schodach zanotowane są oddrzwia kamienne „z tablaturą od apteki“. „Apteka ma na sklepieniu stiukaterę prostą, jako i w oddrzwiach aptecznych na wychodzie ku Rynkowi“. Apteki w tym domu oddawna już nie było. Natomiast sklep poapteczny istniał mało zmieniony. Był to podłużna sala, ozdobiona na sklepieniu trzema wspaniałymi kartuszami barokowymi. Niestety, historyczny ten dom o pięknej fasadzie w stylu Ludwika XVI zburzony został, mimo zaciętej obrony, i co smutniejsze, że wyrok ten podpisała Rada artystyczna m. Krakowa, instytucya powołana do strzeżenia piękna Krakowa.

Dalszym przykładem stiukowej dekoracji jest — jak już wspomniałem powyżej — wspaniała, olbrzymia sień pałacu XX. Lubomirskich (ul. św. Jana 15).

<sup>1)</sup> F. Klein: Kościół św. Piotra w Krakowie, Rocznik krak. T. XII. 1910.





PAŁAC POD ŚW. FLORYANEM PRZY UL. GRODZKIEJ NR. 40.  
(niegdys hr. Stadnickich).



Formą zdobniczą jest tu mniejszy i większy kartusz barokowy. Sień ta swą dekoracją przypomina wielką zakrystę kościoła OO. Dominikanów w Krakowie.

Obok dekoracji stiukatorskiej innym motywem dekoracji czy urządzenia mieszkań krakowskich były kamienne kominki. Zachowało się ich po domach bardzo wiele. Niemal każdy dom, którego się nie tknęły niszczycielskie zapędy, posiada jeden lub więcej takich kominków. Pochodzą one przeważnie z XVIII w. i z początków XIX w. Przeważnie powtarzają się formy kominków z białego kamienia rzeźbione w stylu empire. Istnieje jeszcze parę z czarnego marmuru z XVII w., jak w domu Wentzlów, Rynek 19, jak dwa w Krzysztoforach. Kominki te dają świadectwo, ile wagi dawniej przywiązywano do wykwintnego urządzenia mieszkań krakowskich. Tu i ówdzie zachowały się jeszcze przepiękne boazerye drewniane dawnych apartamentów, jak np. w pałacu XX. Jabłonowskich (Rynek 20) lub dawne obicia ścian i stare zwierciadła á la Louis XV, jak w pałacu niedawno Stadnickich (Grodzka 40) i w kilku innych.

Trudno również nie wspomnieć tu jeszcze, choćby w paru słowach, o reminiscencyach gotyckich, jakie spotykamy w domach krakowskich. Jest ich bardzo wiele, a pochodzi to stąd, że rozkwit największy Krakowa przypadł na koniec średniowiecza i renesans tj. XIV—XVI w. Po nich znów nastął okres powolnego upadku i miasto nie rozszerzając swych granic przerabiało tylko to, co pozostało z dawnych czasów. I dlatego całe niemal dzisiejsze śródmieście ma wątek murów gotyckich. Stąd się to bierze, że przy restauracji, przeróbkach lub burzeniu starożytnego domu natrafiamy na gotyckie od drzwi kamienne lub okna, zakryte późniejszymi renowacjami domu z XVII lub XVIII w. Najwięcej zachowało się jeszcze

dotąd oddrzwii kamiennych. Jest to ten typ portalu, jaki w tylu przepięknych przykładach powtarza się na zamku wawelskim. Wyraża się w bramce i prostokątnym otworze, nakrytym wydatnym gzymsem, w którym geometryczne spłoty gotyckie mieszają się z motywami renesansowymi i wykazują ogromne bogactwo inwencji, tak że przy wielkiej liczbie zachowanych okazów niema dwóch motywów jednako skomponowanych. Przykłady takie znajdują się w domach: Floryańska 7, Szczepańska 5, Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny), Wieża ratuszowa, Szpitalna 9, Kanonicza 17 i inne.

Oprócz oddrzwii zachowało się parę wspaniałych sklepień z gotyckimi żebrami i herbami. Tu na pierwszym miejscu postawić trzeba t. zw. salę hetmańską w kamienicy hetmańskiej (Rynek 17). Jest to podłużna sala o wielkim sklepieniu, ogromnych żebrach gotyckich i kamiennych zwornikach z herbami ziem polskich. Pochodzi ona z czasów króla Kazimierza Wielkiego, którego przypuszczalny portret przynosi herb ziemi Dobrzyńskiej, w koronie, o długich włosach, brodzie i wąsach. Monarchę wyobrażono tu w młodym wieku. Jest to może najbardziej wiarogodne popiersie króla, gdyż na sarkofagu w katedrze wawelskiej — jednym z arcydzieł rzeźby średniowiecznej — rysy są bardziej idealnie traktowane. Sala ta — jak przypuszcza prof. Piekosiński — służyła dla królewskiego sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim. Ponieważ zaś apelacje zanoszone przez mieszczan nie mogły być rozstrzygane na zamku, tylko w obrębie jurysdykcyjnym miasta, więc do odbywania posiedzeń tego sądu służyła owa sala.

Druga podobna salka o ciekawym sklepieniu gotyckim znajduje się w domu „pod jaszczurkami“ (Rynek nr. 8).





DOMY PRZY UL. KANONICZEJ NR. 9 i 11.

Jest to sklepienie gwiaździste, tego samego niemal układu, co kaplica Maryacka czyli Batorego w katedrze. Gruszkowy profil wielkich żeber gotyckich wskazuje także na XIV wiek powstania, podobnie jak układ sklepienia, pokrewny wspomnianej kaplicy, pochodzącej również z tego czasu. Interes tego sklepienia zwiększają jeszcze zworniki żeber ozdobione godłami malowanymi. Przedstawiają one herby: polski, litewski, andegaweński, żmudzki, krakowski i jeszcze raz polski. Trzeci przykład wspaniałej sali o wielkiem sklepieniu gotyckiem żebrowanem znajduje się w Szarej Kamienicy w sklepie firmy „Szarski i Syn“. Dalej w kamienicy „Kremerowskiej naprzeciw Ratusza“ (Rynek 23) zachowały się piwnice ze sklepieniem gotyckiem, żebrowanem i rzeźbionymi zwornikami. Wątek murów także gotycki, o cegle dużych wymiarów, równo i starannie układanej, każe się domyślać, że obecne piwnice były prawdopodobnie dawnym

parterem domu, w czasach kiedy go wznoszono.

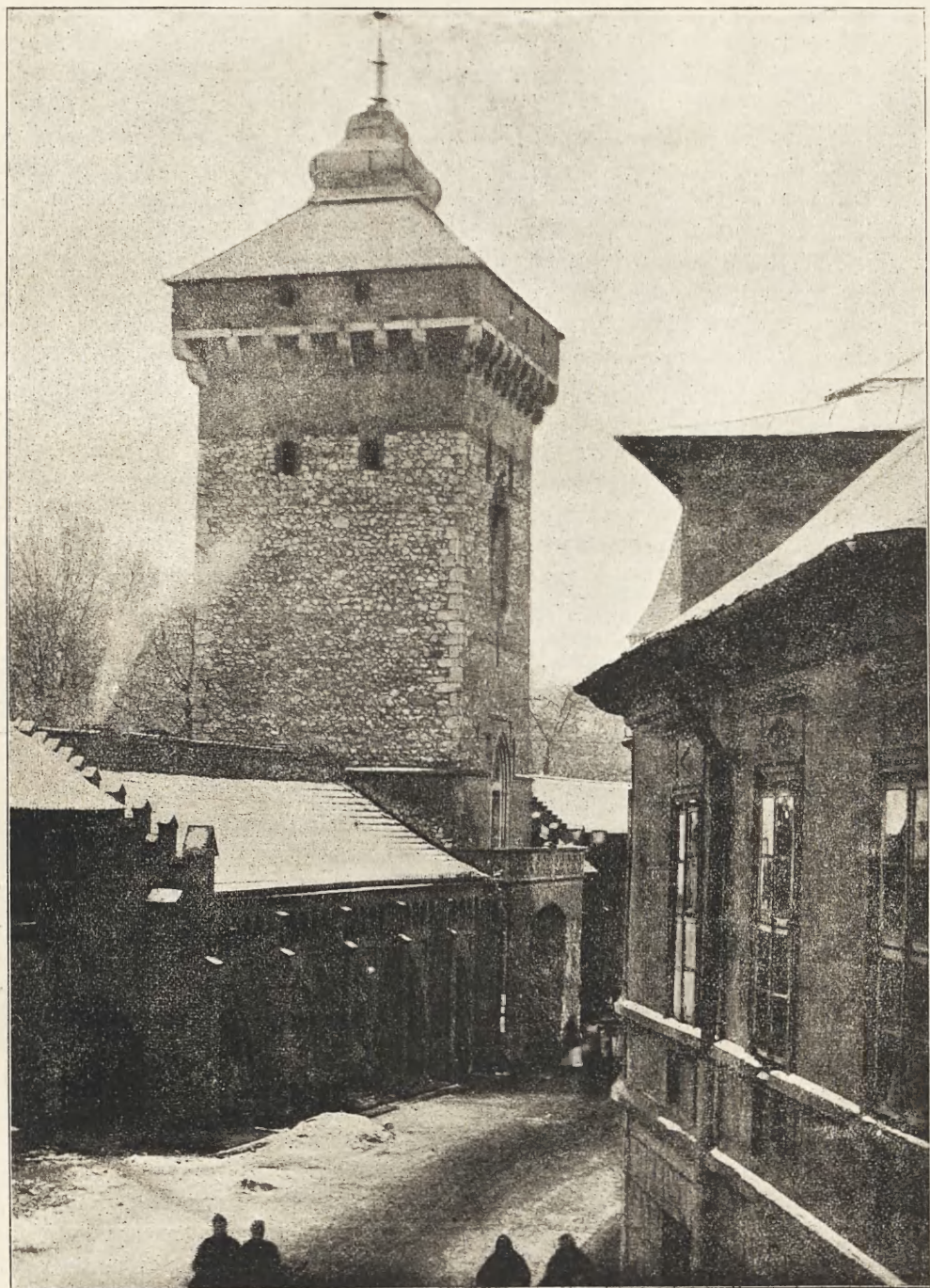
Z tego krótkiego rozdziału widać, jak ciekawe są wnętrza domów krakowskich, ile cennych zabytków i dzieł sztuki kryją. I bez przesady można powiedzieć, że niema starego domu w śródmieściu, w którym nie mieściłby się jeden lub więcej zabytków dawnej kultury miasta. Mimo wiekowego niszczenia tych zabytków, najpierw w najlepszej wierze, choć naturalnie mylnie pojmowanego upiększenia miasta (początek XIX w.), potem bezmyślnego, a w końcu nieraz celowego niszczenia, Kraków zachował jeszcze bardzo wiele pomników dawnej sztuki. Utrzymanie i zachowanie tych zabytków, tej żywej przeszłości miasta i całego narodu, tego najwymowniejszego świadectwa dawnej kultury Krakowa, powinno być jednym z najważniejszych zadań tak zarządu miasta, jak samych mieszkańców.

Charakterystyczną cechą naszego miasta jest stosunkowo bardzo nieznaczna liczba pałaców magnackich i domów szlacheckich. Musi to dziwić w mieście takim jak Kraków, w dawnej stolicy państwa i mieście koronacyjnem królów. Trudno bowiem przypuścić, ażeby tak również było w czasach, gdy Kraków był stolicą i rezydencją Polski. Wtedy przecież dookoła dworu monarszego musiało się skupiać życie wyższych warstw narodu. Niezmiernie ciekawe światło rzucają na te czasy księgi schosu w Archiwum miejskiem. Z nich możemy się najlepiej przekonać, że wśród posesyi ówczesnego miasta, spotyka się całe szeregi, należących do szlachty

i magnatów, najwyższych dygnitarzy państwa i dworu królewskiego. Własność szlachecka przeważa w stronach sąsiadujących z Wawelem i można wprost powiedzieć bez przesady, że w tych ulicach — najbliższych zamku — skupiają się masowo, jakby dążono systematycznie do wykupienia pozostałych mieszczan.

O ile naprzykład Rynek jest w XVI w. prawie wolny od posesyi szlacheckich, a w zachodniej, północnej i wschodniej stronie nie spotykamy niemal zupełnie dworców szlacheckich — o tyle znowu część miasta południowa jest wprost wykupioną przez stan szlachecki. Należy tu głównie ulica Grodzka od Poselskiej aż po zamek.





BRAMA FLORYAŃSKA.

Obok niej własność szlachecka rozsiadła się po wszelkich kątach, uliczkach i zaułkach dokoła klasztoru OO. Franciszkanów, pod murami miasta, w sąsiednich ulicach, a wreszcie dokoła Wawelu i na samej górze zamkowej, pod bokiem pałacu królewskiego. Jakże mogły wyglądać te siedziby szlacheckie i magnackie? Nie były to wcale owe wspaniałe budowle, jakimi pyszniły się już wtedy stolice państw zachodnich. Były to raczej obronne dworce szlacheckie, o typie i założeniu jeszcze średniowiecznym. Zamknięte silnym murem, zdawały się bardziej bronić przystępu, niż zapraszać do środka. Przykład takiego dworca zachował się poniekąd do dziś w zabudowaniach klasztoru na Gródku. Pierwotnie siedziba wójta Alberta i jego następców, przeszła potem do rodu Tarnowskich, od których nabyta przez Annę Lubomirską w r. 1621, obróconą została na klasztor. <sup>1)</sup> Że budynki klasztorne, zatrzymano niewiele zmienione, przekonują gotyckie oprawy okien, widoczne od strony plant, a pochodzące najpóźniej z XV wieku.

Księga kwartału grodzkiego <sup>2)</sup> z r. 1575 wylicza tych szlacheckich dworców cały szereg. Są one zawsze oznaczane mianem „curia“, dla odróżnienia od mieszczańskiej posesyi. Z wyliczenia ich widać, jak we wszystkie wolne kąty te dworce się wciskały. Np. „Post S. Petrum“: Curia D. Krzykowski, a zatem w tyle kościoła św. Piotra mieści się dworzec pana Krzykowskiego. Ten św. Piotr, był to maleńki kościółek na rogu ul. Grodzkiej i Poselskiej, mniej więcej w pobliżu pałacu Stadnickich (nr. 40). Dalej „in cimeterio S. Trinitatis: Curia D. Orlikowa“, na cmentarzu św. Trójcy czyli księży Dominikanów. Potem długi szereg dworców ciągnie się w ulicy Grodz-

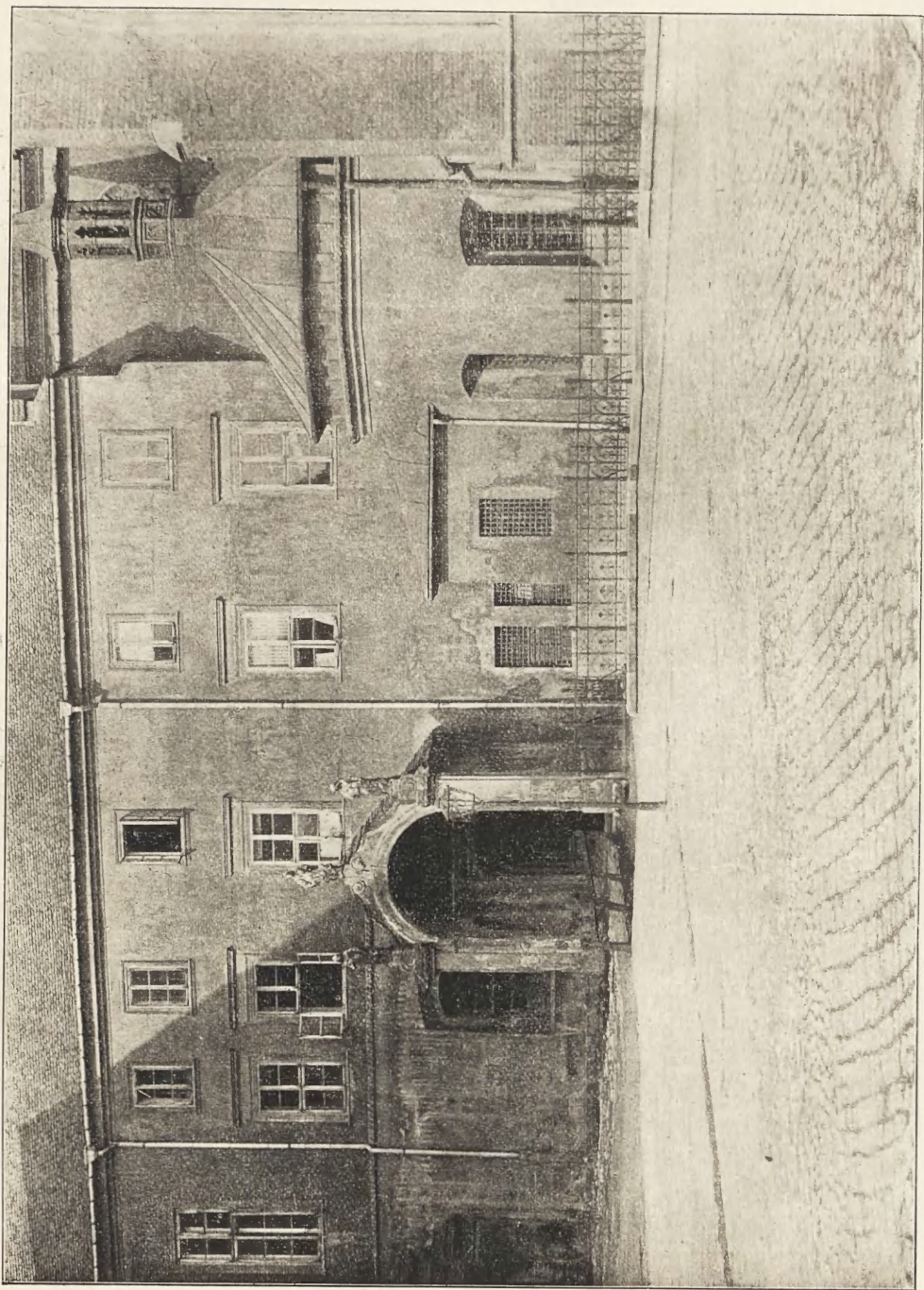
kiej. Należą tu dworce p. Korycińskiego, Bogusza, Mieleckiego, Prokopa Pieniązka, Dębickiego, Tenczyńskiego, Morskiego, Taszyckiego, Lubomirskiego, pani Ocieskiej, Zborowskiego, dworzec „pana Arcybiskupa“ (gnieźnińskiego, późniejszy pałac prymasowski, przy końcu ul. Grodzkiej), Reja, Stanisława Górki; „ante portam Castrensem“, przed bramą Grodzką: dworzec Stadnickiego (już drugi), „alia pars plateae Castrensis“, druga część ul. Grodzkiej, po stronie Collegium iuridicum: dworzec Korzboka, Młoszowskiego, Spytka, Barzega, Staszковского, Brickiego, kasztelana wiślickiego, którego nazwiska nam spis nie wymienia, dworzec pana Kmity, Ocieskiego i dworzec „Abbatis Tyncencis“, opata tynieckiego, którego oczywiście tu braknąć nie mogło.

Także obok łaźni przy kościele Franciszkanów, „Balneum post S. Franciscum“ istnieje parę dworców jak Zborowskiego, Konarskiego, wojewody podolskiego, Makolina, kasztelana wojnickiego i dom pana Kmity. Z tyłu Wszystkich Świętych „post Omnium Sanctorum“ jest dworzec pani Dłuskiej. I wreszcie na Rynku są wtedy dwie „kurye“ w stronie należącej do kwartału grodzkiego, tj. pałac kasztelana krakowskiego (dzisiejszy pałac książąt Jabłonowskich, róg Rynku i ul. Brackiej) i „curia Palatini Lublinensis“, czyli dom Jana Firleja, numer obecny 9. A zatem jedna księga podatków z r. 1575 przynosi nam wiadomość o istnieniu prawie czterdziestu dworców i pałaców w naszym mieście. Wśród nazwisk nie brak najwybitniejszych rodów, piastujących wówczas najwyższe urzędy państwowe i godności dworskie. Są zatem Lubomirscy, Kmitowie, Tenczyńscy, Tarnowscy, Górkowie itd. Księga schosu z następnego

<sup>1)</sup> A. Grabowski, Kraków i jego okolice. Kraków 1866, str. 171.

<sup>2)</sup> Archiwum miejskie nr. 2528: Quartale Castrense.





ZAKĄTEK POD KOŚCIOŁEM FRANCISZKANÓW.

roku 1576 <sup>1)</sup>) obok poprzednio wymienionych, przynosi wiadomości o dalszych dworcach. I tak pod klasztorem Franciszkanów, w jakimś niedającym się bliżej oznaczyć zaułku, nazwanym wtedy „Clastrum S. Francisci“ wylicza ta księga parę dworców jak Mieroszewskiego, Słączkowskiego, Iwickiego, Chełmskiego i Zborowskiego. Podobnie przy ulicy Brackiej są „kurye“ pana Koniecpolskiego, „pana palatyna kaliskiego“ (wojewody kaliskiego) i „kurya pana skarbnika“, a przytem domy szlachty jak Wielogłowski, Baranowski, Ligęzy i Czernicha. Dworce szlacheckie wciśkają się wszędzie, gdzie tylko można. Nawet pod murami fortecznymi miasta, gdy tylko się zdarzy wolny kawałek miejsca, zaraz wyrasta nowa siedziba. Tak np. mniej więcej w stronie dzisiejszego uniwersytetu, niedaleko wylotu ulicy św. Anny, pomiędzy „Parvum Collegium“ czyli „Minus“a „Bursą Pauperum“, ubogich żaków — mieściła się „In muro“ kurya pana Tenczyńskiego, jednego z pierwszych magnatów ówczesnych. <sup>2)</sup>)

Z tego widać, że w tamtych czasach nie bardzo zastanawiano się nad wyborem miejsca, tylko osiadano, gdzie się dało. Rzeczywiście zmuszał do tego przede wszystkim brak miejsca w mieście. Z drugiej zaś strony starano się budować swe dworce jak najbliżej zamku królewskiego. Tem jedynie można wytłómaczyć to nadmierne stłoczenie siedzib szlacheckich w tej okolicy. Także koło łaźni wiślniej „Balneum Vilsnense“ znajdują się trzy dworce: Myszkowskiego, pana sandomierskiego i Czarskiego. <sup>3)</sup>) Również koło furty Kanoników — „Porta Canonorum“, przy wylocie ulicy Kanoniczej pod zamkiem, już u stóp Wawelu wznosi się

aż pięć szlacheckich dworców. <sup>4)</sup>) Szereg dworców posiada ulica Poselska „Platea Legatorum“, w poprzedniej księdze z r. 1575 zupełnie niewspomniana. Należą tu siedziby panów Ocieskiego, opata tynieckiego, Płazy, Zborowskiego, Konarskiego, „kurya pana referendaryusza“, kasztelana wojnickiego i Kmity. Wśród tych nazwisk można zauważyć niektóre powtarzające się, jednak mogły się tylko powtarzać nazwiska, lecz nie osoby. Najlepszym przykładem tego natłoczenia siedzib szlacheckich jest „tuż za bramą Grodzką curia Domini Stadnicki, na wale.“ <sup>5)</sup>)

Gdy się rozejrzemy w części miasta, którą zajęły ówczesne dworce szlacheckie, musi zadziwić każdego szczupłość tego miejsca. Na pierwszy rzut oka wydaje się wprost niepodobieństwem tak wielka liczba siedzib, na stosunkowo niewielkiej przestrzeni. Trzeba przytem uwzględnić, że każdy z tych dworców — choć najmniejszy — musiał mieć stajnie i szopy na liczne konie, karety i bryki, bez których niepodobna sobie wyobrazić ówczesnej podróży szlachcica. Jak na to wszystko starczyło miejsca obok ogromnych posesyi gęsto w tej stronie rozsiadłych klasztorów? Otóż tę, na pozór trudną do zrozumienia kwestyę, wyjaśnia bliższe rozpatrzenie historii powstania klasztorów w naszym mieście. Większa część klasztorów w tej stronie powstaje dopiero z końcem szesnastego stulecia i na początku siedemnastego. I to jest niezmiernie charakterystycznym, że te klasztory wyrastają właśnie na gruncie dawnych siedzib szlacheckich. Tylko w ten sposób można wytłómaczyć i pogodzić tak znaczną liczbę dworców ze szczupłością miejsca. Np. na

<sup>1)</sup>) Archiwum miejskie: nr. 2529, Quartale Figulorum, r. 1576.

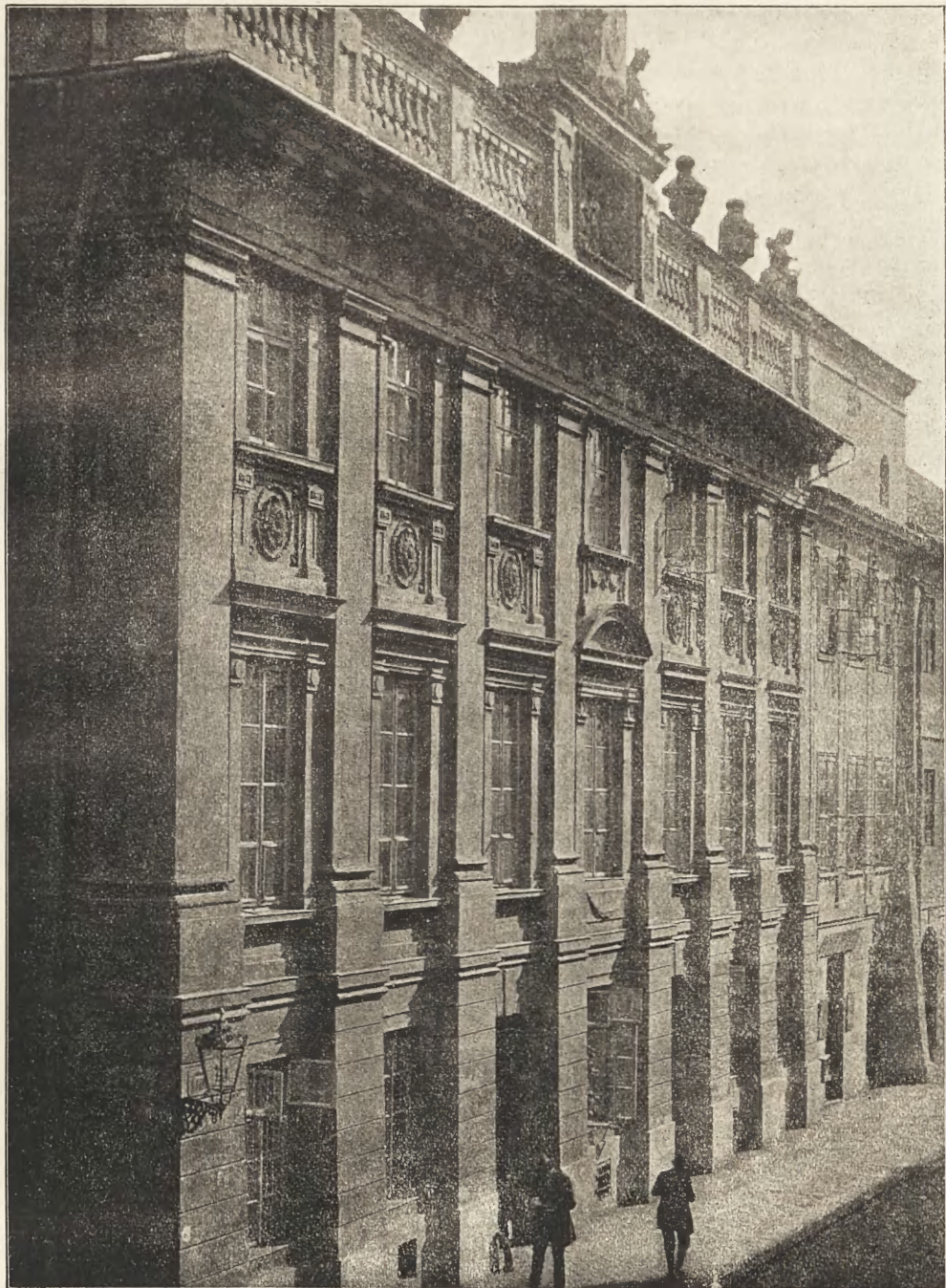
<sup>2)</sup>) Arch. miejskie nr. 2529.

<sup>3)</sup>) Tamże

<sup>4)</sup>) Tamże: Quart. Castrense.

<sup>5)</sup>) Arch. miejskie, nr. 2529, Quart. Castrense





PAŁAC WODZICKICH (obecnie Wysockich) PRZY UL. ŚW. JANA 11.



miejscu dzisiejszego kościoła i zabudowań dawnego klasztoru OO. Jezuitów przy św. Piotrze, przy ul. Grodzkiej mogło się pomieścić wygodnie parę dworców, a nawet więcej. Aż po koniec szesnastego wieku nie było tu następujących klasztorów: Panien Bernadynek przy kościele św. Józefa (ul. św. Józefa), OO. Jezuitów przy kościele św. Piotra, Panien Karmelitanek Bosych przy kościele św. Marcina (ul. Grodzka) i OO. Karmelitów Bosych od św. Michała (ul. Poselska). Odpadają zatem aż cztery klasztory, z których każdy posiadał ogromną posesję, zajęta pod zabudowania klasztorne, ogrody, stajnie itd. W historii powstawania niektórych klasztorów są nawet wyliczone częściowo dwory, zakupione pod budowę gmachów zakonnych, jak np. dworce kasztelana Ocieckiego i Marcina Stadnickiego na Żmigrodzie, obok innych, ustąpiły miejsca kościołowi św. Piotra, dworzec Tarnowskich zamieniła Anna Lubomirska na klasztor na Gródku, wznosząc przytem kościół, klasztor św. Józefa powstał na miejscu dworców Koniecpolskich i Opalińskich, podobnie jak posesję XX Misyonarzy na Stradomiu zajmowały dawniej siedziby margrabiów Wielopolskich i pana kasztelana Mniszcha.<sup>1)</sup>

Oto parę przykładów, z których można sądzić, że tą drogą mogły powstawać jedynie nowe klasztory w mieście zamkniętem murami fortecznymi, gdzie oddawna dawał się odczuwać brak miejsca. Tylko wskutek znikania czy usuwania się dawnych dworców szlacheckich wyrastały nowe siedziby zakonne. Cóż wpłynęło na to znikanie miejskich osad szlachty, bo przecież trudno przypuścić, żeby one ustępowały tak masowo z powodu propagandy

religijnej. Powodem tego było przeniesienie stolicy kraju i rezydencji monarszej z Krakowa do Warszawy z początkiem siedemnastego wieku. Za królem ruszyła szlachta i magnaci. Jak bardzo ta przemiana stolicy wpłynęła na ustąpienie szlachty z naszego miasta, najlepszym dowodem na to są właśnie księgi schosu. Podczas gdy jeszcze w ostatniej ćwierci szesnastego stulecia kwartał grodzki, przylegający do zamku na Wawelu, a częściowo także kwartał garncarski, przepełnione są dworcami, które wypełniają wprost wszystkie zakamarki wolne, byle tylko być bliżej rezydencji królewskiej — jak to powyżej wykazałem — to znowu w pierwszych latach następnego wieku (XVII) już zupełnie inaczej wyglądają te strony w zapiskach archiwalnych.

Księga schosu z r. 1607,<sup>2)</sup> obejmująca kwartał grodzki przynosi nam wiadomość zaledwie o kilku dworcach przy ulicy Grodzkiej. Jest tam „kamienica Imci Pana Czemy, wojewodzica malborskiego,<sup>3)</sup>“ dalej „dwór Proboszcza św. Marcina pod Lipką“, dwór Imci X. Arcybiskupa, JO. księżny Ostrogskiej, „dwór Pani Podczaszyny“, kamienica IMP. Korycińskiego, Oraczewskiego, pisarza ziemskiego, Pana Firleja, podskarbiego koronnego (dzisiejszy pałac książąt Jabłonowskich w Rynku). I oto cała własność szlachty w tym kwartale. Zniknęły już „kurye“, rozrzucone wszędzie, gdzie się dało, jak np. dokoła klasztoru Franciszkanów i łaźni, pod murami miejskimi i na wałach, jak wyżej wspomina „kurya Pana Stadnickiego za Grodzką bramą na wale“, wymieniana przez szereg lat z tem charakterystycznym określeniem swego położenia. Zaledwie parę lat przeszło a zmieniła cała połać miasta swych dawnych mieszkańców. Nie jest to wcale

<sup>1)</sup> F. Klein, Barokowe kościoły, Kraków 1913, str. 6.

<sup>2)</sup> Archiwum miejskie, nr 2570.

<sup>3)</sup> Niesiecki X str. 92: szlachta pomorska, herb Wczele.





„PRAŁATÓWKA” NA PLACU MARYACKIM.

chwilowa zmiana, ale na stałe, bo księga schosu z r. 1635, <sup>1)</sup> przynosi jeżeli nie mniejszą, to równą liczbę nazwisk szlacheckich, jak na początku tego wieku. Przytem występuje tu jeszcze jedna zmiana. Znika niemal zupełnie z ksiąg miejskich nazwa „kurya“ lub dworzec. W miejsce ich pojawia się zwykłe słowo: kamienica. Czasami tylko, tu i ówdzie wymieniony bywa jakiś „dwór“ częściej „dworek“. Z tego widać, że szlachta, mieszkająca w XVII w. w Krakowie, nie ma już swych charakterystycznych siedzib tj. dworców, ale zwykłe kamienice mieszczańskie. Kraków w czasach swego największego rozkwitu, a zatem w wieku XIV do XVI był i pozostał miastem na wskrós mieszczańskim. Był za ciasnym, aby w jego ramach mogło się pomieścić

życie butnej i hulaszczej szlachty XVII i XVIII wieku. Opasany murami fortecznymi, bardzo tylko nieznacznie rozszerzył swe granice w ciągu stuleci. Inaczej Warszawa. Po przeniesieniu do niej stolicy państwa w r. 1609, niebawem poczęła powiększać swe granice terytoryalne, które aż do upadku Rzeczypospolitej nieustannie się rozszerzały. Tam dokoła starego miasta — niedługo po przeniesieniu się doń dworu królewskiego — wyrasta nowe, otoczone wielkimi ogrodami, błyszczące bogactwem a nawet przepychem. Były to bowiem pałace i dwory magnatów i zamożnej szlachty. Za przykładem dworu zaczęli oni zamieniać spokojne życie wiejskie na okazałe i pełne różnaitości — miejskie.

---

<sup>1)</sup> Archiwum miejskie nr. 2607.

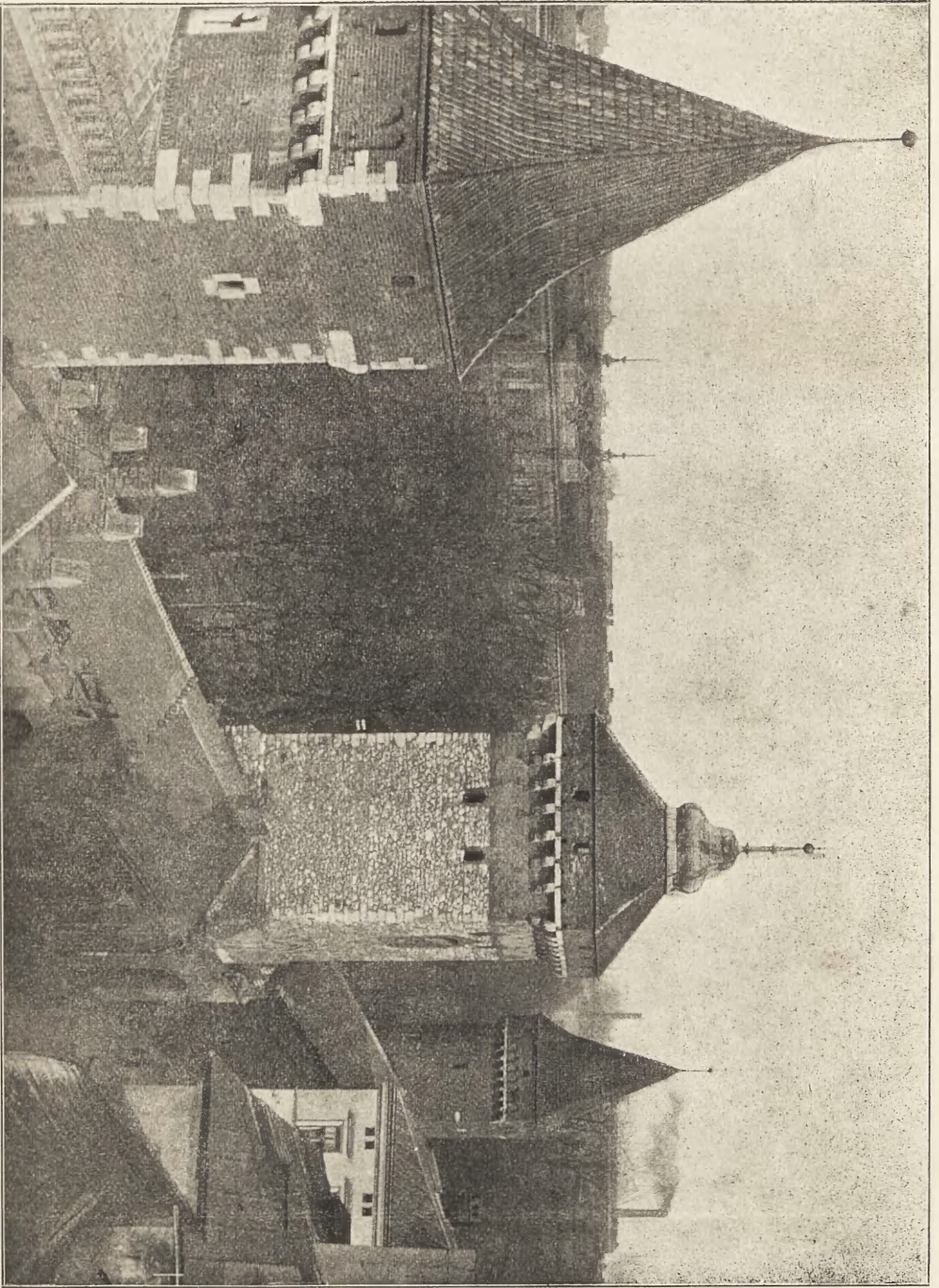






ULICA KANONICZA (domy Kapituły).





BASZTY KRAKOWSKIE.



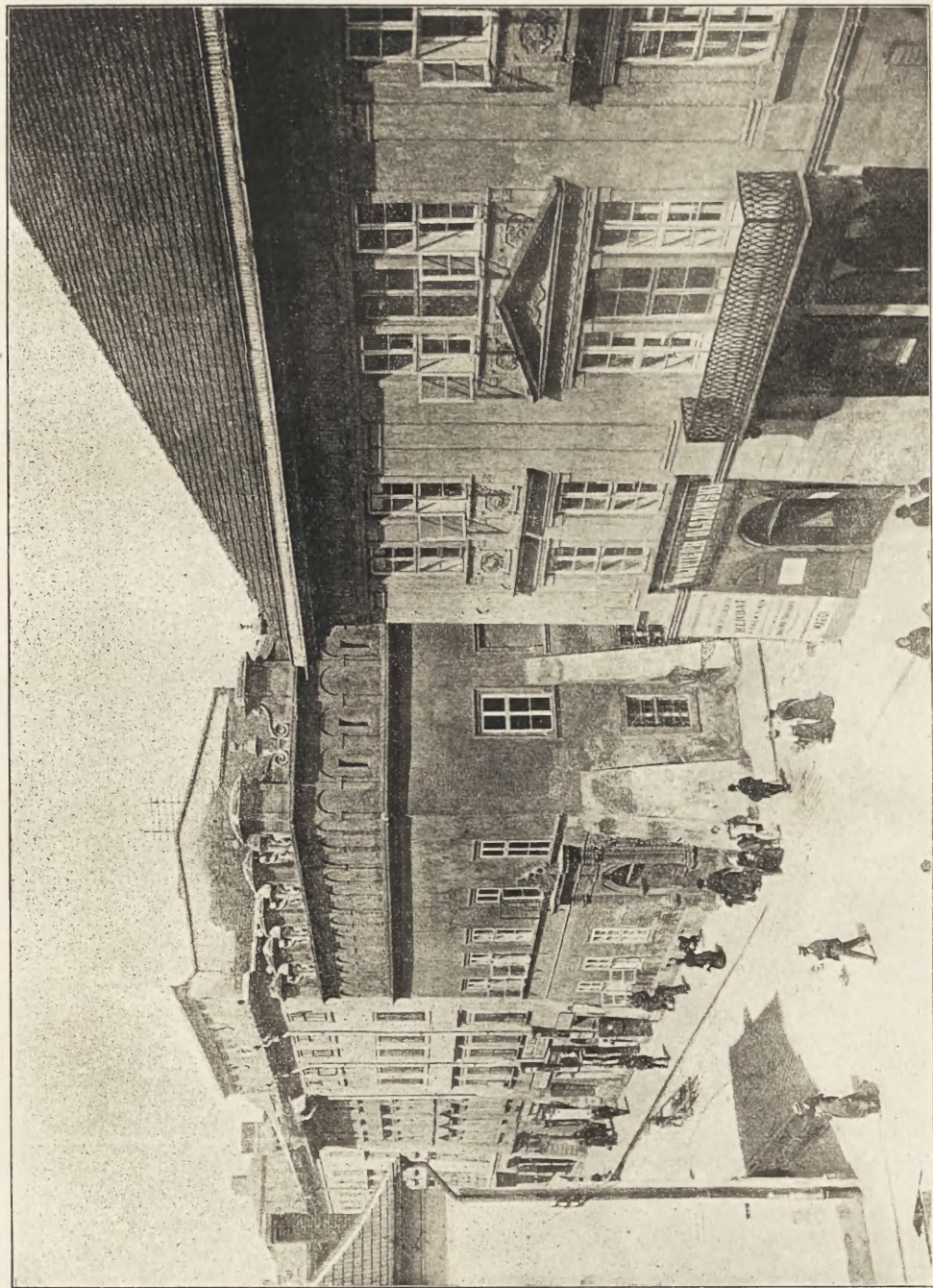


ULICA ŚW. KRZYŻA.



Z ULICY SZPITALNEJ (widok na „Prądatówkę“).





DOMY NA MAŁYM RYNKU I PLACU MARYACKIM.



DOM PRZY ULICY SZEWSKIEJ NR. 9.





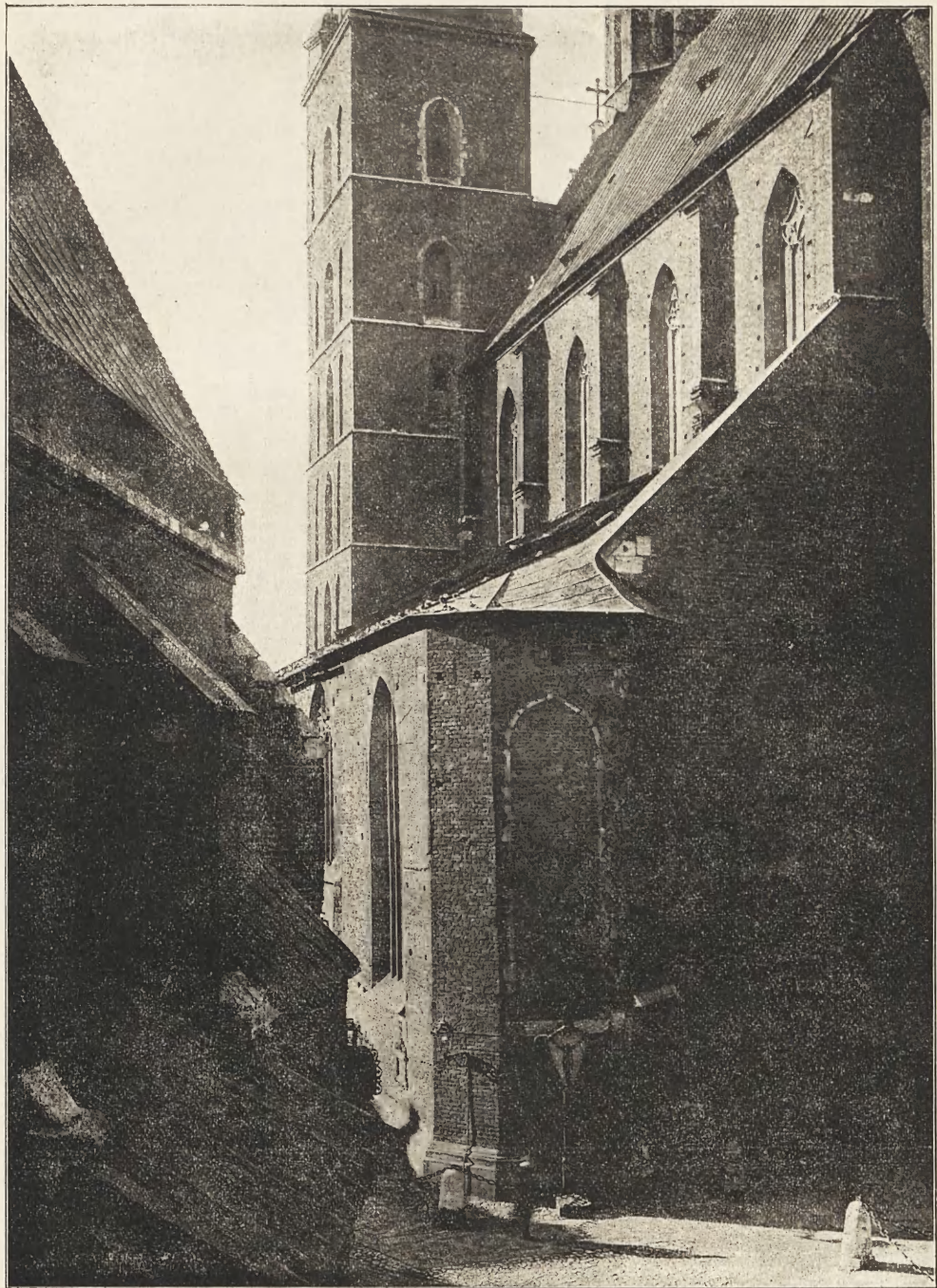
DOM PRZY UL. FLORYAŃSKIEJ NR. 47.





DOM TEICHMANÓW PRZY UL. FLORYAŃSKIEJ NR. 53.





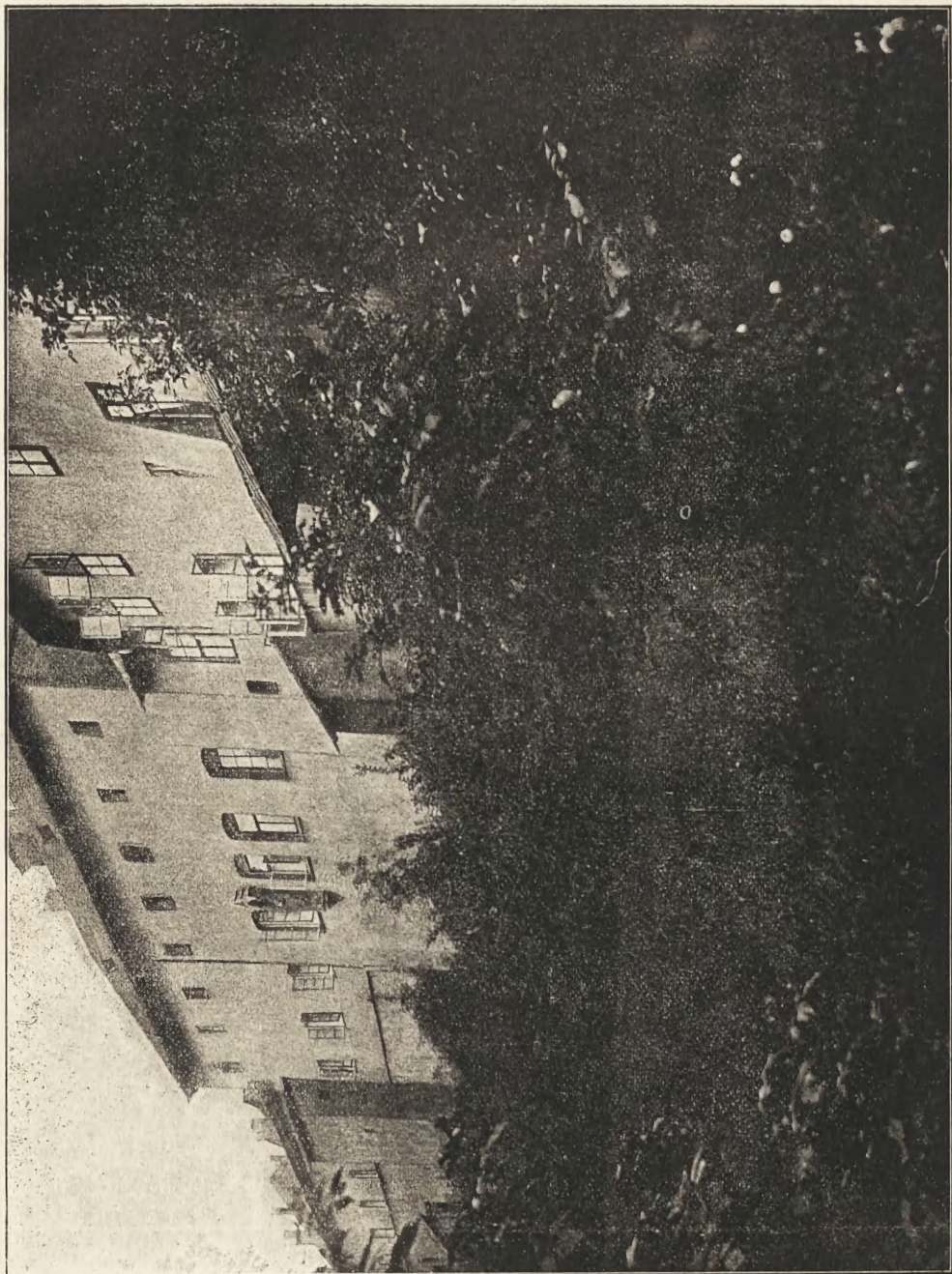
NA PLACU MARYACKIM.



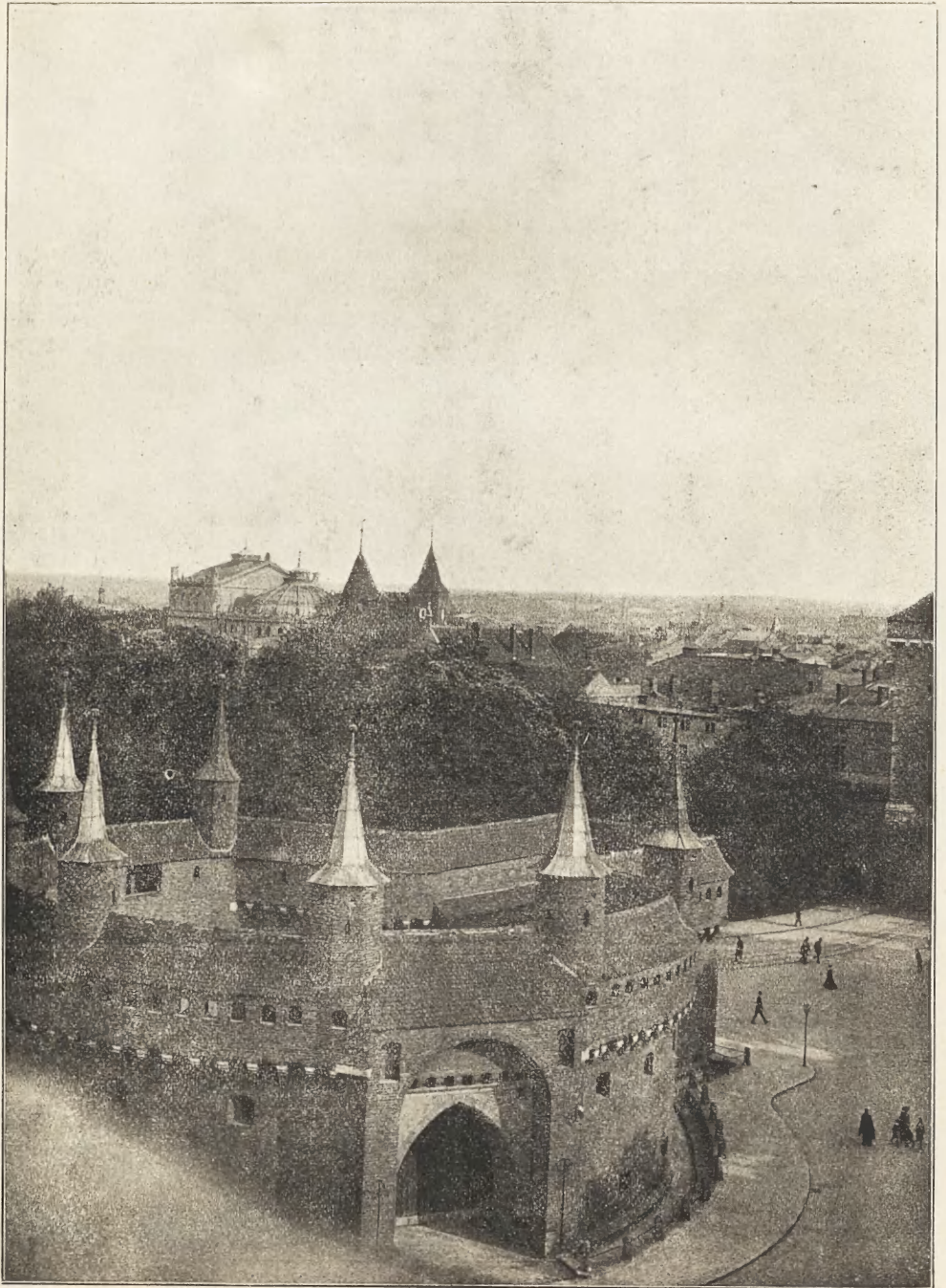


Z ULICY ŚW. ANNY. (Dawne gimnazjum Nowodworskiego.)





KLASZTOR SW. JOZEFA OD STRONY PLANT.



RONDEL PRZY BRAMIE FLORYAŃSKIEJ.





DZIEDZINIEC „COLLEGIUM JURIDICUM” UL. GRODZKA NR. 53.

## SPROSTOWANIE OMYŁEK

W OZNACZENIU ROZMIESZCZENIA RYCIN W T. XVII. ROCZNIKA KRAKOWSKIEGO.

|      |     |      |   |        |    |            |         |      |     |        |      |      |
|------|-----|------|---|--------|----|------------|---------|------|-----|--------|------|------|
| str. | 82  | kol. | 1 | wiersz | 15 | od góry    | zamiast | str. | 173 | czytaj | str. | 81   |
| "    | 82  | "    | 1 | "      |    | ostatni    | "       | "    | 175 | "      | "    | 129  |
| "    | 82  | "    | 2 | "      |    | 21 od góry | "       | "    | 179 | "      | "    | 81   |
| "    | 84  | "    | 2 | "      |    | 29         | "       | "    | 179 | "      | "    | 81   |
| "    | 96  | "    | 1 | "      |    | 24         | "       | "    | 165 | "      | "    | 161  |
| "    | 100 | "    | 2 | "      |    | 9 od dołu  | "       | "    | 189 | "      | "    | 33   |
| "    | 100 | "    | 2 | "      |    | 7          | "       | "    | 171 | "      | "    | 97   |
| "    | 100 | "    | 2 | "      |    | 6          | "       | "    | 179 | "      | "    | 81   |
| "    | 102 | "    | 1 | "      |    | 18         | "       | "    | 165 | "      | "    | 161  |
| "    | 102 | "    | 2 | "      |    | 9 od góry  | "       | "    | 175 | "      | "    | 129  |
| "    | 112 | "    | 1 | "      |    | 17         | "       | "    | 165 | "      | "    | 161  |
| "    | 120 | "    | 2 | "      |    | 11         | "       | "    | 171 | "      | "    | 97   |
| "    | 122 | "    | 2 | "      |    | 17 od dołu | "       | "    | 179 | "      | "    | 81   |
| "    | 128 | "    | 2 | "      |    | 1          | "       | "    | 189 | "      | "    | 33   |
| "    | 128 | "    | 2 | "      |    | 18 od góry | "       | "    | 181 | "      | "    | 33   |
| "    | 130 | "    | 2 | "      |    | 4 od dołu  | "       | "    | 187 | "      | "    | 49   |
| "    | 130 | "    | 2 | "      |    | ostatni    | "       | "    | 185 | "      | "    | 49   |
| "    | 144 | "    | 1 | "      |    | 24 od góry | "       | "    | 171 | "      | "    | 97   |
| "    | 144 | "    | 1 | "      |    | 20         | "       | "    | 161 | "      | "    | 163  |
| "    | 144 | "    | 2 | "      |    | 24         | "       | "    | 161 | "      | "    | 163. |

Spis rycin str. 6 zamiast św. Andrzeja czytaj św. Anny.